

TEMAT NUMERU:

*Konsumpcjonizm  
to obraza Boga str. 31*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA:

*U źródła str. 4*

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ:

*Kościół nie powinien  
martwić się tylko  
o siebie samego str. 33*

OPINIE:

*Paszkwil z piwnego  
kapsla str. 43*



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 2 (21) LUTY 2015 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



SPOŁECZNE NAUCZANIE  
KOŚCIOŁA

# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczynski  
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Marcin Motylewski  
motylewski@civitaschristiana.pl

dr Anna Sutowicz  
a.sutowicz@civitaschristiana.pl

Tomasz Rzymkowski  
rzymkowski@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomasiewicz

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak  
Marcin Motylewski

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

**POBIERZ  
NUMER Z INTERNETU,  
CZYTAJ, KIEDY  
I GDZIE CHCESZ**



Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych  
i zastrzega sobie prawo do redagowania  
i skracania tekstów.



Marcin  
Kluczyński

## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Jak można było się dowiedzieć ze styczniowego numeru Miesięcznika „Civitas Christiana”, w redakcji nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego. Bieżące wydanie ukazuje się już pod moim kierunkiem.

Dziękuję mojemu poprzednikowi, Koledze Tomaszowi Rzymkowskiemu, który podjął się niełatwego zadania przeformułowania pisma „Nasz Głos” w miesięcznik, co do którego dziś nie mamy wątpliwości, iż jest rzeczywiście głosem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Jako czytelnik patrzyłem z uznaniem na odważne kroki w kierunku nowej jakości merytorycznej i atrakcyjnej formy pisma, przy dostosowaniu wydawnictwa do standardów dobrych tytułów obecnych na rynku prasowym. Cieszę się, że mogę korzystać z doświadczeń Kolegi Tomasza i nadal współpracować z nim w redakcji.

Od pewnego czasu poznawałem pracę redakcyjną od wewnątrz, pełniąc funkcję zastępcy redaktora naczelnego. W naszym periodyku dostrzegam wielki potencjał, który zamierzam wyzwalać, utrzymując dobre tendencje i standardy, wypracowane przez mojego Poprzednika. Pismo powinno pokazywać życie Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, jego misję i głos w dyskursie publicznym oraz kształtować opinię i pomagać w formacji Czytelnika. Doświadczony ponaddziesięcioletnią działalnością w tej organizacji oraz rozumiejąc jej istotę, deklaruję solidną pracę w nowej roli.

W bieżącym numerze skupiamy się na społecznym nauczaniu Kościoła. Czym ono jest i czym nie jest, powinna nam uświadomić wykładnia ks. prof. Stanisława Skobla, który przedstawił historię rozwoju tej dyscypliny. Wciąż wydaje się, że brak nam argumentów dla uzasadnienia głosu Kościoła w kwestiach społecznych. Pomocny okaże się tu z pewnością wywiad, który z abp. Józefem Kupnym, metropolitą wrocławskim, przeprowadziła dr Anna Sutowicz. Z kolei Marcin Motylewski pyta Janusza Szewczaka, głównego ekonomistę SKOK, na ile katolicką naukę społeczną realizuje się w spółdzielczości. Praktycznych wskazówek, jak działać dla wspólnego dobra, udziela doświadczony samorządowiec z naszego środowiska, Zbigniew Połoniewicz, a ks. prof. Bogusław Drożdż i Piotr Sutowicz pochylają się nad istotą pracy w życiu człowieka.

Zachęcam także do lektury działu Z życia Stowarzyszenia, który otwiera tekst Tomasza Nakielskiego, Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, zapraszający nas do właściwego wykorzystania czasu peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II w poszczególnych Oddziałach Stowarzyszenia.

Życzę dobrej lektury.

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Tomasz Nakielski *U źródła* / 4  
Renata Czaja *Wezwani do budowania „Civitas Christiana”* / 5  
Romuald Gumienniak *Z obrad Rady Głównej* / 7  
Daniel Bialik *Współczesna siłaczka* / 8  
Joanna Olbert *Szeroki wachlarz gdańskich działań* / 9  
Szymon Szczęsny *Kocham Ojczyznę* / 10  
Marcin Chlebica *Zainspirowani słowem* / 11  
Izabela Tyras *Kościół ma Matkę!* / 12  
Marcin Kluczyński *Zaproszenie do zwycięstwa* / 13  
*Stowarzyszenie w obiektywie* / 14

#### TEMAT NUMERU: NAUKA SPOŁECZNA KOŚCIOŁA

- Ks. Stanisław Skobel *Wszystko, co uczyniliście jednemu z braci..., czyli o KNS* / 18  
Rozmowa z Januszem Szewczakiem *Krucjata przeciw spółdzielczości* / 20  
Piotr Sutowicz *Kłopoty z pracą* / 22  
Zbigniew Połoniewicz *Samorządowiec uczniem Chrystusa* / 23  
Ks. Bogusław Drożdż *Czyżcie sobie ziemię poddań...* / 25  
Włodzimierz J. Chrzanowski *Religijna wartość zwyczajności* / 27  
Ks. Przemysław Szewczyk *Biblia – księga życia społecznego?* / 29  
Patrycja Guevara-Woźniak *Konsumpcjonizm to obraza Boga* / 31

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIOŁ

- Rozmowa z abp. Józefem Kupnym *Kościół nie powinien martwić się tylko o siebie samego* / 33  
Ks. Jerzy Buczek *Kościół narodu* / 35  
Małgorzata Sar *Odczytać Boży kod* / 36  
Rozmowa z ks. Stanisławem Strzeleckim *Wierny sługa Miłosierdzia* / 38  
Ewelina Goździewicz *Święty Walenty – patron miłości* / 40

#### OPINIE

- Adam Maksymowicz *Biedaszyby – nielegalne górnictwo* / 41  
Tomasz Rzymkowski *Paszkwil z piwnego kapsla* / 43

#### ROZMAITOŚCI

- O. Konrad Keler SVD *Indyjska mozaika* / 45  
*Książki, filmy, aplikacje* / 47  
*Porady pani domu* / 47  
*Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej* / 48



**Tomasz  
Nakielski**

Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Rok 2015 przynosi w życiu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” niezwykle ważne wydarzenie – peregrynację relikwii św. Jana Pawła II. Będzie ona trwała do końca roku i obejmie wszystkie Oddziały Okręgowe. Uroczyste zobowiązanie do tego zostało podjęte podczas pielgrzymki członków Rady Głównej do Progów Apostolskich w dniach 15-18 września 2014 r. W dokumencie nazwanym *Deklaracją rzymską* można przeczytać: „(...) podczas spotkań z relikwiami św. Jana Pawła II w różnych ośrodkach naszego Stowarzyszenia pragniemy przypomnieć i realizować najważniejsze tematy, które na trwałe połączyły ze sobą te dwie wielkie postaci: miłość, życie, wolność, Naród, Polska, młodzież, Kościół, wyobrażenia miłosierdzia i Matka Boża. Wierni wskazaniom św. Jana Pawła II, wielkiego orędownika cywilizacji miłości, oraz nauczaniu naszego Patrona, autora ABC społecznej krucjaty miłości, pragniemy budować na polskiej ziemi *civitas christiana* – chrześcijańską społeczność obywatelską i sprawiedliwe państwo, służące pełnemu rozwojowi każdego człowieka jako osoby żyjącej we wspólnocie rodziny, Polski, Europy i całej ludzkości”.

Jak wynika z zacytowanego frag-



## U ŹRÓDŁA

O peregrynacji relikwii  
Jana Pawła II.

mentu, w szeroki kontekst jest wpisana nie tylko postać św. Jan Pawła II, ale również sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego, prymasa Polski. To modlitwa o jego rychłą beatyfikację, za przyczyną św. Jana Pawła II, jest główną intencją peregrynacji. W ponadtysiącletniej historii Polski Naród nasz wydał wiele wybitnych postaci. W XX w. bezsprzecznie można wskazać te dwie wspomniane. Co więcej, nasi wielcy Rodacy są ze sobą w przedziwny sposób powiązani. Najpiękniej wyraził to sam Jan Paweł II: „Czcigodny i umiłowany Księżę Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Wielką radością i powodem do dumy dla Stowarzyszenia jest fakt, że ważna część naszej środowiskowej historii ma swoje odniesienia do wspomnianych wielkich Polaków. Oczywiście, biorąc pod uwagę ciągłość środowiska, te karty historyczne z naszej przyczyny miały różne barwy, także i te czarne. Tym bardziej winni jesteśmy wdzięczność Opatrzności Bożej za tak ważne i doniosłe dla nas znaki czasu. 25 maja 2013 r. na Jasnej Górze Prymas Tysiąclecia stał się patronem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”! Natomiast w 2014 r. obchodziliśmy 20. rocznicę skierowania do nas na Watykanie przez papieża Polaka doniosłych słów: „Budujcie *civitas christiana*!”. Wyznaczyły one na stałe stowarzyszeniową tożsamość i określiły naszą specyfikę jako zrzeszenia katolickiego, wprost odwołującego się do dorobku katolickiej nauki społecznej. Nie może zatem budzić choćby najmniejszego zdziwienia



fakt, że tegoroczna peregrynacja jest istotowo związana ze św. Janem Pawłem II i sługą Bożym Stefanem kard. Wyszyńskim. Trzeba jednak zaakcentować, że fundamentem tej ważnej duchowej inicjatywy jest modlitwa eucharystyczna. To Eucharystia stanowi centrum życia religijnego, a relikwie mają jedynie pomagać w jej głębszym przeżywaniu. W Łodzi – podczas pierwszej stacji peregrynacyjnej – mówił o tym asystent kościelny Oddziału Okręgowego, ks. prof. Skobel: „pamiętajmy, że to relikwie towarzyszą Eucharystii, a nie odwrotnie”. Jest kwestią nie do przecenienia, że jako wspólnota ogólnopolska w ciągu całego roku będziemy uczestniczyć w Sakramencie Ołtarza i właśnie u źródła szukać siły i inspiracji do ewangelizowania rzeczywistości społecznej. To jest najbardziej fundamentalny wymiar inicjatywy peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II w 2015 r. po wszystkich Oddziałach Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Dodatkową symbolikę stanowi fakt, że tenże rok specjalną uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej został poświęcony papieżowi Polakowi. Modlitwie eucharystycznej podczas spotkania towarzyszyć będzie wystawa prezentująca znakomite zdjęcia, ilustrujące prymasowską posługę Stefana kard. Wyszyńskiego. Będą też cytaty odnoszące się do najważniejszych tematów jego nauczania: rodziny, macierzyństwa, ojcostwa, małżeństwa, obrony życia, wychowania młodych, Narodu, państwa i chrześcijańskiej nadziei. W poprzednim numerze Miesięcznika „Civitas Christiana” miałem

zaszczyt pisać o rodzinie w prymasowskim nauczaniu. Z pewnością wszystkie wymienione wyżej obszary będą sukcesywnie pogłębiane na łamach naszego pisma. Trzeba jednak pamiętać i warto nieustannie to podkreślać, byśmy nie traktowali postaci Patrona jedynie historycznie, ale odczytywali jego słowa w kontekście współczesnych znaków czasu. Zaapelował o to sam Jan Paweł II: „Szczególnym PRZEDMIOTEM MEDYTACJI UCZYŃCIE postać niezapomnianego Prymasa, świętej pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jego osobę, jego naukę, jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii (...) i podejmiecie to wielkie i trudne dzieło, dziedzi-

two przeszło tysiącletniej historii, na którym on, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno. (...) Podjmijcie i prowadźcie je ku przyszłości” (Jan Paweł II, Rzym, *W dniu śmierci Prymasa Tysiąclecia*, 28 V 1981 r.).

Warto także, by w roku poświęconym św. Janowi Pawłowi II nie ograniczać się do sentymentalnych wspomnień. Największym hołdem, obok modlitwy, będzie wczytanie się w papieskie encykliki, adhortacje, homilie, orędzia i przemówienia.

Niech uroczysta peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II z intencją rychłej beatyfikacji sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego będzie dla

Koleżanek i Kolegów z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” sposobnością do pogłębienia wiary, do uzyskania obfitych owoców duchowych. Niech będzie też dla naszego Środowiska okazją do pogłębienia wspólnotowości, poszukiwania inspiracji w podejmowanych działaniach w różnych wymiarach i na każdym szczeblu. Niech modlitwa i wsluchanie się w nauczanie dwóch wielkich Rodaków umożliwi nam przygotowanie się do 1050. rocznicy chrztu Polski. To doniosłe wydarzenie na stałe wpisało się w historię Polski i w życie Kościoła, a właśnie Kościołowi i Ojczyźnie jako Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” chcemy służyć!



## WEZWANI DO BUDOWANIA „CIVITAS CHRISTIANA”

Teolog, z zamiłowania katecheta, wiceprzewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Renata Czaja



Sobota 10 stycznia br. na długo zapisze się w pamięci członków i sympatyków Oddziału Okręgowego w Łodzi. Tego dnia bowiem rozpoczął się dla nas wyjątkowy czas obecności relikwii św. Jana Pawła II, które przez cały rok będą peregrynowały w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju w Łodzi. Wszystkich zebranych w kościele, na czele z Przewodniczącym Stowarzyszenia Tomaszem Nakielskim i Wiceprzewodniczącym Rady Głównej Sławomirem Józefakiem, powitał proboszcz parafii, ksiądz kanonik Edward Półtorak, który krótko nawiązał do swoich spotkań ze św. Janem Pawłem II, a także wyraził radość z faktu podjęcia przez Stowarzyszenie inicjatywy peregrynacji relikwii wielkiego papieża Polaka.

Eucharystia jest centrum życia każdego chrześcijanina – przypomniał w kazaniu ks. prof. dr hab. Stanisław Skobel, który zwrócił tym samym uwagę na fakt, iż uświęcamy się zawsze, ilekroć mamy udział w Uczcie Chrystusa, nie zaś oddając cześć re-

likwiom Jego świętych, które jednak pozostają dla nas symbolem ich obcowania – tak jak peregrynująca w „Civi-

tas Christiana” relikwia Jana Pawła II. Po refleksji nad aktualną sytuacją Kościoła w Polsce i w Europie, w tym



zdj. Marcin Kluczynski



niepokojących wydarzeń we Francji, ks. prof. Skobel pochylił się nad tajemnicą Wcielenia, akcentując ją jako tajemnicę miłości, przyjęcia człowieka takim, jakim jest. Zwrócił nam również uwagę na nauczanie papieża Franciszka, który tak pięknie kontuuje dzieło papieża Polaka. Słowa Ojca Świętego: „Być chrześcijaninem to być przede wszystkim przyzwoitym człowiekiem”, powinny nam towarzyszyć w codzienności naszego życia i budowania królestwa Bożego. Jako „Civitas Christiana” mamy składać świadectwo życia we wspólnocie Kościoła oraz wewnątrz samego Stowarzyszenia, przyjmując z pełną odpowiedzialnością dziedzictwo przekazane nam przez Jana Pawła II. – To nie przypadek, że w tak wyjątkowym dniu odbywa się Walne Zabrание, podczas którego mają zapadać wybory decydujące o przyszłości Oddziału Okręgowego w Łodzi – zauważył ksiądz asystent.

Przez pośrednictwo św. Jana Pawła II w modlitwie wiernych zawierzono całą naszą wspólnotę opiece Bożej, prosząc o błogosławieństwo dla wszystkich członków. Po Mszy świętej nastąpiła modlitwa w intencji Stowarzyszenia i losów naszej ojczyzny. Wszyscy zgromadzeni modlili się również o rychłą beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego – co jest główną intencją całej peregrynacji.

Swoją refleksją podzielił się także Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski, który podkreślił wagę słów wypowiedzianych w kazaniu, mianowicie, że Eucharystia istotnie ma być

w centrum naszego życia i to ona stanowi istotę dzisiejszego spotkania. Relikwie mają nam jedynie pomagać doświadczyć bliskiej obecności papieża Jana Pawła II, szczególnie skłaniać do zgłębiania jego nauczania i wcielania go w naszym życiu, ale w centrum pozostaje osobiste spotkanie z Jezusem, ukrytym pod postacią chleba.

Przewodniczący wyjaśnił, że peregrynacja relikwii Jana Pawła II w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” ma trzy wymiary: pierwszy to poczucie Eucharystycznej Wspólnoty w Stowarzyszeniu, następnie to: manifestacja przywiązania do postaci i nauczania św. Jana Pawła II i sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego oraz akcentowanie faktu tworzenia jednej wielkiej wspólnoty i poczucia jedności z nią.

Przewodniczący wyraził swoją radość, że jako ludzie wierzący właśnie w Eucharystii szukamy inspiracji do działania w Stowarzyszeniu. Naszymi drogowskazami staje się nauczanie dwóch wielkich Polaków – Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. Cele, kierunki działania i misja naszego Stowarzyszenia doskonale wpisują się w ich nauczanie oraz troskę o rozwój życia społecznego. Słowa, dla nas sztandarowe, wypowiedziane przez papieża Jana Pawła II: „Budujcie *civitas christiana*”, stają się nie tylko mottem, ale zadaniem do podjęcia przez każdego z nas. Powołując się na słowa Ojca Świętego: „Nie byłoby papieża Polaka, gdyby nie heroiczna wiara oraz posługa biskupia i prymasowska Kardynała Stefana Wyszyńskiego”, widzimy, jak bardzo były związane ich losy. Dlatego właśnie przez

pośrednictwo Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia powinniśmy nieustannie zawierzać losy naszego Stowarzyszenia Bogu – zauważył Przewodniczący, który podkreślił również, że zaledwie dwa stowarzyszenia w Polsce otrzymały dotąd relikwie tego świętego, więc jest to dla nas ogromne wyróżnienie, a co za tym idzie – zadanie do wykonania, by jako Stowarzyszenie jeszcze bardziej uczynić drogę posługi tych Wielkich Polaków i Pasterzy Kościoła swoją osobistą drogą – zachęcił Tomasz Nakielski.

Wyrazem umiłowania osoby Ojca Świętego Jana Pawła II i niejako wyrazem gotowości podjęcia jego wyzwania: „Budujcie *civitas christiana*”, było ucałowanie relikwii papieża Polaka.

Myszę, że będę wyrazicielem wszystkich uczestników tego niezwykle wydarzenia, pisząc, że słowa usłyszane w czasie kazania ks. prof. Skobla i przemówienia Przewodniczącego naszego Stowarzyszenia stają się inspiracją do działania i poszukiwania własnych możliwości troski o dobro Kościoła, ojczyzny i stanowienia wspólnoty „Civitas Christiana”. Niech to spotkanie stanie się początkiem odnowy duchowej, głębokiego nawrócenia w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym.

Wspaniałe przygotowanie, dopięte na przysłowiowy ostatni guzik, jak i owocna współpraca z samorządem miasta Płocka to w większości zasługa przewodniczącej Oddziału w Płocku Heleny Kowalskiej. Organizatorce należy życzyć dalszych wspaniałych edycji jednego z najstarszych konkursów poetyckich w Polsce, którego patronem jest nasze Stowarzyszenie.



# Z OBRAD RADY GŁÓWNEJ

Ostatnie posiedzenie Rady Głównej, które odbyło się 21–22 stycznia br., koncentrowało się wokół zagadnień programowych. Ma to związek ze zbliżającym się Walnym Zebraniem Stowarzyszenia, ale przede wszystkim z potrzebą wypracowania takiego modelu działania w dłuższej perspektywie, który – uwzględniając posiadany potencjał duchowy, intelektualny, organizacyjny i techniczny oraz dynamikę zmian w otoczeniu kulturowym, społecznym i politycznym – pozwoli na efektywną realizację misji Stowarzyszenia.

**W**prowadzenia w dyskusję dokonał Przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski, który określił trzy filary, na jakich opiera się proces zmian w Stowarzyszeniu: ewolucja, a nie rewolucja, kolegialność w kierowaniu organizacją, większe uwzględnienie programu Stowarzyszenia w formacji. Dodał, że wielką wagę należy przywiązywać do utrzymywania ścisłej więzi z pasterzami Kościoła, by być integralną jego częścią. Takie działania są zresztą realizowane z bardzo dobrym skutkiem.

Koncepcję Przewodniczącego w odniesieniu do bazy gospodarczej i struktury organizacyjno-administracyjnej Stowarzyszenia rozwinęli Wiceprzewodniczący Rady Głównej, a zarazem Prezes Zarządu Spółki Grupa INCO S.A. Sławomir Józefiak oraz Prezes Zarządu Stowarzyszenia Maciej Szepietowski. Sławomir Józefiak przytoczył kilka niezwykle istotnych kwestii w relacjach między Spółką a Stowarzyszeniem. Przede wszystkim właściciel, czyli jego reprezentacja, którą jest Rada Główna, otrzymuje na bieżąco wyczerpujące informacje o sytuacji w Spółce, a nie jak było dotychczas – sporadycznie i w minimalnym zakresie. Krokiem w dobrym kierunku określił otwarcie, poznanie i zbliżenie obu podmiotów dzięki spotkaniom świątecznym i merytorycznym, a także wizytom w zakładach Spółki i spotkaniom z załogami, co zdecydowanie wpływa na wzrost wzajemnego szacunku, życzliwości i zaufania, a to z kolei wzmacnia tendencje prorozwojowe. W tym kontekście wspólnym wysiłkiem udało się doprowadzić do ustalenia na 2015 r. wypłaty Stowarzyszeniu dywidendy w pełnym wymiarze za rok obrotowy, a nie jak dotychczas

– przez kredytowanie Stowarzyszenia zaliczkami. Bardzo ważny skutek tych pozytywnych trendów stanowi ściśle współdziałanie władz Stowarzyszenia i Spółki w opracowywaniu dalekosiężnych planów wzrostu gospodarczego.

Istotnym wyzwaniem na dziś pozostaje znalezienie właściwego rozwiązania problemów Instytutu Wydawniczego Pax, który funkcjonuje w strukturze Spółki Grupa INCO S.A. i przynosi straty. Rynek wydawniczy jest niezwykle wymagający, a baza merytoryczna i organizacyjno-techniczna Instytutu skromna. Ponadto oferta Pax jest dość słaba w kontekście utrwalonej przez lata dobrej marki. Pytaniem zasadniczym jest tutaj pogodzenie misji Instytutu z biznesem.

W kwestii potencjału organizacyjno-administracyjnego Stowarzyszenia Prezes Zarządu zwrócił uwagę na rosnącą od kilku lat sumę bilansową budżetu Stowarzyszenia, co wiąże się zarówno z rozwojem Spółki, jak i z aktywnymi działaniami Zarządu Stowarzyszenia na polu ekonomicznego wykorzystania nieruchomości i inwestycji, choćby w Częstochowie, Kaliszu i Krakowie, racjonalizacji wydatków, a także optymalizacji umów zawieranych z kontrahentami w dziedzinie transportu czy telekomunikacji. Duże znaczenie dla sprawnego funkcjonowania Stowarzyszenia mają kodyfikacje przepisów i regulaminów wewnętrznych, do których jako jednostka wyższej użyteczności publicznej, a zarazem całkiem spory zakład pracy musi się ono stosować, zgodnie z prawem i wymaganiami realizacji programu merytorycznego. Zarząd wykonał tu wiele pracy, która na co dzień nie jest doceniana i dostrzegana, a ma znaczący wpływ na sprawność działania.

**Romuald Gumienniak**



Sekretarz Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Białymstoku.

Podkreślić należy również wysiłki na rzecz kształtowania wizerunku Stowarzyszenia. Dzięki mobilizacji młodych ludzi z różnych Oddziałów Okręgowych nastąpiło unowocześnienie ogólnopolskiej strony internetowej, umieszczenie naszej organizacji na portalu społecznościowym Facebook, prezentowanie dokonań na platformie multimedialnej YouTube. Coraz częściej ważne wydarzenia Stowarzyszenia są transmitowane za pomocą tzw. streamingu (televizji internetowej): Nagroda im. J. Ligonia, pielgrzymka na Jasną Górę, Nagroda im. W. Pietrzaka. Można zatem powiedzieć, że Stowarzyszenie całkiem dobrze radzi sobie w przestrzeni mediów elektronicznych.

W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę większej integracji z ruchami i stowarzyszeniami katolickimi w kraju i za granicą, by Ewangelia stawała się coraz bardziej obecna w życiu społecznym. Wskazano na konieczność szczególnego zaangażowania Stowarzyszenia w upowszechnianie przesłania Soboru Watykańskiego II, m.in. przez IW Pax. Dla umacniania tożsamości członków Stowarzyszenia i jasnego wizerunku na zewnątrz należałoby mocniej zintegrować programy i działania merytoryczne na wszystkich szczeblach organizacyjnych przy uwzględnieniu połączenia uniwersalizmu ze specyfiką lokalną.

Warto postawić na proces formacji liderów poprzez pielgrzymki na Jasną Górę, do Gniezna, Kalisza, rekolekcje, Ośrodki Formacji Katolicko-Społecznej, a absolwentom tych ostatnich stworzyć warunki do praktycznego działania i pogłębienia nabytych umiejętności oraz pogłębiania formacji. Nagrody ogólnopolskie przyznawane przez Stowarzyszenie należy ukierunkować na wskazywanie autoritetów i poddać większej koordynacji. Na uwagę zasługuje koncepcja opracowania programów edukacyjnych o prymasie Wyszyńskim – patronie Stowarzyszenia i docieranie z nimi zarówno do członków organizacji, jak i do szkół. Do przemyślenia pozostaje też kwestia promocji katolickiej nauki społecznej za pomocą szeroko ro-

zumianych programów stypendialnych fundowanych dla młodych naukowców, którzy podejmowałyby istotne problemy z tej dziedziny. W ramach troski o młode pokolenie wskazane byłoby również pochylenie się nad lepszym zagospodarowaniem 30-tysięcznej grupy uczestników Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Przewodniczący zapowiedział, że w projektowaniu kolejnych dokumentów programowych, wyznaczających kierunki działalności na najbliższe lata, należałoby odejść od wyznaczania hasła roku odrębnego od programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce – na rzecz wyraźnego wpisywania się w realizację jego zadań. Trzeba uwzględnić przy

tym naszą specyfikę wynikającą z misji, kontekst społeczny, religijny i kulturowy oraz rozpoznawać znaki czasu.

Ważnym punktem posiedzenia było przyjęcie przez Radę Główną stanowiska sprzeciwu wobec planów dopuszczenia przez Ministerstwo Zdrowia pigułki antykoncepcyjnej, zwanej powszechnie „dzień po”, do obrotu bez recept.

### STANOWISKO RADY GŁÓWNEJ KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” wobec zapowiedzi dopuszczenia do obrotu bez reglamentacji preparatu postkoitalnego, czyli tzw. pigułki „dzień po”

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przyłącza się do głosu Episkopatu Polski oraz wszystkich środowisk i organizacji, które opowiadają się przeciwko wprowadzeniu do sprzedaży tzw. pigułki „dzień po”. Stosowanie tego preparatu powoduje wydalenie zarodka ludzkiego z ustroju matki i jego śmierć. Jest także niebezpieczne dla rozwoju psychoseksualnego osób niepełnoletnich.

Dlatego w trosce o dobro rodziny i Narodu, mając na uwadze zdrowie fizyczne i moralne polskiego społeczeństwa, domagamy się od władz państwowych odstąpienia od pomysłu, który uderza w fundamenty życia oraz godność człowieka. Zwracamy się do rodziców, środowisk edukacyjnych i wychowawczych, a także do ludzi mediów, by w sposób zdecydowany opowiedzieli się po stronie życia i zdrowia.



**Daniel  
Bialik**

Wiceprzewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

**P**odczas noworocznego posiedzenia Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu członkini Bronisława Latocha – przewodnicząca Oddziału w Piotrówce otrzymała Honorową Odznakę naszego Stowarzyszenia. W imieniu Przewodniczącego Stowarzyszenia, Tomasza Nakielskiego, odznakę wręczył Maciej Szepietowski, Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Opolu.

Pani Przewodnicząca od podstaw zbudowała lokalne środowisko Stowarzyszenia – zaczynając od kilku osób w Zespole Formacyjno-Zadaniowym, a kończąc na Oddziale złożonym z 20 członków. Do najbardziej znaczących momentów w jej działalności należy zaliczyć przede wszystkim Międzynarodowy Konkurs „Krzyż Wiary”, na który nadesłano ponad 1000 prac z całego świata. Wystawa pokonkursowa miała prezentację w licznych miejscach diecezji opolskiej. Sztandarową inicjatywą Oddziału w Piotrówce są coroczne warsztaty artystyczne oraz spotkania mające na celu promocję kultury polskiej.

## WSPÓŁCZESNA SIŁACZKA

Bronisława Latocha z Piotrówki otrzymała brązową odznakę „Civitas Christiana”. W laudacji podczas wręczania odznaczenia Panią Przewodniczącą nazwano współczesną siłaczką.



W imieniu Przewodniczącego Stowarzyszenia Tomasza Nakielskiego odznakę wręczył pani Bronisławie Maciej Szepietowski, Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Opolu  
Fot. Daniel Bialik

Pani Bronisława jest oddana całym sercem realizacji misji Stowarzyszenia wśród lokalnej społeczności. Wszędzie, gdzie przebywa, podkreśla swoją przynależność do Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Jej postawa, pracowitość i pełen zyciowości oraz otwartości na drugiego człowieka sposób bycia przyczyniają się do tego, że zjednuje sobie ludzi w dobrych, Bożych sprawach.



# SZEROKI WACHLARZ GDAŃSKICH DZIAŁAŃ

Joanna  
Olbert



Bibliotekoznawca, pracownik „Civitas Christiana”, prezes Komitetu ds. Propagowania Dzieł i Nauczania Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda w Rumi.

Wykłady, spotkania, nabożeństwa i dyskusje wypełniły drugie półrocze ubiegłego roku w Oddziale Okręgowym w Gdańsku. Jego działalność koncentrowała się na realizowaniu projektów kierowanych do szerokiego grona odbiorców.

Jednym z celów Oddziału było przypomnienie osoby i działalności bł. ks. Jerzego Popiełuszki. We wszystkich oddziałach odbyły się wykłady red. Anny Kołakowskiej („Nasz Dziennik”) nt. *Ks. Jerzy Popiełuszko – Kapelan Narodu*, połączone z prezentacją wystawy pt. *Bł. Jerzy Popiełuszko 1947-1984*, autorstwa Oddziału IPN w Białymstoku, a przygotowanej wspólnie przez Oddziały Okręgowe w Gdańsku i Toruniu. W październiku, w 30. rocznicę śmierci Błogosławionego, w Gdańsku, pod patronatem JE abp. Sławoja Leszka Głódzia odbyła się konferencja naukowa pt. *To, co wielkie i piękne, rodzi się przez cierpienie*. Została ona zorganizowana przy współpracy z Oddziałem IPN w Gdańsku i Zarządem Regionu NSZZ „Solidarność”. Referaty z powyższej konferencji dostępne są na stronie [www.pomorski.civitaschristiana.pl](http://www.pomorski.civitaschristiana.pl).

Tradycyjnie członkowie zainaugurowali pracę w roku społecznym 2014/2015 nabożeństwem drogi krzyżowej. Przewodnicząca Rady Oddziału w Czernsku, Teresa Borzyszkowska, zaprosiła członków czerskich organizacji pozarządowych i przedstawicieli władz samorządowych na cmentarz żołnierzy rosyjskich, aby upamiętnić 100. rocznicę wybuchu I wojny światowej, a jednocześnie modlić się o pokój na świecie. Rozważania poszczególnych stacji, czytane przez członków Stowarzyszenia, były chwilą modlitwy z cierpiącym Chrystusem o pokój w naszych sercach, domach i na całym świecie.

Cykl wykładów red. Piotra Szubarczyka z IPN, połączonych z poruszającą wystawą pt. *Niedokończona Msze wołyńskie – martyrologium duchowieństwa wołyńskiego – ofiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej*, przygotowaną przez Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lubli-

nie, został przeprowadzony w oddziałach, a także w parafiach diecezji gdańskiej i pelplińskiej. Wspomnienie bestialskich zbrodni na niewinnej ludności polskiej jest wciąż bardzo bolesne, a relacje żyjących świadków tych wydarzeń są żywą lekcją historii dla młodego pokolenia.

W październiku gościli w Gdańsku koordynatorzy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej przybyli z różnych stron Polski. Podczas spotkania zostały omówione sprawy organizacyjne związane z kolejną, XIX edycją konkursu. Koordynatorzy zapoznawali się z podejmowanymi w oddziałach inicjatywami ewangelizacyjnymi, kierowanymi do młodzieży i dorosłych. Ta działalność szczególnie w tym roku wpisuje się w program duszpasterski Kościoła: *Nawracajcie się i wierzyć w Ewangelię*. Gościem spotkania był JE bp dr Wiesław Szlachetka – biblista, który w bardzo wnikliwym i przystępnym wykładzie przedstawił i omówił Księgę Jonasza. Księga ta jest jednym z tematów obowiązujących w tegorocznej edycji konkursu.

W pierwszych dniach listopada członkowie Oddziału w Gdańsku uczestniczyli w *Zaduszkach Morskich*. Podczas zaduszek zgromadzeni wieni modlitwą ogarniają zmarłych marynarzy oraz tych wszystkich, którzy nie wrócili z morza, w wyniku m.in. katastrof morskich. Nabożeństwo „O szczęśliwy powrót” jest odprawiane na plaży w Sopocie przy kaplicy usytuowanej obok przystani rybackiej.

Z cyklu spotkań historycznych w Galerii Mariackiej współorganizowanych ze Stowarzyszeniem Miłośników Dawnej Broni i Barwy gościliśmy dr. Andrzeja Drzycimskiego. Tematem spotkania była obrona Westerplatte



Debatę oksfordzką poprowadził Waldemar Jaroszewicz

Fot. Andrzej Szymański

w świetle źródeł i dokumentów. Nasz gość zajmuje się tym zagadnieniem od 30 lat, a temat jest o tyle ważny, że od jakiegoś czasu próbuje się wokół obrony Westerplatte budować „nową historię”.

W grudniu odbyła się też kolejna już Debata Oksfordzka (transmitowana na żywo przez internet), której temat przewodni brzmiał: *Czy można zatrzymać emigrację młodego pokolenia?* Celem tych debat, (współorganizowanych przez „Civitas Christiana” w Gdańsku), w których uczestniczy młodzież i studenci z Gdańska, jest: „propagowanie kultury dialogu bez agresji, etykietowania i nietolerancji dla odmiennych poglądów; podjęcie debaty o trudnych problemach budowania wspólnoty lokalnej i regionalnej z udziałem środowisk młodzieżowych; budowanie sieci kontaktów społecznościowych młodych osób aktywnych społecznie”.

Zwieńczeniem ubiegłorocznej działalności było współorganizowanie Święta Młodzianków, które rozpoczęło się Mszą świętą w Bazylice Świętej Brygidy w Gdańsku, odprawioną w intencji obrony ludzkiego życia. Złożono przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dzieci Poczętych. Po Eucharystii odbyła się procesja do konkatedry Mariackiej, gdzie zostały odśpiewane suplikacje.



**Szymon Szczęsny**

Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pracownik Oddziału Okręgowego w Poznaniu, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

**W**szczególny sposób zostało odebrane przyjęcie patronatu sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego przez członków Stowarzyszenia w Rychwale. Efektem wielomiesięcznych działań tamtejszej wspólnoty oraz wielkiej życzliwości proboszcza parafii Świętej Trójcy, ks. Marka Molewskiego, było poświęcenie 5 października 2014 r. pamiątkowej tablicy. Umiejscowiona pod krzyżem misyjnym, przy kościele parafialnym, otrzymała grawerunek z wizerunkiem Prymasa i napisem: *„Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla Niej. W hołdzie Wielkiemu Prymasowi 1000-lecia, Katolickie Stowarzyszenie »Civitas Christiana« i wspólnota parafialna. Rychwał 2014”*. Aktu poświęcenia tablicy pod nieobecność bp. Wiesława Meringa dokonał ks. prał. Artur Niemira – kanclerz Kurii Diecezji Włocławskiej. Warto wspomnieć, że jest to pierwsza tego typu inicjatywa podjęta przez społecznych działaczy Stowarzyszenia w skali kraju.

Działalność w sferze odkrywania lokalnej historii kontynuuje Oddział w Sierakowie. Listopadowy cykl spotkań pt. „25 lat wolności w Sierakowie i na ziemi sierakowskiej” od-



Tablica w Rychwale poświęcona Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu  
Zdj. Szymon Szczęsny

# KOCHAM OJCZYZNĘ

Grudniowe spotkanie w ramach tradycyjnego Dnia Skupienia, połączonego z peregrynacją relikwii św. Jana Pawła II i wystąpieniem Wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia oraz Prezesa Zarządu Grupy INCO S.A. Sławomira Józefiaka, stanowiło doskonałą okazję do podsumowania działalności Oddziału Okręgowego w Poznaniu w drugiej połowie 2014 r. oraz do zaprezentowania inicjatyw zaplanowanych na początek 2015 r.

był się w dwóch odsłonach: dla osób dorosłych oraz młodzieży szkolnej. Prowadzący, dr Bartosz Kuświk z poznańskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej, w ciekawy sposób przeprowadził zgromadzonych przez najważniejsze wydarzenia transformacji ustrojowej lat 1981–1989, rozgrywające się w państwach bloku komunistycznego Europy Środkowej. Uczniowie mieli dodatkowo możliwość udziału w konkursie literackim „Wolność – kocham i rozumiem”. Najlepsze prace zostały nagrodzone dzięki pozyskaniu funduszy z projektu współfinansowanego przez Urząd Gminy Sieraków.

Tematykę kultywowania dziedzictwa narodowego i rozwoju edukacji historycznej podjął również Oddział w Trzemesznie. 26 listopada 2014 r. odbyła się uroczysta prezentacja sylwetek pięciu kapłanów zasłużonych dla ziemi trzemeszeńskiej: opata Michała Mateusza Kosmowskiego, ks. Marcelego Kowalskiego, ks. Józefa Sarniewicza, ks. Walentego Wnuka, ks. Bronisława Michalskiego. Działalność tych wybitnych postaci, choć często niedoceniana, odcisnęła niezatarte piętno na charakterze regionu trzemeszeńskiego. W przygotowanie wydarzenia z zaangażowaniem włączyli się uczniowie miejscowych szkół, wzbogacając prezentację śpiewem, recytacją i muzyką.

Stowarzyszenie już od początku roku oferuje członkom oraz sympatykom możliwość uczestnictwa w kolejnych interesujących wydarzeniach. 16 stycznia 2015 r. odbyły się w Poznaniu przesłuchania konkursu recytatorskiego poezji ks. Jana Twardowskiego. W zaplanowanej na 7 lutego gali finałowej zmierzą się wyłonieni uczniowie poznańskich szkół po-



Tablicę uroczystie poświęcił ksiądz prałat Artur Niemira – kanclerz Kurii Diecezji Włocławskiej

nadgimnazjalnych. Dla zwycięzców ufundowano zestaw atrakcyjnych nagród. Już tydzień później, 14 lutego w Turku zostaną ogłoszone wyniki VI edycji Międzynarodowego Konkursu im. Włodzimierza Pietrzaka. Uczestnicy po raz kolejny mogli wykazać się talentami w jednej z trzech kategorii: fotograficznej, plastycznej oraz recytatorskiej. W pierwszym kwartale zaplanowano również trzecią część z cyklu debat „Kościoł na straży polskiej wolności”. W tegorocznym panelu, poświęconym dziejom Kościoła w Polsce w okresie rozbiorów, weźmie udział autorka trzeciego tomu *Naród bez państwa. Czas zaborów* – dr hab. Martyna Deszczyńska oraz poznańscy historycy – prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk i dr hab. Przemysław Matusik. Konferencję zaplanowano na 7 marca w znajdującym się na Starym Rynku w Poznaniu Pałacu Działyńskich.

Absolwent Wydziału Teologii KUL, koordynator diecezjalny, członek Komisji Konkursowej i autor pytań do Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

**Marcin Chlebica**



## ZAINSPIROWANI SŁOWEM



*Trzeba wreszcie otworzyć dla innych spichlerze swej duszy i szafy pełne szat łaski, zjadanych przez mole.*

Kard. Stefan Wyszyński

**W**brew tytułowi tekst ten nie będzie dotyczył inicjatywy realizowanej w ramach Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Nie będzie to także, a przynajmniej nie wprost, tekst dotyczący Pisma Świętego. O czym w takim razie będzie? O jakim „słowie” i jakiej „inspiracji” mowa? Jakie „słowo” tak zainspirowało lublinian, że chcą się nim podzielić z całą Polską?

„Trzeba wreszcie otworzyć dla innych spichlerze swej duszy i szafy pełne szat łaski, zjadanych przez mole” – właśnie te słowa Prymasa Wyszyńskiego, usłyszane podczas rozważania w trakcie modlitwy Anioł Pański, stały się inspiracją. W takich okolicznościach narodził się pomysł. Ubrany później w odpowiednią formę został projektem, który będzie realizowany w 2015 r. w Lublinie. Spichlerz Duszy – taki jest jego tytuł – to efekt zachwytu nad słowem sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Spichlerz Duszy to planowany cykl spotkań z zaproszonymi gośćmi, którzy będą dawać świadectwo swojego życia zgodnego z wartościami ewangelicznymi. W tym roku świadectwa będą dotyczyć zagadnień związanych z rodziną (piszę „w tym roku”, ponieważ mamy nadzieję, że to nie ostatni rok, w którym będzie organizowany Spichlerz Duszy). W Spichlerzu Duszy będzie można spotkać się ze znanymi ludźmi, zobaczyć ich z bliska, posłuchać i porozmawiać. Nie wyczerpuje to jednak jego formuły. Forma świadectwa została wybrana jako ta, która najlepiej spełnia wymagania słów kard. Stefana Wyszyńskiego. Najlepiej także przyczyni się do realizacji celów tego zadania, ponieważ jest bardzo sil-

ną inspiracją. W myśl zasady: słowa uczą, a przykłady pociągają, chcemy taką inspirację dawać tym wszystkim, którzy do Spichlerza Duszy przyjdą.



Zdjęcie: schola

Przygotowując ten projekt, mamy nadzieję, że nie skończy się na jego technicznym aspekcie, co więcej – że nie będzie on postrzegany tylko jako „dobrze zorganizowane spotkanie ze znakomitym gościem”. Mamy aspiracje sięgnąć dużo dalej i dużo głębiej. W trakcie jego realizacji chcemy faktycznie „otwierać dusze”, chcemy, aby słowa Prymasa Tysiąclecia były wciąż żywe i żeby stały się inspiracją, już nie tylko dla nas, ale także dla tych, którzy wezmą udział w tych spotkaniach.

Na pierwszy plan wysuwają się tu zaproszeni goście. Są to takie osoby, które w naszym przekonaniu potrafią i chcą „otworzyć dla innych spichlerze swojej duszy i szafy pełne łaski”. To oni jako pierwsi będą „otwierać swoje dusze” i dzielić się doświadczeniami własnego życia. To oni swoim przykładem będą pokazywać, jak można „otworzyć” duszę, jak nie „zakopać” talentu. To oni będą w pewnym sensie nauczycielami dla tych, którzy przyjdą ich słuchać. Oni mają także przyciągnąć i zainspirować słuchaczy.

Tak zainspirować, aby już nie byli tylko „słuchaczami”, ale by sami zaczęli otwierać swoje dusze.

Przelewając myśli o Spichlerzu Duszy na papier, myśleliśmy także, a może przede wszystkim o tych, którzy przyjdą słuchać. Dla nich będą organizowane te spotkania i dla nich będą zapraszani goście. To oni mają zostać zainspirowani. To oni, najpierw przez słuchanie, mają zostać włączeni w proces „otwierania duszy”. Oni mają zostać zachęceni do działania (pisząc „oni”, mam na myśli także nas – organizatorów; ponieważ sami będziemy także słuchaczami i także możemy zostać

zainspirowani, jest to szansa na to, aby wzbogacać środowisko Stowarzyszenia). „Otwieranie duszy” przez słuchaczy będzie miało inny charakter, niż to przez zaproszonych gości. Słuchacze przede wszystkim będą przyjmować słowo, które usłyszą. To słowo ma w nich kiełkować i wzrastać. Ma się stać zaczynem nowego i być inspiracją do odsłaniania skarbcza swojego życia.

Z takimi planami i nadziejami rozpoczynamy realizację tego zadania. Wierzmy, że nasza inspiracja słowem Patrona Stowarzyszenia stanie się także inspiracją dla wszystkich, którzy wezmą udział w Spichlerzu Duszy. Inspiracją do otwierania skarbców, do przyjmowania skarbców i dzielenia się nimi. Wierzmy także, że Spichlerz Duszy stanie się zadaniem polegającym na otwieraniu i dzieleniu się, aby skarby, które posiadamy, nie zostały schowane, ale aby służyły i pomnażały się. Aby „szafy pełne szat łaski” nie zostały „zjedzone przez mole” i zmarnowane.



Izabela  
Tyras

Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, przewodnicząca Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Częstochowie.

## Czy ogłoszenie Maryi Matką Kościoła było zaskoczeniem?

Nie, przede wszystkim dlatego, że takie wnioski zgłaszano już wcześniej, co więcej – postulowano, by opracować nawet oddzielny dokument na temat Matki Bożej, do tego zmierzały więc prace soboru. Wiemy, że ostatecznie, m.in. na wniosek polskich biskupów, VIII rozdział Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* został poświęcony Maryi. Rozdział ten zatytułowano: *Błogosławiona Maryja Dziewica Boża Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*.

## Dlaczego istniała potrzeba nadania Maryi tego tytułu? Jakie było uzasadnienie?

Do tej pory Maryja była ukazywana bardziej w tajemnicy Chrystusa, w chwale nieba, stąd niektórzy mówili, że Matka Boża jest od nas oddalona, nie jest bliska ludowi Bożemu. Sobór Watykański II, który był pierwszą zakrojoną na tak szeroką skalę refleksją Kościoła o sobie samym, nie mógł do końca wyrazić prawdy o sobie bez odniesienia do Maryi. Matka Boga została zatem wpisana w tajemnicę Kościoła, ukazany został Jej szczególny związek z Kościołem. Jak naucza Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK 973), „Maryja, wypowiadając »Fiat« (»Niech mi się stanie«) w chwili Zwiastowania i dając swoje przyzwolenie na misterium Wcielenia, współdziałała już w całym dziele, jakie miał wypełnić Jej Syn. Jest Ona Matką wszędzie tam, gdzie On jest Zbawicielem i Głową Mistycznego Ciała”.

## Jak rozumieć ten tytuł?

Ma on niejako podwójne oblicze. Często widzimy w tym tytule tylko to, że Maryja wstawia się za nami, jest Tą, która pośredniczy u swego Syna, widzimy Maryję według klucza Kany Galilejskiej: Maryja wstawia się u swego Syna, by zaradzić brakowi wina. To jest prawda i te treści także zawierają się w tytule Matki Kościoła – Jej wstawiennictwo, Jej opieka, Jej obrona. Ale tytuł ten oznacza również prawdę

W 2015 r. mija 50 lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II. Jednym z jego najważniejszych wydarzeń było ogłoszenie Maryi Matką Kościoła, co stało się przy wielkim udziale polskich biskupów, z prymasem Stefanem kard. Wyszyńskim na czele. W Polsce od początku do tego tytułu dodawano – „Jasnogórska” Matka Kościoła.

O znaczeniu „soborowego” tytułu Maryi z ks. dr. Teofilem Siudym, mariologiem, wiceprzewodniczącym Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, rozmawia Izabela Tyras

o tym, że Maryja jest Nauczycielką, czyli stanowi dla nas wzór życia chrześcijańskiego. Tę prawdę przypomniał m.in. papież Paweł VI w adhortacji *Signum magnum* w 1967 r., w 50-lecie objawień fatimskich. Pisał za Konstytucją dogmatyczną o Kościele, że w tytule „Maryi Matki Kościoła” kryje się nie tylko prawda, że Maryja jest Matką Jezusa, „Jego nieodłączną towarzyszką w nowej ekonomii, kiedy to Syn Boży przyjął z Niej naturę ludzką, aby przez tajemnicę ciała swego uwolnić człowieka od grzechu”, ale także ta, że „Maryja świeci całej wspólnotie wybranych jako wzór cnót”. Maryja świeci wspólnotie wybranych, czyli Kościołowi, tej wspólnotie, o której sobór powiedział, że „Kościół to zgromadzenie tych, którzy z wiarą spoglądają na Jezusa”. Pierwszą, która to czyniła przed nami i najdoskonalej, była Matka Jezusa, patrząca z wiarą na swojego Syna. Ona dzisiaj nas tego uczy. Ta pierwsza i podstawowa cnota wiary Maryi jest dla nas wzorcem. O tym przypomniał także św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*, w której właściwie od początku do końca przewija się temat wiary Maryi, Jej pielgrzymki wiary. Ojciec Święty zapraszał nas do szkoły Maryi, która właśnie jest szkołą wiary, szkołą zawierzenia Bogu.

## Co po ogłoszeniu tego tytułu Maryi zmieniło się w Kościele?

Można powiedzieć językiem bł. Pawła VI, że Kościół w swojej liturgii, w swoim życiu, w swojej działalności, bardziej zaczął spoglądać na Maryję jako na Nauczycielkę życia chrześcijańskiego. W adhortacji *Marialis cultus* papież napisał znamienne słowa: „uwielbiamy zamysł Boga, który chce,

by podobnie jak w każdej domowej wspólnotie i w Jego rodzinie, jaką jest Kościół, była obecna Niewiasta, która w ukryciu i powodowana wolą służenia czuwałaby nad nią oraz »laskawie strzegła jej kroków, dopóki nie nadejdzie chwalebny dzień Pański«.

To jest zamysł Boży, by we wspólnotie Kościoła była Matka. Tę prawdę Kościół po Soborze Watykańskim II i po ogłoszeniu Maryi Matką Kościoła coraz bardziej odsłania. Odkrywamy prawdę o tym, że w naszej czci, którą oddajemy Matce Bożej, powinna być bardzo mocno obecna tzw. zasada eklezjologiczna, czyli dostrzeganie naszej więzi z Maryją, Ona jest naszą Matką, pierwszą Chrześcijką, pierwszą Uczennicą Chrystusa, Gwiazdą Nowej Ewangelizacji. Wpatrujemy się w Maryję, by od Niej się uczyć, ale Matka Kościoła jest także Tą, która wyciąga do nas swoje dłonie i nieustannie nam pomaga w naśladowaniu wzoru Jej życia.

*Niechaj wszyscy chrześcijanie błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, we Wspólnocie wszystkich Świętych ustawiała się u Syna swego, dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespółą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy.*

Z Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, VIII

XIX  
OGÓLNOPOLSKI  
KONKURS WIEDZY  
BIBLIJNEJ



# ZAPROSZENIE DO ZWYCIĘSTWA

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

**Marcin Kluczyński**



Księga Jonasza, Ewangelia według św. Łukasza i Dzieje Apostolskie są przedmiotem tegorocznego Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

**K**onkurs biblijny dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych organizowany jest od 19. lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Eliminacje przebiegają w trzech etapach: szkolnym, diecezjalnym i ogólnopolskim (finał). Za przeprowadzenie pierwszego z nich odpowiadają katecheci, którzy do 9 marca 2015 r. mogą rejestrować szkoły na stronie [www.okwb.pl](http://www.okwb.pl) (zakładka zgłoszenie). Etap szkolny przebiega w całej Polsce na tych samych zasadach, według klucza ustalonego przez organizatora. Określa je szczegółowo regulamin, także dostępny na stronie konkursowej. Po dokonaniu rejestracji, której proces kończy się zatwierdzeniem przez diecezjalnego koordynatora, katecheci mogą m.in. pobrać bezpłatnie plik PDF w wydaniu Pisma Świętego – Edycja Świętego Pawła, 2009. W ten sposób organizator i wydawca chcą wyjść naprzeciw tym uczniom, którzy nie posiadają najnowszego przekładu, jakim obecnie jest w Polsce tzw. Biblia paulistów.

– Etap szkolny odbędzie się 24 marca br. we wszystkich szkołach zarejestrowanych w konkursie. Pytania przygotowuje specjalnie powołana komisja, w skład której wchodzi bibliści i teologowie pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Mirosława Wróbla z Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Lublinie. Katecheci otrzymują gotowy pakiet materiałów. Zawiera on egzemplarz testu składającego się z 45 pytań oraz jednolity w całej Polsce klucz weryfikacji odpowiedzi – wyjaśnia Marcin Sułek, krajowy koordynator konkursu biblijnego, który wzorem lat ubiegłych, spodziewa się w tym roku ok. 1500 zgłoszeń szkół z całej Polski. Na podstawie testu przeprowadzonego w szkołach, wyłania się troje najlepszych uczestników, którzy uzyskali najwyższą w danej placówce (lecz nie



Fot. Marcin Kluczyński

mniej niż połowę maksymalnej, tj. 45 pkt.) liczbę punktów. Młodzi bibliści powinni zwrócić uwagę nie tylko na same księgi obowiązujące w tej edycji, ale także na przypisy, komentarze i słowniczki pojęć, które również stanowią przedmiot konkursu.

W ten sposób troje przedstawicieli każdej ze zgłoszonych szkół ma szansę awansować do etapu diecezjalnego, który odbędzie się 21 kwietnia 2015 r. Konkurs Wiedzy Biblijnej organizowany przez „Civitas Christiana” obejmuje swoim zasięgiem wszystkie polskie diecezje, co wiąże się z powołaniem w każdej z nich specjalnie przygotowanych koordynatorów, którzy odpowiadają za przeprowadzenie eliminacji na swoim terenie. Składa się na nie test, na podstawie którego wyłania się siedmioro najlepszych znawców zakresu konkursowego – oraz część ustna, w której rywalizują oni bezpośrednio przed komisją konkursową o znalezienie się w ścisłej trójce osób, które będą reprezentowały poszczególne diecezje w finale konkursu (2–3 czerwca w Niepokalanowie). Całkowity koszt udziału i samego pobytu uczestnika wraz z katechetą na dwudniowym finale pokrywa organizator konkursu.

Finał konkursu zostanie poprzedzony Ogólnopolskim Spotkaniem Młodych z Biblią w Częstochowie, które stanowi swego rodzaju nagrodę dla

zwycięzców etapów diecezjalnych. Mogą w nim bowiem wziąć bezpłatny udział uczestnicy zakwalifikowani do finału konkursu (wraz ze swymi katechetami lub prawnym opiekunem). Tegoroczne spotkanie będzie już 8. organizowanym przez „Civitas Christiana”, jako inicjatywa formacyjna towarzysząca konkursowym zmaganiom.

Czerwcowy finał konkursu biblijnego przeprowadza krajowy zespół koordynatorów. Na dwudniowy pobyt uczestników wraz z katechetami składają się nie tylko same eliminacje konkursowe, ale także nabożeństwo Bożego słowa animowane przy udziale młodych, Msze święte, spotkania z ludźmi, dla których Biblia stanowi rzeczywisty drogowy skaz życiowy oraz wieczorny koncert w pierwszym dniu finału.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody w postaci pielgrzymek do Ziemi Świętej i do Rzymu, ufundowanych przez Biuro Turystyki i Transportu Novum Travel z Więcborka, oraz indeksy na kierunki takie, jak: teologia, kulturoznawstwo, dziennikarstwo, socjologia oraz italianistyka z elementami chrześcijaństwa, które w ramach konkursu fundują m.in.: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Śląski i inne uczelnie (pełny wykaz na stronie [www.okwb.pl](http://www.okwb.pl)). Od początku Konkurs jest wspierany przez firmę Grupa INCO S.A., fundatora nagród głównych oraz upominków dla katechetów w finale.

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej należy do najważniejszych działań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Co roku w tym dziele uczestniczy ok. 30 000 młodych osób, które zgłębiają kolejne księgi Pisma Świętego.

# STOWARZYSZENIA



## Edukacja domowa

W dniach 5–6 grudnia Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie gościł mgr Agatę Rybczyk – Prezes Fundacji Dobrej Edukacji Maximilianum z Warszawy oraz jej dyrektora merytorycznego – dr. Andrzeja Mazana. W trakcie dwóch spotkań otwartych słuchacze dowiedzieli się o idei, celu i modelu edukacji domowej oraz jak ją zorganizować.

## Adwentowa zaduma w malarstwie Ireny Podedwornej

2 grudnia w siedzibie wrocławskiego Oddziału „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie adwentowe. Gościem specjalnym była wrocławska malarka Irena Podedworna, sympatyk Stowarzyszenia, która pokazała swoje obrazy. Jej malarstwo to pejzaże, kwiaty, abstrakcja oraz tematyka sakralna – ikony i anioły.



## Adwent w Wielkopolsce

13 grudnia wielkopolskie „Civitas Christiana” przeżywało Adwentowy Dzień Skupienia. W siedzibie Oddziału odbył się wykład Sławomira Józefiaka, Prezesa Zarządu Grupy INCO S.A., na temat Spółki i Instytutu Wydawniczego PAX. Wręczono medale dla członków Stowarzyszenia i dyplomy ukończenia kursu Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej.



# E W OBIEKTYWIE

## Trzej Królowie w Elblągu, Olsztynie i Ostródzie

6 stycznia Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” z Warmii, Mazur i Powiśla było współorganizatorem Orszaków Trzech Króli w Elblągu, Olsztynie i Ostródzie. Członkowie Stowarzyszenia przygotowali rekwizyty, pełnili rolę konferansjerów, a przewodniczący Oddziału w Elblągu Zygmunt Tucholski, wcielił się w rolę ciemnoskórego króla.



## Człowiekowi ufaj, Bogu zawierz

27 listopada białostocki Oddział „Civitas Christiana” zainaugurował cykl spotkań pt. „Jaka jest moja wiara?”. Na pierwszym z nich ks. ppłk Stefan Zdasienia mówił o poszukiwaniu prawdy obiektywnej i objawionej, o różnicach między zaufaniem człowiekowi i zawierzeniem Bogu, religijnym i światopoglądowym aspekcie wiary oraz jej jakości.

## Wiara w Boga ratunkiem i otuchą dla ojczyzny

Ostrołęcki Oddział „Civitas Christiana” był organizatorem i fundatorem XIII Ostrołęckiego Przeglądu Twórczości Religijnej, przeznaczonego dla dzieci i młodzieży z 5 powiatów byłego województwa ostrołęckiego. 11 grudnia laureaci otrzymali albumy, encyklopedie i słowniki, a ich wiersze wydano w tomiku.



# STOWARZYSZENI



## Gdańskie spotkanie opłatkowe

17 stycznia w Galerii Mariackiej odbyło się spotkanie opłatkowe Rady Oddziału Okręgowego w Gdańsku, na które przybyli: bp Wiesław Szlachetka, poseł PiS Kazimierz Smoliński, prezes Fundacji „Sursum Corda” i Anna Kołakowska, liderka Krucjaty Różańcowej za Polskę. Po odczytaniu prologu Ewangelii wg św. Jana i wygłoszonym przez ks. biskupa słowie do zebranych, wysłuchano krótkiego koncertu kolęd i podzielono się opłatkiem.

## Wałbrzyski Orszak Trzech Króli

6 stycznia z kościoła pod wezwaniem Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu wyruszył po Mszy św. barwny orszak. Towarzyszyli mu: prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej i burmistrz Szczawna-Zdroju Marek Fedoruk. Współorganizatorem marszu i imprez towarzyszących (konkurs na najpiękniejszą szopkę Bożonarodzeniową) był wałbrzyski Oddział „Civitas Christiana”.



## Kolęda pod Jasną Górą

W kolędowym spotkaniu członków i sympatyków częstochowskiego Oddziału „Civitas Christiana” udział wzięła delegacja oo. paulinów z Jasnej Góry, na czele z przeorem klasztoru o. Marianem Waligórą, oraz Maciej Szepietowski, przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.



# E W OBIEKTYWIE

## Opłatek we Włodawie

8 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe włodawskiego Oddziału „Civitas Christiana”. Obecny był Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Lublinie Marek Koryciński, dyrektor Oddziału Okręgowego Marcin Sulek i burmistrz Włodawy Wiesław Muszyński. Marek Koryciński życzył zebrany, aby ciepło stajenki betlejemskiej było ich udziałem i opromieniało ich.



## Św. Mikołaj w Jędrzejowie

W ramach działań na rzecz rodziny Oddział „Civitas Christiana” w Jędrzejowie zorganizował 10 grudnia już po raz 15. tradycyjne spotkanie ze św. Mikołajem. Uczestniczyły w nim dzieci z najuboższych rodzin Jędrzejowa. Tegoroczna akcja mikołajkowa nie byłaby możliwa bez znaczącego wsparcia członków Stowarzyszenia oraz sponsorów.



## Opłatek w Bochni

7 stycznia w siedzibie bocheńskiego Oddziału „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie opłatkowe, na które przybyli: starosta bocheński, burmistrz i przewodniczący Rady Miasta Bochni. Uczniowie z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Bochni odegrali jasełka, a laureaci konkursu na najpiękniejszą szopkę Bożonarodzeniową otrzymali nagrody.





Ks. prof.  
Stanisław Skobel

Redaktor naczelny dwumiesięcznika „Społeczeństwo”, wykładowca teologii moralnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, asystent kościelny „Civitas Christiana” w Łodzi.

# WSZYSTKO, CO UCZYNILIŚCIE JEDNEMU Z BRACI..., CZYLI O KNS

To nie przez przypadek Jezus założył Kościół, w którym człowiek ma się zbawiać – właśnie Kościół ma być najdoskonalszą formą społeczności, czyli wspólnotą.

W XIX w. dało się słyszeć głosy, że Kościół katolicki w swoim nauczaniu wykazuje zbyt małe zainteresowanie sprawami społecznymi. Pomimo wielu praktycznych działań Kościoła służących rozwiązywaniu problemów natury społecznej, co było widoczne zwłaszcza w krajach misyjnych oraz w realizacji niekiedy wielkich dzieł charytatywnych, podkreślano zbyt małe jego zaangażowanie na gruncie nauczania w tym zakresie. Trzeba zwrócić uwagę, że były to czasy już po ogłoszeniu *Manifestu komunistycznego* autorstwa K. Marksa i F. Engelsa, przywódców niemieckiego Związku Komunistów (1847 r.).

Bardzo wyraźną i błogosławioną reakcją na tego typu głosy było ogłoszenie przez Leona XIII pierwszej encykliki społecznej, *Rerum novarum* (1891 r.). Stała się ona podwaliną wydawania przez każdego z jego następców przynajmniej jednej encykliki z tej dziedziny, zresztą niektóre były tytułowane upływającymi latami i jubileuszami tego decydującego dla nauczania Kościoła wydarzenia. Niektórzy papieże wydawali po kilka encyklik społecznych (np. Jan XXIII wydał dwie: *Pacem in terris* oraz *Mater et Magistra*, a Jan Paweł II jako dotychczas jedyny – nawet trzy encykliki społeczne: *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis* i *Centesimus annus*).

## POJĘCIE KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

Dokumenty społeczne Kościoła dały początek i podstawę katolickiej nauce społecznej (KNS) jako odrębnej dyscyplinie teologicznej. Można zatem określić ją następująco: Nauka społeczna Kościoła jest dokładnym sformu-

łowaniem wyników pogłębionej refleksji nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie i w kontekście międzynarodowym, przeprowadzonej w świetle wiary i tradycji kościelnej. Celem nauki społecznej jest wyjaśnienie tej rzeczywistości przez badanie jej zgodności, czy też niezgodności, z nauką Ewangelii o człowieku i jego powołaniu doczesnym, a zarazem transcendentnym. Nauczanie i upowszechnianie tak rozumianej nauki społecznej jest ewangelizacyjną misją Kościoła. Stanowi ona zatem specyficzną, bo dotyczącą życia społecznego, część nauczania Kościoła o człowieku, który żyje przecież w różnych społecznościach, poczynając od tej najmniejszej, jaką stanowi rodzina, a kończąc na ogromnej społeczności międzynarodowej.

Trzeba podkreślić, że jest to bardzo ważna część doktryny katolickiej, co wynika z samego spojrzenia na człowieka, które niesie w sobie Objawienie. Człowiek jest bowiem tym stworzeniem Bożym, którego istnienie realizuje się na dwóch płaszczyznach. Jest niepowtarzalnym bytem osobowym i stanowi indywidualium – co bardzo mocno podkreśla dzisiaj chrześcijański personalizm – do pełnego rozwoju człowieka jest jednak konieczne, by jego życie przebiegało w wielu społecznościach. To nie przez przypadek Jezus założył Kościół, w którym człowiek ma się zbawiać – właśnie Kościół ma być najdoskonalszą formą społeczności, czyli wspólnotą. W dzisiejszych czasach zapotrzebowanie na życie wspólnotowe w realizacji różnorodnych ludzkich planów nabrało zupełnie wyjątkowego znaczenia. Dlatego już kilkakrotnie słyszeliśmy z ust papieża Franciszka

nawoływanie skierowane do całego Kościoła, by stawał się coraz doskonalszą wspólnotą kroczącą za swoim Założycielem, by osiągnąć ostatecznie pełnię życia w Nim. Ograniczenie któregoś z tych wymiarów życia ludzkiego godzi w samo człowieczeństwo, w naturę ludzką i dlatego Kościół ze swojej istoty musi sprzeciwiać się wszelkim formom totalitaryzmu, bo te wyraźnie niszczą życie ludzkie, tak w jego wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym.

Swoją nazwę katolicka nauka społeczna zawdzięcza Piusowi XI, który w encyklice *Quadragesimo anno* istniejącą już społeczną naukę Kościoła, jako odrębną dyscyplinę teologiczną, nazwał *disciplina socialis catholica* (QA 20). W literaturze, także tej o zasięgu międzynarodowym, często można spotkać określenie „społeczne nauczanie Kościoła” (*Social Teaching of the Church*, *insegnamento sociale della Chiesa*, *enseignement sociale de l'Église* lub *christliche Soziallehre*).

Wskazuje to, że ta dyscyplina teologiczna tworzy odrębną, spójną całość doktrynalną, pozostającą jednak jako integralna część składowa całości chrześcijańskiego orędzia zbawienia. Katolicka nauka społeczna zatem, razem z innymi dyscyplinami teologicznymi, przekazuje wierzącym prawdy objawione, które dotyczą nie tylko życia indywidualnego poszczególnych osób, lecz również całych społeczności. Dużą część KNS stanowi troska Kościoła o najbardziej zagrożoną część społeczeństwa. Nauka ta bazuje na niektórych zapisach ze Starego Testamentu, jak również na nauczaniu Jezusa Chrystusa opisanym w Nowym Testamencie, jak np. słynne zdanie: *Zaprawdę, powiadam wam: Wszyst-*



Fot. Michal Jacuň

ko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40). Inną cechą szczególną katolickiej nauki społecznej jest sposób, w jaki krytykuje ona społeczne i polityczne ideologie, zarówno lewicowe: komunizm, socjalizm, narodowy socjalizm, jak i prawicowe: kapitalizm i liberalizm. Wszystkie one w swojej czystej postaci zostały w swoim czasie krytycznie przeanalizowane w dokumentach programowych, wydawanych przez różnych papieży w różnych okresach historycznych.

#### WNIOSKI PŁYNĄCE Z HISTORII

Na osobną uwagę, dla właściwego zrozumienia, czym jest, ale i czym nie jest, katolicka nauka społeczna jako integralna część działalności ewangelizacyjnej Kościoła, zasługuje jej historia, a przynajmniej początkowy rozwój. W początkowym okresie istnienia rozwijała się ona na dwa równoległe sposoby, w zależności od różnych środowisk teologicznych na świecie, ale i w Polsce. Jedni uważali, że skoro jest ona nauczaniem społecznym, to trzeba ją uprawiać na sposób nauk opisowych, zwłaszcza socjologicz-

nych. Miałyby ona zatem służyć sporządzeniu najbardziej prawdziwego opisu społeczeństwa na obecnym etapie jego rozwoju. Ten opis stanowiłby następnie podstawę do przygotowania odpowiednich strategii społecznych, także politycznych, by w przyszłości kształtować życie społeczne dla osiągnięcia określonych, czasami bardzo doraźnych, celów. Przy takim pojmowaniu nauczania społecznego Kościoła i jego celów oznaczałoby to rezerwowanie dla siebie przez Kościół roli politycznej w społeczeństwie. Oczywiście byłoby to niezgodne z nauczaniem Soboru Watykańskiego II zawartym w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*.

Drugi sposób pojmowania i rozwoju tego nauczania, zaznaczony bardzo wyraźnie w Polsce w środowisku warszawskim, polegał na tym, że widziano w KNS głos moralny Kościoła w odniesieniu do różnych zjawisk społecznych pojawiających się na określonych obszarach świata. Jest to zatem nauka normatywna, budowana w bardzo ścisłym związku z prześłaniem wynikającym z Objawienia

Starego i Nowego Testamentu, ale także z Tradycji Kościoła. Przy takim określeniu zadań katolickiej nauki społecznej stanowi ona część nauczania moralnego katolicyzmu – nauczania wpisanego w misję Kościoła przez jego Założyciela od samego początku jego istnienia i wypełniania zbawczej misji.

Ta swoista dwoistość pojmowania i głoszenia zasad społecznych przez teologów trwała przez niemal sto lat od początku doktryny społecznej. Przybrała ona nawet postać sporu, jaki zaznaczył się pomiędzy zwolennikami jednej i drugiej opcji. Debatę tę zakończył ostatecznie i w sposób definitywny papież Jan Paweł II w swoich dwóch ostatnich, cytowanych wyżej, encyklikach społecznych. Ojciec Święty podkreślał, że nauczanie społeczne Kościoła jest integralną

częścią składową jego nauczania moralnego i trzeba z niego jako takiej części teologii moralnej, tę, która dotyczy życia w społeczeństwie. Tym samym papież poparł jednoznaczne w tym zakresie zalecenia Soboru Watykańskiego II, zaznaczone bardzo wyraźnie już w przekonaniach jego poprzednika, św. Jana XXIII. Kościół zatem nie rezerwuje dla siebie żadnej roli politycznej w społeczeństwie. Jako na zasadniczą swoją rolę wskazuje na konieczność oceny moralnej różnych faktów w zakresie życia społecznego, a przede wszystkim chce pomagać w wychowaniu moralnym, które będzie prowadziło coraz pełniej do realizacji zasady sprawiedliwości społecznej na wszystkich płaszczyznach życia w każdej ludzkiej społeczności.

Trzeba jednak zadbać, żeby nauka społeczna Kościoła była coraz lepiej znana na naszym gruncie, bo tylko wtedy będzie mogła być skutecznie stosowana. Na szczęście w to zadanie chce się coraz bardziej wpisywać Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, czego mu życzę i gratuluje.

# KRUCJATA PRZECIW SPÓŁDZIELCZOŚCI

Z Januszem Szewczakiem, głównym ekonomistą Kasy Krajowej SKOK, rozmawia Marcin Motylewski

**Czy da się połączyć społeczne nauczanie Kościoła z kapitalizmem i gospodarką wolnorynkową?**

Warto słuchać, co mówią kolejni papieże na temat sytuacji gospodarczej i form, jakie przybrał kapitalizm. Dużo mówił o tym najwybitniejszy Polak, Jan Paweł II, i mówi o tym również Franciszek: o kulcie pieniądza i o tym, że niektórzy decydenci i ludzie biznesu stracili jakiegokolwiek zasady i drogowskazy życiowe. Wbrew pozorom gospodarce potrzebna jest etyka. Świat nie może się opierać wyłącznie na konsumpcji, ponieważ rodzi to społeczne patologie i pogardę dla ubogich.

Banki i korporacje finansowe stoją ponad prawem i rozdają karty. Na wielkich rynkach finansowych oszuści coraz częściej grają w pokera. To budzi obawę Kościoła i zwykłych ludzi, którzy widzą skalę bezprawia i rozwarstwienia majątkowego. Mimo 25 lat przemian gospodarczych skala deprawacji i afer zamiatanych pod dywan pokazuje, jak daleko jesteśmy od fundamentalnych zasad katolickiej nauki społecznej, czyli zasad tej wiary, która dominuje w polskim społeczeństwie.

**Na ile w Pana ocenie polityka gospodarcza polskiego rządu jest zbieżna z katolicką nauką społeczną?**

Ona nawet nie jest zbieżna z dziełami przykazaniemi. Na co dzień widzimy kłamstwa, niesprawiedliwie gigantyczne premie dla urzędników, marnotrawstwo pieniędzy publicznych, walkę z postawami patriotycznymi i tępienie tych, którzy usiłują walczyć z korupcją. Mamy elity żyjące ponad prawem, które pazernie walczą o kilometrówki i fundują sobie z podatków wystaw-



Fot. archiwum prywatne

pomyłkę traktor rolnikowi, który nie ma długów. Symbolem nietrafionych inwestycji jest Pendolino, zagraniczny pociąg kupiony za prawie 2,5 mld zł, podczas gdy mamy własną fabrykę w Bydgoszczy produkującą równie dobre pociągi. System emerytalny wprowadzony w 1999 r. pomniejsza już i tak skandalicznie niskie emerytury. Na reformie OFE zarobiły obce instytucje finansowe, a rząd zagarnął 150 mld części obligacyjnej. Kiedy patrzymy na działania, jakie rząd podejmuje wobec małych firm: skrajny fiskalizm i wszechpotężną biurokrację, to przestajemy się dziwić, że znaczna część społeczeństwa nie uważa przemian ostatnich 25 lat za epokowy sukces. Wmawia go nam szalona propaganda, rozmijająca się z rzeczywistością bytu Polaka.

**Czy istnieje wspólna płaszczyzna nauczania społecznego Kościoła i spółdzielczości?**

To bardzo ze sobą współgrające elementy. Polska spółdzielczość powstała w dobie zaborów. W tym ciężkim historycznie okresie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe przyczyniły się do realizacji dobrego wspólnego, samoorganizowania się i jednoczenia Polaków. Były odpowiedzią na skrajną lichwę i próbę wynarodowienia Polaków przez zubożenie. Kościół polski wspierał te inicjatywy, aby dać Polakom szansę nie tylko na duchowe, lecz również na materialne przetrwanie w tamtych trudnych czasach. Spółdzielczość najpierw rozwinęła się we wsiach, gdzie polskie chłopstwo było bardzo wyzyskiwane i wydziedziczone z ojcowizny. Potem rozwijała się w okresie międzywojennym i mimo że inicjatorami ruchu spółdzielczego byli socjaliści, często PPS-owcy, nie

ne kolacje, często kosztujące tyle, ile miesięczne dochody przeciętnego Polaka. Nie widać u nich troski o przyszłość polskiego państwa, bardziej chęć jego likwidacji, bo przecież wyprzedaje się majątek narodowy – często za bezcen i likwiduje kolejne gałęzie przemysłu. Nieudolność rządzących powiększa bezrobocie. Walka ekonomiczna z własnym narodem, której przejawem jest także coraz trudniejszy dostęp do lekarzy specjalistów, skutkuje dużą emigracją zarobkową, która razem z brakiem troski o dietę polskiej rodziny rodzi straty demograficzne porównywalne z drugą wojną światową. To są straty wymierne w pieniądzu – ktoś tych ludzi utrzymywał i wykształcił.

Do tego dochodzą liczne absurdy rzeczywistości, jak przypadek komornika zabierającego przez

kłóciło się to z nauczaniem Kościoła, z elementem wspólnotowości.

### **Jakie zalety ma spółdzielcze prawo własności?**

Główna zaleta polega tym, że oprócz banków, które w 70% są w Polsce własnością kapitału zagranicznego, istnieje jeszcze coś lokalnego, będącego finansową alternatywą, szczególnie w czasach kryzysu. Nawet w liberalnych państwach, jak Australia, Wielka Brytania i Irlandia, spółdzielczość przeżywa renesans, nie mówiąc już o Niemczech i Stanach Zjednoczonych, gdzie korporacje spółdzielcze i unie kredytowe stanowią potęgę gospodarczą. Mamy na świecie również inne rodzaje spółdzielczości: mieszkaniową, produkcyjną, handlową, a wszystkie one nie są przedsięwzięciami dla milionerów. Pomagają mniej zamożnym grupom, dając samoorganizację, poczucie przynależności i samofinansowanie na warunkach korzystniejszych od bankowych.

### **Czy spółdzielczość ma jakieś wady, a spółdzielcze prawo własności jest wystarczającą motywacją do ludzkiego działania?**

U nas spółdzielczości się nie wspiera. Obserwujemy w Polsce krucjatę przeciw spółdzielczości i ona jest szczególnie widoczna w ostatnich ośmiu latach, kiedy rządzi Platforma Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe. Polskie SKOK-i mają 17 mld zł aktywów i stały się zbyt poważną konkurencją dla lobby bankowego, które oddziałuje na aparat władzy. Podejmowanie restrykcyjnych działań wobec nich umożliwiła ustawa, która jest zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego. Może się wkrótce okazać, że wiele jej zapisów jest niekonstytucyjnych. SKOK-i nie mają wszystkich praw, które mają banki, np. nie mają możliwości sekurytyzacji długów, a jednocześnie instytucje nadzoru finansowego stawiają im te same rygorystyczne wymagania, co utrudnia ich rozwój. Gdy tylko w SKOK-ach pojawia się zysk, natychmiast ukazuje się rozporządzenie ministerstwa finansów o zmianie zasad rachunkowości i zysk zmienia się w stratę. Działania premier Kopacz przypominają epokę Gomułki, kiedy to władza wiedziała lepiej, kto i jak ma zarządzać prywatną firmą.

### **Można powiedzieć o pewnym „fenomenie” Spółdzielczych Kas**

### **Oszczędnościowo-Kredytowych w Polsce. Dlaczego w naszym kraju osiągnęły one tak duży rozwój?**

Dlatego, że władza długo w tym nie przeszkadzała. Ponadto sukcesowi SKOK-ów sprzyja skala zubożenia w Polsce. Badania Eurostatu mówią, że ponad 10 mln Polaków jest zagrożonych biedą i wykluczeniem, a SKOK-i służą pomocą biedniejszemu warstwowi społeczeństwa, stanowiąc skuteczną konkurencję dla innych instytucji finansowych pod względem cen i warunków świadczenia usług.

### **Którą z zasad katolickiej nauki społecznej najlepiej wcielają w życie SKOK-i: zasadę pomocniczości, solidarności czy dobra wspólnego?**

Wszystkie trzy są widoczne, ale chyba najbardziej widać ideę dobra wspólnego. Bez poczucia wspólnoty i minimalnej bazy finansowej nie ma narodu – społeczeństwo wtedy się atomizuje, zanikają więzi międzyludzkie, rośnie fala patologii społecznych i emigracji. Subsydiarność też oczywiście występuje – nie wszystko musi być wielkie, ponadnarodowe i oparte wyłącznie o chęć zysku. Możliwość wzajemnej pomocy i wsparcia spółdzielców wynika chociażby stąd, że każdy z nich jest współwłaścicielem i może pomóc następnemu.

### **Jak ocenia Pan ostatnie wydarzenia związane ze SKOK Wołomin? Wielu Polaków zadaje sobie pytanie, jak to się stało, że Kasa o najwyższej ściągalności udzielanych pożyczek popadła w tarapaty finansowe.**

Pełną odpowiedzialność za to, co się stało w SKOK Wołomin, ponosi nadzór finansowy. Oddając nadzór nad spółdzielniami Kasa Krajowa już dwa i pół roku temu przedłożyła Komisji Nadzoru Finansowego informacje o zastrzeżeniach i nieprawidłowościach w funkcjonowaniu tej popularnej Kasy. Zwróciła wtedy uwagę na to, że wielki wpływ na nią mają oficerowie WSI i ludzie z nimi powiązani. Do tej pory nie wiemy, jaka była ich rola. KNF miał dwa lata, żeby coś z tą sprawą zrobić. Być może gdyby nie próba pobicia jednego z szefów nadzoru finansowego, do dzisiaj nie wiedzielibyśmy, jaka jest prawda.

Warto też pamiętać, że to nie jest tak, że banki to są te dobre i fantastycznie zarządzane, a SKOK-i to są te słabe i fatalnie zarządzane.

W sektorze bankowym są liczne nieprawidłowości, np. zawyżanie marż i opłat, opłaty likwidacyjne w ramach tzw. polisolokat, wykorzystywanie naiwności klientów, choćby w kwestii ubezpieczeń, które często są narzucane klientom, i w sprawie kredytów walutowych we frankach szwajcarskich. To dotyczy milionów Polaków, a nic sensownego się w tej materii nie dzieje. Jest duża różnica w traktowaniu małych spółdzielni finansowych i dużych banków. Wywiera się wrażenie, że spółdzielnie finansowe są jedynym problemem na polskim rynku finansowym, podczas gdy SKOK-i stanowią 1% tego rynku, a mamy na nim dużo większy udział parabanków, które dowolnie hulają na rynku.

### **W 2013 r. 44 kasy (z 55 istniejących) zostały zobowiązane do podjęcia działań naprawczych przez Komisję Nadzoru Finansowego. Czy Polacy mają prawo obawiać się o kondycję finansową pozostałych SKOK-ów?**

Działania Komisji Nadzoru Finansowego są niesprawiedliwe i niezwykle restrykcyjne. Po pierwsze pamiętajmy, że szefostwo KNF to są urzędnicy państwowi podlegli pani premier Ewie Kopacz. Po drugie – tak są dzisiaj kształtowane zasady księgowości, rachunkowości, zaliczania kredytów do strat, że w ciągu jednego dnia można z kwitnącego SKOK-u uczynić bankruta, nie mówiąc już o skali nagonki, która ma miejsce w mediach opłacanych reklamami przez banki. W tym świetle każdy ma prawo ulec zdenerwowaniu i niepewności. W Kasie Stefczyka rezerwy są na dużo wyższym poziomie, bo ponad dziewięćdziesięcioprocentowym, w stosunku do banków, które mają te rezerwy na poziomie raptem niewiele ponad sześćdziesięcioprocentowym. Trudno nam mówić o kwitnących bankach, skoro muszą one sprzedawać kredyty zagrożone. W jednym z dużych banków poziom zagrożonych kredytów konsumpcyjnych wynosi ponad 30%. Przewrócić duży bank jest bardzo łatwo – wystarczy wzniesić panikę i ustawić kilkaset osób przed kasami tego banku. Jest znacząca grupa SKOK-ów, które są w doskonałej kondycji i o nich się nie mówi, przedstawiając środowisko w czarnych barwach.



Piotr  
Sutowicz

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

# KŁOPOTY Z PRACĄ

„*Bo piękno na to jest, by zachwycało  
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.*

C. K. Norwid, *Promethidion*

Praca jest integralnie związana z człowieczeństwem, w jakiś sposób definiujemy się przez to, że jesteśmy *homo faber*. Już przy okazji popełnienia przez ludzi grzechu pierworodnego Pan Bóg powiązał życie Adama z koniecznością pracy. Wszystkim nam również jakoś towarzyszy zdanie św. Pawła z 2 Listu do Tesaloniczan: *Kto nie chce pracować, niech też nie je*. W sposób niezwykle trafny ujął związek człowieczeństwa i pracy Norwid w *Promethidionie*.

## ZANIM POWSTAŁY FABRYKI

„Praca”, jak każde kluczowe zagadnienie, poza elementami oczywistymi i czytelnymi niesie ze sobą również problemy, a czasy industrializmu oprócz rozwiązania wielu kłopotów człowieka pracującego postawiły również nowe pytania, z których wiele, zdaje się, czeka na odpowiedź. Duża część owych niepokojów wynika z pewnych zmian w samym podejściu do pracy w ciągu ostatnich dwustu lat. Kiedyś człowiek pracował częściej w samotności. Praca, którą można określić mianem manufakturowej, występowała stosunkowo rzadko. Nawet pańszczyźniana praca na polu nie wymagała jakiegoś zawilego zarządzania zespołem ludzkim działającym wspólnie. Ważnym czynnikiem dawnej pracy była jej czytelna wymierność: rolnik widział, ile pola obrobił, szewc doskonale zdawał sobie sprawę, jaką liczbę par butów uszył i ile z tego będzie miał pieniędzy czy innych środków przeznaczonych na utrzymanie.

Kilkaset lat temu przeciętny człowiek nie żył problemami globalnego rynku i gospodarczych zawilosci świata, co nie znaczy, że takowych nie było. Niemniej, rzeczy działały się wolniej. Z tego sposobu organizacji pracy opartej o niewielkie warsztaty, będące własnością wytwórców, wykształcało się też spojrzenie na pracę jako źródło dobrobytu. W minionej rzeczywistości rola państwa była mocno ograniczona, nie pozostawało ono ani orga-

nizatorem życia gospodarczego, ani edukacji, ani dystrybutorem pomocy socjalnej – taka, jeśli istniała, pochodziła z fundacji ludzi, których było na to stać. Patrząc z naszej perspektywy, można dostrzec, że społeczeństwa oparte o taki porządek pozostawały bardziej narażone na gwałtowne czynniki zewnętrzne i szkodliwe zjawiska, których zahamowanie było niezmiernie trudne: np. zarazy, klęski żywiołowe i anomalie klimatyczne będące przyczyną głodu czy wręcz depopulacji. Jak w każdym systemie, i tu przy podziale pracy występował cały szereg zwyrodnień prowadzących do degeneracji. Dla przykładu, na zachodzie Europy była to nadpodaż złota oraz wywołująca nadmierną emigrację pęd kolonialny i niewolnictwo, a w Europie wschodniej gospodarka pańszczyźniana. Oba te ostatnie elementy w sposób jaskrawy zaprzeczały naturalnym związkom pomiędzy pracą a dobrobytem.

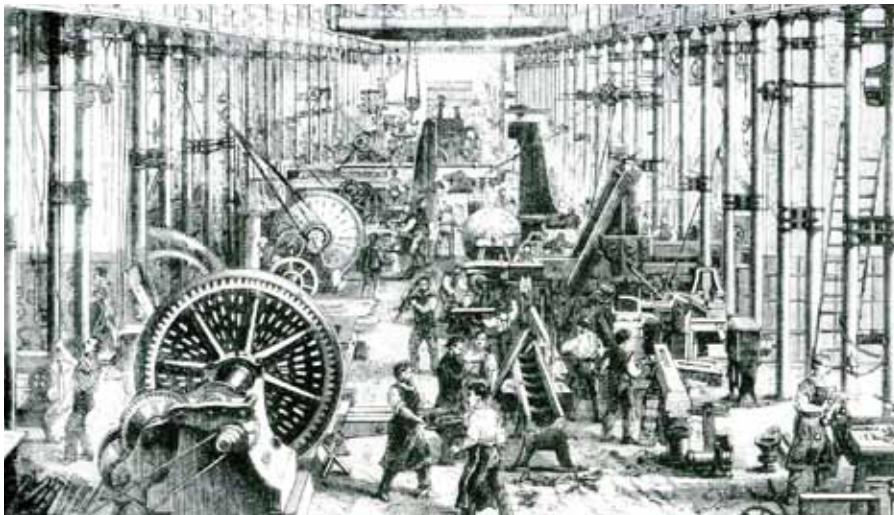
## PRZYKRĘCANIE ŚRUBEK

Zupełnie nowe wyzwania względem „pracy” pojawiły się wraz z nową epoką i czymś, co nazywamy rewolucją przemysłową. Po pierwsze – powoli, ale nieubłaganie zaczęła przechodzić do przeszłości praca ręczna, związana z własnym warsztatem. Za tym szło nowe: masowa produkcja i coraz bardziej masowa konsumpcja. Od strony organizacji pracy oznaczało to też atomizację procesu produkcji. Ktoś, kto produkował jeden z elementów większej całości, wcale nie musiał wiedzieć, do czego to służy, trochę tracąc z oczu związek pomiędzy działaniem a skutkiem. Wszyscy chyba pamiętamy karykaturalny kadr z filmu Charliego Chaplina *Światła wielkiego miasta*, w którym bohater ma za zadanie z jak największą szybkością przykręcać śrubki w pewnej koszarnej fabryce. Obraz ten pokazuje również uprzedmiotowienie człowieka, sprowadzonego tu do roli środka produkcji. A dobrobyt, który wydawał się natu-

ralny po umasowieniu produkcji, nie od razu dotarł do wszystkich warstw społecznych. Ponadto, od początku tej epoki towarzyszyła jej jaskrawa nierównomierność w podziale zysków i beneficjów postępu. Wraz z industrializacją zaczęła się pojawiać społeczna refleksja nad tym problemem: od obwiniania maszyn za nowy, nie do końca przyjazny człowiekowi porządek pracy, po teoretyczne koncepcje utopistów i marksistów. Problemy człowieka pracy stały się również przedmiotem troski Kościoła wyrażanej w jego nauczaniu społecznym.

## OD PRACY DO „PRACY”

Postępująca technicyzacja pracy, rozdrobnienie procesów produkcji oraz stworzenie ogromnej ilości mechanizmów ekonomicznych i prawnych wywołały kolejną falę refleksji nad porządkiem społecznym wynikającym współcześnie z tych uwarunkowań. Niektóre z nich są na tyle niezrozumiałe, że skłaniają do stawiania pytań, czy są w ogóle potrzebne i przyczyniają się w jakikolwiek sposób do pomnażania dobra wspólnego. Wydaje się, że możemy tu mieć do czynienia ze swoistą drogą donikąd, z którą tzw. kapitalizm w ramach znanych mu mechanizmów nie jest w stanie sobie poradzić. Pewną interesującą dyskusję nad pracą, niestety głównie w środowiskach lewicowych (również polskich), wywołują ostatnio tezy amerykańskiego antropologa kultury Davida Rolfa Grabera opublikowane pod zmiennym tytułem: *The Rise of Bullshit Jobs*. Punktem wyjścia autora jest tu opinia Johna Maymarda Keynesa wyrażona jeszcze w latach 30. ubiegłego wieku. Przewidywał on, że w związku z postępem technicznym w krajach wysoko rozwiniętych do końca XX w. praca zawodowa może zostać ograniczona do 15 godzin tygodniowo. Graber stawia tezę, że tak się nie stało z powodu stworzenia ogromnej liczby miejsc pracy, która niczego nie wytwarza i nie pomnaża żadnych



Maszyny w fabryce Richarda Hartmanna (1868) / Fot. wikipedia.pl

dóbr, co nie znaczy, że ludzie ją wykonujący tkwią w próżniactwie – mają bowiem zajęcie, które nawet może być przyczyną ich zmęczenia i przemęczenia. Autor uważa, że likwidacja części tych etatów nie wywołałaby żadnych skutków ekonomicznych ani społecznych. Patrząc z naszej perspektywy, można by zapytać o niezbędność zatrudnienia części klasy urzędniczej, zajmującej się jedynie kontrolą redystrybucji pieniędzy w ramach budżetu. David Graber głosi teorię, iż wraz z rozwojem technologicznym powstaje ogromna liczba w gruncie rzeczy niepotrzebnych miejsc pracy do obsługi ludzi zapracowanych, którzy mogliby się bez nich obyć, gdyby nie pracowali lub pracowali mniej. Autor nie dotyka w swych koncepcjach nie-

których innych wyzwań, takich jak np. świadczenie pracy bez wychodzenia z domu, co też jest jednym z elementów rzeczywistości społecznej naszych czasów.

#### W POSZUKIWANIU ROZWIĄZANIA

Ciekawe, że – z zupełnie innego punktu wyjścia – podobne niepokoje wyraził jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku ks. Józef Majka w swej publikacji *Rozważania nad etyką pracy*, będącej refleksją nad encykliką *Laborem exercens* św. Jana Pawła II. Intuicyjnie stawiał tezę, iż „nasz obraz świata społecznego i działalności gospodarczej wciąż się dezaktualizuje, staje się przestarzały, powodując nie tylko wewnętrzną dezorientację, ale także konflikty z rzeczywistością, która nas

otacza”. Ksiądz Majka stawiał tezę, że człowiek w ramach proponowanej organizacji pracy nie jest w stanie rozwinąć swych rzeczywistych możliwości twórczych ani przejawić inicjatywy. Jego zdaniem mamy tu do czynienia z hamulcem „rozwoju gospodarczego i postępu technicznego, ale także, co jeszcze ważniejsze, utrudnia, a nawet uniemożliwia doskonalenie samego człowieka, sprawia, że czuje się on skrzepowany, ograniczony, zniewolony, podporządkowany nakazom i siłom, których nie może zaakceptować, bo wydają mu się irracjonalne, zaniżające poziom jego inteligencji, ograniczają jego rozwój i przez to go degradowują”. Zdaniem autora wyjściem z tej sytuacji jest powiązanie postępu technicznego, widzianego tu jako szansa na większe doskonalenie się wytwórcy, z takim urządzeniem społecznym, które będzie miało na uwadze przede wszystkim rozwój człowieka w jak najszerszych perspektywach.

Mimo iż intuicje ks. Majki dotyczyły minionego systemu politycznego, to jego podstawowy postulat, zdaje się, nie stracił na aktualności. Jako najlepsze bowiem rozwiązanie problemu pracy jawi się jej zorganizowanie w taki sposób, by służyła człowiekowi i dobru wspólnemu. Niestety, obecna rzeczywistość pokazuje, że świat gospodarczy nawet nie próbuje w swych poszukiwaniach iść w tym kierunku.

## SAMORZĄDOWIEC UCZNIEM CHRYSYSTUSA

Zbigniew  
Połoniewicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

Za pośrednictwem radnych – członków Stowarzyszenia staramy się teoretycznie i praktycznie kształtować model współpracy samorządów z organizacjami pozarządowymi i parafiami.

**K**atolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” wiele uwagi poświęca kwestii reprezentacji – za pośrednictwem swoich przedstawicieli – w organach stanowiących jednostki samorządu terytorialnego (jst). Samorząd – jak wynika ze wskazań programowych Stowarzyszenia – „stanowi naturalny zakres prze-

kładania naszego dorobku programowego na lokalne programy”. Za pośrednictwem radnych – członków Stowarzyszenia staramy się również teoretycznie i praktycznie kształtować model współpracy samorządów z organizacjami pozarządowymi i parafiami. Są one bowiem naturalnym sprzymierzeńcem dla katolickich

działaczy samorządowych w perspektywie dobra wspólnego, w rozwiązywaniu wielu problemów społecznych na poziomie lokalnym. O „promowaniu idei samorządności i działań służących rozwojowi wspólnot lokalnych i regionalnych” (dodam: na wszystkich szczeblach samorządów terytorialnych) mówi rozdział II Sta-

tutu Stowarzyszenia, w paragrafie 5. Jednak to, co najistotniejsze w naszej refleksji – podejmując inicjatywy obywatelskie na polu samorządności, urzeczywistniamy wymienioną już zasadę dobra wspólnego oraz zasady: godności człowieka – jako fundamenta dla pozostałych zasad, następnie zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr, pomocniczości, uczestnictwa i solidarności. Czyli zasady życia społecznego zgodne z *Kompendium nauki społecznej Kościoła* Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”. Wkraczamy zatem na grunt katolickiej nauki społecznej.

Zaangażowanie świeckich katolików w działalność samorządową, czyli *stricte* społeczną, jest formą ewangelizacji sfery społecznej. Mówi o tym papież Franciszek w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium*. „Adhortacja daje wielki impuls do nowego etapu ewangelizacji sfery społecznej, gdyż akcentuje właśnie społeczny wymiar odkupienia, kerygmatu i samej ewangelizacji” – napisał bp Mario Toso, sekretarz Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”. Zdaniem bp. Toso adhortacja papieża Franciszka daje również „impuls do społeczno-politycznego zaangażowania katolików w nowym kontekście społeczno-kulturowym oraz do wzrostu duchowości wierzącego, powołanego do przeżywania i poświadczania Ewangelii w życiu społecznym, duchowości nacechowanej «mystyką» wcielenia, mistyką braterską, mistyką wspólnego życia”.

Taki sposób zaangażowania świeckich katolików w realizację zadań samorządowych miałem na myśli, odpowiadając na pytanie red. Tomasa Rzymkowskiego w wywiadzie na łamach Miesięcznika „Civitas Christiana”: „Czy katolicka nauka społeczna jest przydatna w działalności samorządowca?” Świecki katolik swoją postawą nacechowaną rzetelnością i wiarygodnością w sprawowaniu funkcji radnego, także zaangażowaniem w życie religijne, poświadczają Ewangelię. Utożsamiany jest z autentycznym uczniem Chrystusa. Tylko wierzący pozostający w służbie dobra wspólnego jest „wezwany do przeżywania polityki jako jednej z najcenniejszych form miłości” (EG 205). Działanie na polu społecznym – samorządowym „powinno być ukierunkowane na przemianę życia społecznego w przestrzeń braterstwa, sprawiedliwości i pokoju dla wszystkich” (EG 189) oraz poświadczaniem zasad

życia społecznego i ich wzajemnego powiązania.

Aby dokonywać przemian życia społecznego zgodnie z katolicką nauką społeczną, świecki katolik zaangażowany w działalność samorządową powinien charakteryzować się w lokalnej grupie wyborców – obok wyrazistego i atrakcyjnego profilu osobowościowego – wymienioną już wiarygodnością. A wiarygodność to między innymi doświadczenie, skuteczność i uczciwość. To również zaangażowanie w bezpośrednie doświadczenie Jezusa Chrystusa i świadczenie o Chrystusie. Tak zakreślona wiarygodność jest jedną z najcenniejszych cech u wierzącego polityka szczebla lokalnego. To cecha, którą buduje się całymi latami. W pojęciu wyborców radny zajmuje się najważniejszymi sprawami, bo dotyczącymi ich życia codziennego. Powinien zatem udowodnić, że posiada niezbędne kwalifikacje, osiągnięcia, doświadczenie i wolę do przeprowadzania zmian oraz rozwiązywania wszelkiego rodzaju problemów. Innymi słowy – radny wierzący powinien łączyć w sobie cechy lidera społeczności lokalnej, który kreuje rzeczywistość, człowieka zaangażowanego w życie wspólnoty parafialnej, do której przynależy, i sumiennego pracownika wykonującego codzienną pracę. Dotychczasowa postawa życiowa radnego, jego osiągnięcia, przebieg kariery zawodowej oraz zaangażowanie w różnego rodzaju inicjatywy o charakterze społecznym, kulturalnym lub charytatywnym stanowią dla wyborców rękojmię tego, że będzie zarówno chciał, jak i umiał osiągać cele, sprawując mandat radnego, a tym samym skutecznie dbać o interesy mieszkańców.

Skuteczność jest nierozdzielnie związana z wiarygodnością, a osoba pełna dobrych chęci i motywacji, lecz nieumiejąca wprowadzać swoich planów i zamierzeń w życie nie może być wartościowym reprezentantem społeczności lokalnej, ponieważ to właśnie od radnych oczekuje się rozwiązywania problemów, z którymi często inni nie mogli sobie poradzić.

Drugim z filarów budujących wiarygodność radnego będzie uczciwość, i to nie tylko w rozumieniu najprostszym, potocznym, ale też szerszej postrzegana. Uczciwy samorządowiec to nie tylko taki, który w powszechnym



Inauguracja roku społecznego 2014/2015 w Oddziale Okręgowym „Civitas Christiana” w Olsztynie. Stoją od lewej: Zbigniew Połoniewicz, ks. Karol Krukowski i ks. kan. Romuald Zapadka  
Fot. civitaschristiana.olsztyn.pl

odbiornym społecznym nie kradnie ani nie oszukuje, nie jest zamieszany w niejasne układy. To przede wszystkim taki, który prowadzi ze swoimi wyborcami szczery i otwarty dialog, spójny z wizerunkiem ucznia Chrystusa „powołanego do przeżywania i poświadczania Ewangelii w życiu społecznym”, także z programem i postawą życiową, również w życiu prywatnym. To ktoś taki, którego zachowanie i postawa nie stoją w jaskrawej sprzeczności z wcześniej składanymi deklaracjami. Niewątpliwie zyskuje przez to zaufanie wyborców.

Warto jeszcze wspomnieć o cechach osobistych radnego. Niezależnie od życia religijnego i przygotowania merytorycznego radny powinien również posiadać zestaw tzw. kompetencji miękkich, od których będzie zależało, jakie wrażenie jego osoba wywoła na wyborcach. Są to cechy przydatne i dające przewagę już podczas kampanii wyborczej, lecz przede wszystkim w sprawowaniu funkcji radnego, a także ogólnie w życiu. Takie kompetencje zależą głównie od cech charakteru, lecz prawie zawsze istnieje możliwość zarówno wzmocnienia pożądaných cech, jak i minimalizacji tych negatywnych przez odpowiednią pracę nad sobą. Konkretyzując, idealny samorządowiec powinien mieć lub próbować wykształcić w sobie takie cechy, jak: otwartość na ludzi i wrażliwość na ich problemy, poczucie humoru, kulturę osobistą, sztukę prowadzenia dialogu i umiejętność prowadzenia dyskusji oraz właściwego i elastycznego doboru argumentacji. Od tego też będzie zależała umiejętność nawiązywania i utrzymania relacji z wyborcami.



Wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, asystent kościelny „Civitas Christiana” w diecezji legnickiej.

Ks. prof.  
Bogusław Drożdż



# CZYŃCIE SOBIE ZIEMIĘ PODDANĄ...

Benedyktyńskie powiedzenie *ora et labora* nie straciło swojego blasku. Nadal jest ważne i skutecznie mobilizuje, tudzież niekiedy intryguje.

O tym, jak bardzo życie każdego człowieka jest połączone z pracą, nikogo nie należy zbyt przekonawać. To fakt oczywisty zarówno dla tych, którzy pracują, jak i tych, którzy tej pracy są pozbawieni. „Bez pracy nie ma kołaczy” – znamy to ludowe przysłowie. Wiemy także, że praca bardzo silnymi więzami łączy ludzi ze sobą. Pracę wiążemy z trudem, ale i radością. Cieszą nas jej owoce. Gdy wysiłek jest zbyt wielki, szukamy odpoczynku. Nie chcemy jednak w nim trwać stale, na nowo pragniemy wrócić do pracy, wyczuwając całym swoim jestestwem, że dzięki niej można ponownie przeżywać radość tworzenia i własnego rozwoju oraz cieszyć się z pomnażania dobra wspólnego. Pracę wiążemy również z modlitwą.

Co jest przedmiotem ludzkiej pracy? Księga Rodzaju podpowiada i jednocześnie zachęca człowieka i całą ludzkość, aby uczynili ją [ziemię] sobie poddaną (Rdz 1, 28). A więc chodzi o ziemię. Św. Jan Paweł II w encyklice o pracy, *Laborem exercens*, sprecyzuje, że przestrzenią panowania człowieka, a więc i przestrzenią jego pracy jest cały świat widzialny. To panowanie upodabnia człowieka do Stwórcy. Papież napisał: „Człowiek jest obrazem Boga między innymi dzięki nakazowi otrzymanemu od swojego Stwórcy, by czynił sobie ziemię poddaną, by panował nad nią. W wypełnianiu tego polecenia człowiek, każda istota ludzka, odzwierciedla działanie samego Stwórcy wszechświata” (LE 4).

Człowiek ma panować nad światem widzialnym, a co ze światem niewidzialnym – duchowym i psychicznym? Jak zostało mu wyznaczone prawo do panowania nad światem widzialnym (zob. LE 4), tak nie powinien rozszerzać zakresu swego

panowania, wychodząc poza ten ściśle określony przez Boga świat widzialny. Próby panowania nad ludzką psychiką, nad godnością drugiego człowieka, a także ludzkie roszczenia do jakiegoś panowania nad światem duchowym w świetle Bożego nakazu są bezprawne, a w wielu wypadkach nawet niebezpieczne. Człowiek nie ma prawa panować nad drugą osobą, niwecząc jej człowieczeństwo. Nie może również naiwnie uważać, że jest władny bezkarnie wydrzeć coś dla siebie z granic ciemnego królestwa Złego, stosując takie bądź inne magiczne zabiegi. Kiedy tylko uzurpuje sobie prawo do nieludzkiego panowania nad innymi, jak również odważnie i butnie przywłaszcza sobie prawo do dowolnego ingerowania w nieznaną świat ducha, wtedy faktycznie sam staje się ofiarą takiego właśnie panowania, takiej pracy. Tak panując, pracuje na własną zglębę, odzierając się najpierw z prawdy o sobie jako Bożym stworzeniu, a następnie z najpiękniejszej tajemnicy swojego życia – z osobowej miłości do Boga i innych osób. Zamiast coraz bardziej upodabniać się do Boga przez pracę, własnymi rękami i umysłem wymazuje obraz Boga ze swego serca.

O pracy mówi się w znaczeniu przedmiotowym i podmiotowym. Znaczenie przedmiotowe wyłania się z biblijnego „panowania nad ziemią”, ponieważ to panowanie dokonuje się właśnie przez pracę. W encyklice *Laborem exercens* Jan Paweł II następująco uściślił przedmiotowe znaczenie pracy: „Człowiek panuje nad ziemią już poprzez to, że oswaja i hoduje zwierzęta, czerpiąc z tego dla siebie konieczne pożywienie i odzienie, a także przez to, że może wydobywać z ziemi i morza różne bogactwa naturalne. Daleko bardziej jednak czło-

wiek panuje nad ziemią, gdy zaczyna ją uprawiać, a z kolei płody jej przetwarzając, przystosowując je do swego użytku. W ten sposób rolnictwo stanowi wciąż podstawową dziedzinę życia gospodarczego i przez pracę ludzką nieodzowny składnik produkcji. Przemysł z kolei będzie zawsze na odpowiednim zespoleniu bogactw ziemi (...) z pracą człowieka, zarówno fizyczną, jak i intelektualną. To samo odnosi się w pewnym sensie także do dziedziny tak zwanych usług, jak nie mniej do badań naukowych teoretycznych lub stosowanych” (LE 5). Papież zauważa nadto, że szczególnym sprzymierzeńcem człowieka ułatwiającym mu panowanie nad ziemią przez wykonywaną pracę jest technika. Ona usprawnia, przyspiesza i zwielokrotnia jego pracę. Jest również podstawowym czynnikiem postępu ekonomicznego.

Przedmiotowe znaczenie pracy musi być dopełnione znaczeniem podmiotowym. Człowiek jest podmiotem pracy, bo to „osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnianiu się jego człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samego człowieczeństwa” (LE 6). A ponieważ wszelkie działanie człowieka, jak i samo jego postępowanie podlega ocenie etycznej, tak też i wykonywana przez niego praca otrzymuje charakter etyczny. Nie ma takiej pracy, która byłaby oderwana od podmiotu, od osoby, która o niej decyduje, ją organizuje i nią kieruje. Dlatego jej wartości, jej godności „należy szukać nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale w wymiarze podmiotowym” (LE 6). Idąc dalej, papież wnioskuje: „jeśli prawdą

Constantin Meunier i Alfred Verwee, *Mnisi orzq* / Fot. www.expo-meunier.be

jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest «dla człowieka», a nie człowiek «dla pracy» (LE 6). To też i sam cel pracy nie jest ważniejszy od celu pracującego, od człowieka. „Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka (...) pozostaje zawsze sam człowiek” (LE 6). Nie pracuje się dla pracy, lecz dla człowieka. Najwyższą wartością pracy jest człowiek, nawet wtedy, kiedy wykonuje najprostsze czynności, a może przede wszystkim wtedy, kiedy większość czynności spełniają maszyny pod jego kierownictwem. Nie praca warunkuje człowieka, ale człowiek ją warunkuje i swoją godnością nadaje jej właściwą wartość.

Zapytajmy, czy istnieje konflikt między światem pracy a światem kapitału? Otóż tak! Ten konflikt, który ujawnił się wraz z rozwojem przemysłu, nadal jest podtrzymywany. Jest to konflikt „pomiędzy wąską, ale bardzo wpływową grupą właścicieli i posiadaczy środków produkcji a szeroką rzeszą ludzi tych środków pozbawionych, natomiast uczestniczących w procesie produkcji wyłącznie przez pracę” (LE 11). Ten konflikt „znalazł swój wyraz w walce ideologicznej między liberalizmem rozumianym jako ideologia kapitalizmu a marksizmem pojętym jako ideologia socjalizmu naukowego i komunizmu” (LE 11). Oczywiście, należy podejmować wysiłki, aby ten

konflikt zażegnać. O to woła godność człowieka pracującego. Tego domaga się również dobro wspólne. Dlatego encyklika przypomina podstawową zasadę, której Kościół stale nauczał: zasadę „pierwszeństwa «pracy» przed «kapitałem». Zasada ta dotyczy bezpośrednio samego procesu produkcji, w stosunku do której praca jest zawsze przyczyną sprawczą, naczelną, podczas gdy kapitał jako zespół środków produkcji pozostaje tylko instrumentem: przyczyną podrzędną” (LE 12). Dlaczego taka kolejność? Czy rzeczywiście praca jest cenniejsza od kapitału? Tak! To przecież przez pracę człowiek wytworzył to wszystko, co obecnie nazywa się kapitałem. Całe historyczne doświadczenie człowieka to potwierdza: „Owo gigantyczne i potężne narzędzie – zespół środków produkcji – który uważa się poniekąd za synonim «kapitału», powstał z pracy i nosi na sobie znamiona ludzkiej pracy” (LE 12).

Aby jednak lepiej zrozumieć omawianą zasadę pierwszeństwa pracy przed kapitałem, należy sięgnąć do zasady pierwotniejszej, a mianowicie prymatu człowieka wobec rzeczy. Kapitał bowiem w rzeczywistości jest zespołem rzeczy, a o pracy nie można mówić inaczej jak tylko o człowieku, który podejmuje się pracy. Z tego względu, że każdy człowiek jest niewyobrażalnie ważniejszy od wszystkich rzeczy, również jego działalność, zwana pracą, jest znacznie ważniejsza niż zespół środków produkcji

i rzeczowy owoc tej pracy, czyli kapitał.

Uznanie poniekąd słusznej zasady pierwszeństwa pracy przed kapitałem rodzi ważne następstwa. Po pierwsze człowiek, który pracuje, ma szczególne uprawnienie do własności: „pragnie nie tylko należytej za swą pracę zapłaty, ale także uwzględnienia w samym procesie produkcji takich możliwości, ażeby mógł mieć poczucie, że pracując nawet na wspólnym, pracuje zarazem «na swoim»” (LE 15). Kolejnym następstwem wspomnianej zasady są uprawnienia, które

przysługują ludziom pracy. Winny być one istotnym przedmiotem prawidłowo prowadzonej polityki pracy (LE 17). Należy również zabiegać, aby pracujący otrzymywali sprawiedliwą zapłatę za wykonywaną pracę. Św. Jan Paweł II w tej sprawie opowiedział się szczególnie za płacą rodzinną. Pod tym pojęciem kryje się „jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka” (LE 19). Zasada pierwszeństwa pracy przed kapitałem uwydatnia również „uprawnienie do zrzeszania się, czyli do tworzenia stowarzyszeń lub związków mających na celu obronę żywotnych interesów ludzi zatrudnionych w różnych zawodach” (LE 20).

Zasada pierwszeństwa pracy przed kapitałem, poprzedzona przez wyżej wspomniany prymat człowieka nad rzeczą, ujawnia swoją pełnię dopiero w świetle duchowości pracy. Człowiek pracując, uczestniczy w owocach swojej pracy, w kapitale, ale nade wszystko w dziele Boga Stwórcy. Uczestnictwo to zabezpiecza i rozwija odpowiedzialność za wykonywaną pracę na różnych odcinkach zawodowych. Uwnioślając pracujących, czyni ich dojrzałszymi wewnątrz, co przekłada się przede wszystkim na służbę całej społeczności w duchu sprawiedliwości i miłości (LE 25).

Przewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Wolsztynie.

Włodzimierz J.  
Chrzanowski



# RELIGIJNA WARTOŚĆ ZWYCZAJNOŚCI

Pokusa czynienia ze świata doczesnego pierwiastka odpowiedzialnego za istniejące zło, jak chciały w przeszłości niektóre systemy filozoficzne, długo nie pozwalała upatrywać w życiu doczesnym wartości religijnych. Dopiero Sobór Watykański II docenił zaangażowanie ludzi wierzących w rzeczywistość doczesną, widząc w nim wartość zasługującą duchowo.

**W**Konstytucji duszpasterkiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, mówiąc o aktywności ludzkiej w świecie, ojcowie soborowi stwierdzili, że „dla wierzących (...) aktywność ludzka (...), czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu...” (KDK 34). Odtąd Kościół św. „pogardę” dla świata sprowadza jedynie do potępienia tego, co jest w świecie złe i przewrotne, co sprzeciwia się woli Bożej i rzeczywistości dobru człowieka.

Niedocenywanie zwyczajności życia doczesnego towarzyszyło chrześcijaństwu niemal od początku. Wynikało to, jak się wydaje, z przeświadczenia o wielkości człowieka wpływającej z synostwa Bożego. Skutkiem tego było przekonanie, że najważniejsze, najbardziej zasługujące przed Bogiem są chwile rzadkie i niecodzienne, że zwykła codzienność nie ma w oczach Bożych żadnych wartości twórczych ani zasługujących. W konsekwencji pociągało to za sobą pragnienie nadzwyczajności, tęsknoty za czymś niezwykłym, niepospolitym. Gubił więc człowiek po drodze zwyczajność życia, a nie mogąc – bądź nie mając do tego wielu okazji – dokonać w życiu czegoś szczególnego, utwierdzał się w przekonaniu o swoim nic nieznanym.

Często nie jesteśmy świadomi, że zwykłym chwilom możemy nadawać chrześcijański sens i pełną wartość, że afirmując codzienność, w której przejawia się najwyższa wartość, jaką jest Bóg, możemy zaspokoić swoje dążenia do nadzwyczajności. Rzeczywi-

stość, w której żyjemy, i jej konkretność są znakami, w których wyraża się wola Boża. Dla chrześcijanina nie ma uświęcenia poza konkretnością jego życia; wszystko, co się odchyła od tej konkretności jako żal za czymś, czego nie ma, jest odchyleniem od woli Bożej realizowanej w stosunku do każdego człowieka w jego codziennej zwyczajności.

Potwierdzenia takiego ujęcia należy szukać w osobie Chrystusa, w jego tajemnicy Wcielenia. Chrystus przez Wcielenie dał przykład prostoty i pokory, a przyjmując człowieczeństwo, „skazał” się niejako na życie z człowiekiem wśród szarej jego codzienności. „Jeśli prawdą jest – pisze ks. prof. Walerian Słomka na łamach *Zeszytów Naukowych KUL* – że Słowo Boże wcieliło się i złączyło nierozdzielnie z człowieczeństwem i z wszystkimi jego uwarunkowaniami (...), że przez wiarę i chrzest dokonuje się nasza inkorporacja w Jezusa Chrystusa tak,

iz stajemy się niejako Jego przedłużeniem, to prawdą jest również, że jeśli zachowujemy tę więź świadomie i dobrowolnie, całe nasze życie i wszystkie dziedziny oraz kierunki naszego zaangażowania, będą mieć religijną wartość” (10/1967 nr 4). Ten sam autor podkreśla w innym miejscu, że chrześcijanin, który angażuje się w sprawy życia doczesnego, nie tylko się nie zubaża w zakresie życia duchowego, ale rozwija się i doskonali, a tym samym oddaje chwałę Bogu, o ile czyni to w duchowej łączności z Bogiem przez Jezusa Chrystusa i zgodnie ze słowami św. Pawła: *wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego* (Kol 3,17).

Każdy, kto w takim duchu przeżywa swoją zwyczajność, odnajduje nie tylko właściwą jej wartość, ale odnajduje Boga i to Jego samego, a nie tylko swoje o Nim wyobrażenie. Cała plejada świętych Kościoła zdaje



Jan XXIII, Papież Pokoju/ Fot. zprawy.idnes.cz

się wymownie świadczyć o wielkości ich zwyczajnego życia. Stali się nadzwyczajni właśnie przez należne traktowanie swej zwyczajności. Cisi, pokorni, bez heroicznego i spektakularnych gestów, w swoich zwyczajnych zajęciach dochodzili do zażytego obcowania z Bogiem. Maryja i Józef na kartach Ewangelii to ubodzy, prości ludzie z Nazaretu w ich szarej codzienności.

### UŚWIĘCENIE W PRACY I PRZEZ PRACĘ

Człowiek jest upoważniony przez Boga, by kontynuował dzieło twórczenia zarówno przez nadzwyczajne dokonania, jak i przez codzienny trud pracy. Uczestnicząc w tym dziele, współpracuje ze Stwórcą w urzeczywistnianiu na ziemi „domu człowieka”, lepiej odpowiadającego jego godności i Bożemu planowi (Jan Paweł II). W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg umieścił człowieka w ogrodzie Eden, *aby uprawiał go i doglądał*, czyli żeby pracował (Rdz 2,15). A jak mówi psalmista, *rano człowiek wychodzi do swojej pracy, do trudu swojego aż do wieczora* (Ps 104,23).

Podczas audyencji generalnej 13 grudnia 2000 r. Jan Paweł II, odnosząc się do słów św. Pawła z Listu do Filipian, mówił, że choć *nasza ojczyzna jest w niebie* (Flp 3,20) to wcale nie znaczy, że możemy biernie czekać na wejście do niej. Apostoł zachęca raczej – mówił papież – do aktywnego działania, gdy upomina w Liście do Galatów, byśmy nie ustawiali w czynieniu dobrze: *bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy* (Ga 6, 9–10). Człowiek jest upoważniony przez Boga, by kontynuował dzieło twórczenia, zarówno przez nadzwyczajne dokonania, jak i przez codzienny trud pracy.

Także sam Chrystus w swoich przypowieściach uznaje wartość pracy człowieka – w polu, na morzu, w domu i na zgromadzeniach, w sądach i na rynkach... Posługuje się nią jako symbolem, aby ukazać tajemnicę Królestwa Bożego i jego stopniowego wzrostu.

### TEOLOGIA PRACY

Pracy nie można oddzielać od życia chrześcijanina. Uświęcanie struktur doczesnych jest aspektem apostołstwa, które nie ogranicza się tylko do pobożnych praktyk niezwiązanych z tym, co zajmuje nam większość czasu. Pragnienie, które spala serce każ-

dego chrześcijanina, jest ściśle związane z codzienną pracą. W szerokim znaczeniu jest ona częścią Bożego planu wobec człowieka, jest środkiem, dzięki któremu człowiek uczestniczy w dziele stworzenia. W konsekwencji każda praca jest środkiem osiągnięcia ludzkiej doskonałości, nie tylko ziemskiej, ale także nadprzyrodzonej. Jest miejscem, w którym wykuwają się praktycznie wszystkie cnoty, a wykonywana wobec Boga, jest ciąga modlitwą, gdyż realizuje cnoty teologalne, które są szczytem życia chrześcijańskiego. Przede wszystkim miłość, gdy człowiek stara się zaznaczyć swoje działanie miłością Bożą, służąc innym. Ten bowiem, kto wykonuje pracę w sposób odpowiedzialny, oddaje usługę społeczeństwu, zmniejszając ciężary innych i świadcząc pomoc jednostkom i społecznościom w potrzebie.

Jak twierdził francuski teolog duchowości Louis Bouyer, niezależnie od tego, czy będzie to praca umysłowa czy fizyczna, kierownicza czy wykonawcza, czy będzie ona tworzeniem duchowych wartości kulturowych, zawsze powinna ostatecznie stać się jakąś osobistą formą wyrażania wiary wierzącego „praca powinna stawać się coraz bardziej jego własną formą praktykowania miłości i włączania się w stwórcze plany samego Boga, odkrywane z biegiem czasu przez wiarę”. Dla Boga bowiem najbardziej nawet niewdzięczne w oczach ludzkich zajęcia, jeżeli tylko jest okazją do aktu czystej miłości, stać się może wspanialsze aniżeli największe ludz-

kie osiągnięcia. Podobnie sądził założyciel Opus Dei, św. Josemaría Escrivá de Balaguer, według którego zwyczajne nawet zajęcia, choćby wydawało się najbardziej banalne i pospolite, ma wielką cenę w oczach Boga i zajmuje odpowiednie miejsce w planie zbawienia. Jeżeli zaś wykonywanie codziennie takiej samej pracy może wydawać się nieciekawe, płaskie i monotonne, to znaczy, że brak jest miłości. Jeżeli jest miłość, „wówczas każdy nowy dzień ma inny kolor, inną wibrację i inną harmonię”.

Pionierem, jeszcze przed soborem, łączenia ludzkiej pracy z porządkiem odkupienia i zbawienia był kard. Stefan Wyszyński. Według Prymasa „praca (...) nie jest najwyższym celem człowieka i nie w niej trzeba upatrywać źródła ludzkiego szczęścia; nie jest dobrem absolutnym, samym w sobie, ale środkiem do osiągnięcia wielu dóbr i to nie tylko materialnych, lecz także duchowych, nadprzyrodzonych...”

Przytoczmy jeszcze na koniec słowa św. Jana XXII z jego encykliki *Mater et Magistra*, z 1961 r., a więc powstałej już w klimacie odbywającego się soboru: „Niech nikt sobie błędnie nie wyobraża, że dwie łatwe do pogodzenia wartości – własne doskonalenie duchowe (...) i sprawy życia doczesnego, to dwie rzeczy ze sobą sprzeczne. Jest najzupełniej zgodne z planami opatrności Bożej, by ludzie rozwijali i doskonalili się przez wykonywanie swej codziennej pracy, którą wszyscy niemal pełnią w dziedzinach związanych z życiem doczesnym”.



# BIBLIA – KSIĘGĄ ŻYCIA SPOŁECZNEGO?

Ks. dr Przemysław  
Szewczyk



Patrolog, filolog klasyczny, tłumacz, prezes Stowarzyszenia „Dom Wschodni – Domus Orientalis”, wykładowca cyklu Studium Biblijnego w łódzkim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, założyciel i wykładowca Szkoły Języków Wschodu i Zachodu „Rhesis”, autor portalu patrystycznego [www.patres.pl](http://www.patres.pl).

Biblia nie jest zbiorem gotowych przepisów, których wcielenie w życie zapewniłoby zaprowadzenie w świecie sprawiedliwości i takie uregulowanie życia ludzi, które doprowadziłoby do ukazania się Boga.

**B**iblia jest zbiorem ksiąg, dzięki którym mamy dostęp do objawienia się Boga, czyli do wydarzeń w historii i do mądrości ukazujących Tego, którego *nikt nigdy nie widział* (por. J 1,18). Dla każdego jest oczywiste, że jest to księga mówiąca o Bogu, ale dopiero ci, którzy korzystając ze świętych pism, próbują się do Niego przybliżyć, odkrywają – niezwykle ze zdumieniem – że nie można znaleźć Boga bez znalezienia człowieka, co więcej, samego człowieka nie można zrozumieć bez jego społecznego kontekstu. W ten sposób ukazanie się Boga oznacza równocześnie ukazanie się natury człowieka i ludzkiej społeczności, a Biblia, będąca narzędziem przybliżającym do poznania Boga, daje równocześnie poznanie człowieka i praw rządzących ludzką społecznością.

## POZNANIE BOGA

### I POZNANIE CZŁOWIEKA

Głęboki związek między poznaniem Boga a poznaniem człowieka ukazuje chyba najczytelniej Księga Wyjścia, przekazująca opowieść o wyzwoleniu Izraelitów z niewoli egipskiej, księga, która do dzisiaj kształtuje życie narodu wybranego. Wiadomo, że cała historia rozpoczyna się od Mojżesza, cudownie uratowanego Żyda, wychowującego się na dworze faraona do dnia, w którym przynależność do pokolenia Jakuba okazała się w nim tak silna, że wystąpił przeciw faraonowi i rozpoczął walkę o prawa swojego narodu. Siłą w tym wielkim dziele było dla Mojżesza doświadczenie Boga, który przedstawił mu się jako Bóg jego praojców. Opowiedziana w Księdze Wyjścia scena spotkania Mojżesza z Bogiem zawiera dobrze znany opis ukazania się Boga w gorącym krzewie. Mojżesz jest sam, na pustyni. Bóg przemawia do niego

z płonącego, ale niespalającego się krzewu. Wtedy na pytanie o imię odpowiada Mojżeszowi: *JESTEM, KTÓRY JESTEM* (por. Wj 3,13-16).

Z tą odpowiedzią jest pewien problem. Na pewno nie jest to odpowiedź, na jaką liczył Mojżesz, który dorastał w świecie pełnym bogów i oczekiwał od tego, który w tym momencie włącza się do gry, jakiegoś imienia odróżniającego go od pozostałych. Takiego imienia nie dostał, gdyż trzeba było, by zaczął rozumieć, że nie ma bogów, ale jest Bóg, a jako że jest jeden jedyny, nie potrzebuje żadnego imienia, które miałyby Go odróżniać od innych. Dlatego takie przedstawienie się Boga na kartach Księgi Wyjścia było olbrzymim krokiem w stronę monoteizmu.

Wydaje się jednak, że także dla osoby wierzącej w istnienie jednego Boga proste przedstawienie się jako „JESTEM” nie wystarcza. Gramatyka języka – a język przecież jest funkcją myśli – czyni z czasownika jedynie łącznik z jakąś treścią, która dopiero tworzy prawdziwe orzeczenie, czyli stwierdzenie konkretnej rzeczywistości. Ludzka natura domaga się dopełnienia „jestem” jakąś treścią, bez której wypowiedź jest niepełna.

Opowieść z Księgi Wyjścia rzeczywistości daje czytelnikowi do zrozumienia, że po „JESTEM” będzie ciąg dalszy ukazania się Boga. Czytamy bowiem, że Bóg, który za chwilę przedstawi się Mojżeszowi jako „JESTEM”, zapowiada mu: *znakiem zaś dla ciebie, że Ja cię posłałem, będzie to, że po wyprowadzeniu tego ludu*

*z Egiptu oddacie cześć Bogu na tej górze* (Wj 3,12). Dopełnieniem ukazania się Boga będzie obecność wyzwolonego przez Boga i oddającego Bogu cześć narodu w tym właśnie miejscu, w którym padło imię „JESTEM”. Imię Boga, owo tajemnicze „JESTEM”, zajaśnieje w całym blasku i napełni się treścią, gdy obok „JESTEM” pojawi się wolny naród, który dopełni objawienia. W ten sposób naród staje się treścią wypełniającą Boże „JESTEM”.

Ciąg dalszy opowieści o wyzwoleniu Izraela przynosi czytelniejsze wyjaśnienie tej kwestii. Po wyjściu z Egiptu naród wybrany dociera do tego miejsca, w którym Bóg objawił się Mojżeszowi, i otrzymuje od Boga Prawo. Jak refren powraca w nim wezwanie Boga: *Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty* (Kpł 19,2; 11,45), będące w swej istocie wskazaniem na ścisły związek postępowania ludzi z naturą Boga. Naród ukazuje bowiem Boga i Jego świętość nie tak po prostu, ale postępując według Prawa, które pochodzi od Boga, czerpie swoją treść z Niego i dane jest ludziom. Dopiero uregulowanie życia społeczności Izraela zgodnie z objawionym Prawem doprowadzi do ukazania się Boga w świecie. Nic więc dziwnego, że rabin, którzy godzinami rozważali Prawo Mojżesza, żeby je zastosować do każdej sytuacji ludzkiego życia, mawiali: „Gdzie dziesięciu Izraelitów zgromadzi się, żeby



rozważać Torę (Prawo), tam Szekina (Obecność Boga) zstępuje pomiędzy nich”. Biblia jest świadkiem wielkiego wysiłku narodu wybranego, który przez trud wcielenia w życie konkretnych przepisów prawnych usiłował stać się miejscem ukazania się Boga, gdyż Żydzi jako pierwsi zrozumieli, że poznanie Boga i poznanie człowieka są ze sobą ściśle związane.

### NIETYSTARCZALNOŚĆ PRAWA MOJŻESZOWEGO

Sprawa jednak okazała się nie taka prosta, gdyż dane za pośrednictwem Mojżesza Prawo Boże dość szybko okazało się nieskuteczne w wypełnieniu swojego głównego zadania. Naród je otrzymał, ale ani nigdy do końca nie potrafił wypełnić, ani nawet dobrze zrozumieć. Cenił je bardzo wysoko, ale szybko odczuł, że potrzeba czegoś więcej niż setek przepisów. Zaraz po pojawieniu się Prawa, a może nawet wraz z nim, objawia się w narodzie wybranym charyzmat prorocki, który ożywia słowo Boga i pozwala mu wyjść poza ramy wyrzeźbionego w kamieniu Bożego Prawa. Prorocy nie byli prawodawcami jak Mojżesz, ale również oni działali w imieniu tego Boga, który wyzwolił naród wybrany z Egiptu i który swoim słowem chce go kształtować tak, by wreszcie stał się Jego objawieniem. W ten sposób Biblia, której podstawą były księgi Prawa Mojżeszowego, zostaje poszerzona o słowa proroków. Często krytykują one traktowanie Prawa jako pełni słowa Bożego i nawet skrupulatnego wypełnienia jego przepisów nie uznają za wystarczające do zrealizowania zamysłu, który legł u ich podstaw.

Za ostateczną porażkę Prawa jednak została uznana dopiero śmierć Mesjasza, która dokonała się w majestacie Prawa Bożego. To wydarzenie doprowadziło do powstania zupełnie nowego Przymierza między Bogiem a człowiekiem, opartego już nie na przepisach Prawa, ale na człowieku, który sam jest Słowem Boga i Bożym Prawem. Oczywiście w żaden sposób nie zmieniło to istoty doświadczenia będącego osią objawienia biblijnego, czyli przekonania, że Bóg i człowiek są tak ze sobą złączeni, że poznanie Boga i poznanie człowieka wraz z prawami rządzącymi jego życiem społecznym idą zawsze w parze, ale radykalnej zmianie uległ sposób „wprowadzenia w życie” tej prawdy. Odtąd ma się to dokonać inaczej niż przez wysiłek



Współczesna bar micwa - symboliczne przejście od dzieciństwa do dojrzałości, od tego momentu dziecko może już samo przestrzegać Prawa Mojżeszowego/ Fot. koalcia.blogspot.com

zmierny do nałożenia na społeczność konkretnych przepisów Prawa, bowiem nie ma już takiego Prawa, do którego mielibyśmy pełne zaufanie, skoro pod Prawem Mojżesza uważanym za Boskie zginął Sprawiedliwy. W Nowym Przymierzu Prawem i jego źródłem stał się człowiek, Jezus Chrystus, który przynosi pełne objawienie Boga.

Dwa miejsca w pismach Nowego Testamentu ilustrują to bardzo czytelnie. Pierwszym jest odpowiedź dana Tomaszowi przez Jezusa na prośbę: *pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy*. Wówczas Chrystus wypowiada słowa: *Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca* (J 14,9), oznaczające wypełnienie się w Jezusie tego, czego pragnął Mojżesz: człowiek stał się obrazem Boga i Jego imieniem – ten konkretny człowiek, Jezus Chrystus. Drugą natomiast ilustracją jest wypowiedź Jezusa podczas ostatniej wieczerzy: *Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem* (J 13,34). Przez to nowe przykazanie Jezus otwiera nową drogę realizacji planu, którego początki sięgają czasów Mojżesza. Od teraz kształtowanie ludzi w taki sposób, żeby swoim życiem ukazywali Boga, będzie się dokonywać przez naśladowanie Jezusa, a nie przez wypełnienie Prawa Mojżeszowego.

### TRUD ODKRYWANIA PRAWA

Ostatecznie zatem Biblia nie jest zbiorem gotowych przepisów, których wcielenie w życie zapewniłoby wprowadzenie w świecie sprawiedliwości i takie uregulowanie życia ludzi, które doprowadziłoby do ukazania się Boga.

Święte pisma nie są ani podręcznikiem wiedzy o Bogu, ani nie dają bezpośredniego dostępu do wiedzy koniecznej do uregulowania ludzkiej społeczności zgodnie z Bożym zamysłem. Czytelnik Biblii na pewno zauważył, że nie składa się ona z rozdziałów akademicko porządkujących teologię. Nie ma ona na końcu indeksu, który wskazałby nam, w którym miejscu jest mowa o interesujących nas kwestiach. Są nawet księgi – jak chociażby *Pieśń nad pieśniami* – w których nie pada słowo „Bóg”. W pewnym sensie wiedzę o Bogu trzeba z jej kart wyrywać, trzeba ją mozolnie wyszukiwać pomiędzy różnymi historiami, naukami, utworami poetyckimi. Biblia wprowadza nas w historię, w której ukazuje się Bóg.

Podobnie rzecz się ma z wiedzą o człowieku i o ludzkiej społeczności zawartą na kartach Biblii. Jeśli ktoś liczyłby na to, że objawienie zawiera jasne zapisy dotyczące dotąd nierozwikłanych kwestii antropologicznych czy socjologicznych, przykro się rozczaruje. Na próżno szukać w świętych pismach rozpraw zatytułowanych „Najlepszy system rządów”, „Najlepsze rozwiązania ekonomiczne” czy też „Jak układać stosunki międzynarodowe”. Nie oznacza to jednak, że Biblia o tych sprawach nie traktuje. Wręcz przeciwnie: daje dostęp do poznania Boga i człowieka, a przez to wpływa na coraz bardziej sprawiedliwe ukształtowanie społeczeństwa, ale nie w sposób łatwy, jakbyśmy pewnie w większości tego chcieli. Trzeba się z nią nieźle napracować.

Członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dziennikarka Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Patrycja  
Guevara-Woźniak



# KONSUMPCJONIZM TO OBRAZA BOGA

Czy może być tak, że żyć ekologicznie znaczy żyć pobożnie? Ekologia to wręcz nakazana troska o stworzenie Boże.

Zacznijmy od tego, że Bóg stworzył świat dla człowieka i z tego względu może on korzystać z dóbr ziemi. Ale ponieważ świat jest dziełem Stwórcy, człowiek powinien korzystać z jego dóbr z szacunkiem dla natury i w sposób racjonalny. Człowiek został panem „wszelkiego stworzenia”, ale w zamian za to musi dbać o Boskie dzieło, które Pan mu przekazał. Katolicka nauka społeczna wskazuje, że to na człowieku spoczywa odpowiedzialność za ochronę środowiska naturalnego i, co szczególnie istotne, nauka ta odrzuca mentalność konsumpcyjną jako nieekologiczną i obrażającą Boga.

Kto z nas, idąc ulicami miast, nie zauważył, że pojawia się coraz więcej modnych sklepów z żywością eko-

logiczną – wyłącznie z upraw ekologicznych (o tym, że pole rolnika-ekologa przylega do pola rolnika, którego poglądy na temat uprawy roślin są zdecydowanie mniej „eko”, jest tutaj bez znaczenia, liczy się tylko „ekocertyfikat”). W normalnych sklepach spożywczych dostajemy wyłącznie biodegradowalne reklamówki, a wielkie sieci odzieżowe proponują nam recykling naszej starej odzieży. Z drugiej strony funkcjonujemy w społeczeństwie na dorobku, które ciągle jest nastawione bardziej na to, żeby „mieć”, niż na to, żeby „być”. Można mieć cokolwiek, nowy telefon komórkowy – w końcu niemalże co roku produkuje się nowocześniejszy gadżet. Modnie ubierające się panie z bólem serca zakładają płaszcz z jesieni na wiosnę,

wiedząc, że płaszcz w paski już się teraz nie nosi, tylko w kratkę, a przecież w sklepach są takie wspaniałe przeceny, 20%, 50%, 70% taniej. I o zgrozo szafa obrasta w ubrania, które nigdy nie ujrzą światła dziennego. Albo podam Państwu inny przykład nieekologicznego zachowania. Zbliżają się „Święta” – nieważne jakie, ważne, że sklepy będą zamknięte jeden lub dwa dni, i co się dzieje? Wszyscy jadą do supermarketów, by w atmosferze agresji zdobyć jedzenie. Ludzie walczą, przepychają się, czasem nawet krzyczą na siebie, a po tym strasznym boju

wyjeżdżają ze zdobyczą ze sklepów. Zastanówmy się, ile jedzenia z wózka Pana Kowalskiego trafi do śmietnika: jedna trzecia czy jedna druga? I czy tak powinien się zachowywać dobry chrześcijanin?

## SUMIENIE EKOLOGICZNE

Jan Paweł II powiedział, iż każdy „człowiek ma obowiązek wystrzegać się takich inicjatyw i czynów, które mogłyby przynosić szkodę środowisku naturalnemu”. Powołując się na wymiar etyczno-moralny kwestii ekologicznej, Ministerstwo Środowiska w 2010 r. wdrożyło największą kampanię społeczną poświęconą wyrabianiu ekologicznych nawyków postępowania ze śmieciami. *Nie zaśmiecaj swojego sumienia*, bo tak brzmiało hasło kampanii, miało przybliżyć Polakom, na czym polega ekologia i recykling. W momencie gdy rozpoczynała się kampania, Karolina Kulicka, dyrektor Departamentu Edukacji Ekologicznej w Ministerstwie Środowiska, mówiła: „Liczymy, iż kampania wywoła poruszenie. Większość odbiorców grupy celowej jest świadoma istotności zagadnień ekologicznych, ale nie przeszkadza im to palić i wywozić śmieci do lasu. Nie ma znaczenia, czy kampania będzie oceniana jako »fajna« czy »niefajna«, »obrazoburczą« czy też »mądrą«. Ważne jest, czy sprawi, że wiele osób zmieni swe zachowanie”.

Trzy spoty edukacyjne nawiązywały stylistyką do popularnych seriali z życia parafii i przedstawiały różne sytuacje, w których sympatyczny, choć surowy ksiądz uświadamia parafianom, że ich dotychczasowe codzienne postępowanie ze śmieciami to... „grzech ekologiczny”! Zacytuję tu Waltera Lowdermilka, który w 1940 r., w artykule *The Eleventh Commandment* zaproponował 11. przekazanie: „odziedziczysz świętą ziemię jako wierny władarz, ochraniając jej



Fot. mos.gov.pl

zasoby i płodność z pokolenia na pokolenie. Będziesz ochraniał pola od erozji gleby, będziesz ochraniał płynące wody od wyschnięcia, będziesz ochraniał lasy od dewastacji i będziesz ochraniał wzgórze od nadmiernej wypasania przez trzody, tak by twoi potomkowie cieszyli się obfitością. Jeśli którekolwiek «będziesz» odrzucisz w swoim włodarzowaniu ziemią, wówczas żyzne pola staną się bezpłodną kamienistą glebą, a rzeki staną się korytami ścieków...”

Jednym z najbardziej dośnośnych głosów w sprawie ochrony przyrody, odwołujących się do religijnych motywacji, była wypowiedź Jana Pawła II podczas audyencji generalnej w Rzymie 17 stycznia 2001 r., w której wezwał do „ekologicznego nawrócenia”. Papież stwierdził wówczas: „Trzeba więc pobudzać i popierać «nawrócenie ekologiczne», które w ostatnich dziesięcioleciach sprawiło, że ludzkość stała się bardziej wrażliwa na niebezpieczeństwo katastrofy, do jakiej zmierzaliśmy. Człowiek, który zamiast być «sługą» Stwórcy, stał się niezależnym despota, zaczyna rozumieć, że musi się zatrzymać w obliczu otchłani”.

### CHROŹMY NASZE CIAŁA...

A wreszcie rzekł Bóg: «Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam...» (Rdz 1,26). O ile jesteśmy w stanie społecznie zaakceptować fakt, że należy się odżywiać ekologiczną marchewką, bo to zdrowo, że nie należy palić papierosów, bo to powoduje powstanie szeregu problemów onkologicznych, o tyle nasza społeczna postawa względem traktowania naszych ciał staje się dość liberalna. Mam tu na myśli eutanazję, tzn. „dobrą śmierć”, aborcję (przepraszam „usunięcie płodu”, bo przecież „płód” łatwiej „usunąć” niż dziecko), czy też eugenikę, czyli „dobre urodzenie”, a czym ono w zasadzie jest, powinien nam wytłumaczyć inżynier genetyki. Postawa ekologiczna (źródłowo: gr. *oikos* – przyroda, gr. *logos* – słowo, nauka) zakłada, że człowiek, rozumiejąc prawo naturalne, prawo rządzące światem natury, świadomie i z pełną odpowiedzialnością podejmuje decyzję o przyjęciu określonej postawy wobec świata. Skąd zatem to rozdwojenie jaźni, gdy młodzi ludzie walczą o przetrwanie lasu, a nieekologicznie godzą się na zadawanie gwałtu

ludzkiemu życiu? Człowiek (być może jest to konsekwencja oświeceniowego myślenia) jest traktowany, a w zasadzie sam siebie traktuje jako istotę żyjącą obok natury, nie w niej. Nie jest więc częścią ekosystemu, ale tworem orbitującym w zawieszeniu i właśnie

obarczanie odpowiedzialnością za dziś podjęte decyzje następnych pokoleń, którym w spuściznie pozostawimy zdewastowane środowisko.

Podsumowując: dobry katolik powinien być ekologiem, szanować naturę nie jako coś zastanego i oczywistego, ale powinien postrzegać przyrodę jako niezwyklej dar stworzony dla niego przez Boga. Okazując szacunek naturze, okazujemy szacunek Bogu Stwórcy świata.

### PRZYPOWIEŚĆ O TALENTACH

Jeśli po przeczytaniu tego artykułu jeszcze mają Państwo wątpliwości, jakie

postawy oczekuje od nas Bóg, który podarował nam świat, i co za tym idzie – czego naucza katolicka nauka społeczna, zacytuję przypowieść o talentach.

Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, (...) zyskał drugie pięć. (...) ten, który dwa (...) zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, (...) ukrył pieniądze swego pana. Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. (...) ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć (...). Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” (...) Przyniósł ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mt 25,14-30).

Obyśmy nie byli nieużytecznymi sługami!



Fot. mos.gov.pl

dlatego można robić z nim, z jego ciałem, co się chce.

### WŁODARZE ZIEMI

Kościół postrzega konsumpcjonizm i związany z nim kryzys ekologiczny jako problemy w kategoriach moralnych. Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę, że sukces inicjatyw ekologicznych zależy nie tylko od osiągnięć nauki i wynalazków technicznych, ale także od stanu ludzkich umysłów, które są pod silnym wpływem bardzo różnych czynników: obrazów, relacji, metafor, uczuć, informacji, danych statystycznych, osobistych doświadczeń itp. Religia wywiera istotny i bezpośredni wpływ na wiele spośród tych czynników. W momencie gdy Bóg ustanowił człowieka jako tego, który ma panować nad rybami morskimi, nad ptactwem podniebnym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi (Rdz 1,26), uczynił nas panami świata. Prymat człowieka nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej oczywisty, ale nie jest rozumiany jako postawa bezwzględnej dominacji nad naturą. Ta uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego również obowiązki wobec niej. Człowiek korzystając z zasobów naturalnych ziemi dla własnych potrzeb, powinien robić to racjonalnie. To znaczy, że powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody. Katolicka nauka społeczna zwraca też uwagę na pewną nierówność społeczną wynikającą z korzystania z tzw. dóbr naturalnych. Zasoby naturalne mają służyć zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkości i nie mogą się stawać przyczyną wzbogacania się jednej grupy kosztem drugiej. Niedopuszczalne jest również



# KOŚCIÓŁ NIE POWINIEN MARTWIĆ SIĘ TYLKO O SIEBIE SAMEGO

Z Jego Eksceleńcją arcybiskupem Józefem Kupnym, metropolitą wrocławskim, przewodniczącym Rady ds. Społecznych przy Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Anna Sutowicz

**C**elem społecznego nauczania Kościoła katolickiego pozostaje zbudowanie takiego ładu, który opierałby się na wartościach wyprowadzonych z Ewangelii. Czy, zdaniem Księdza Arcybiskupa, cel ten jest wciąż realny w świecie kryzysu wartości podstawowych, w którym istnieją konflikty i głośno wyrażane są sprzeczne interesy różnych grup?

Gdybyśmy stwierdzili, że w związku z kryzysem wartości podstawowych zdezaktualizował się cel społecznego nauczania Kościoła, zgodzilibyśmy się z tym, że w XXI w. Ewangelia przestała być aktualna. Tymczasem Pan Jezus, posyłając swoich uczniów, powiedział bardzo wyraźnie: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony* (Mk 16, 16). Warto zwrócić na to uwagę w kontekście przeżywanego roku duszpasterskiego, któremu przyświecają słowa: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*. Od wiary w Ewangelię zależy zbawienie człowieka, dlatego Chrystus zadbał o to, byśmy mogli słuchać Dobrej Nowiny w wersji nienaruszonej, i powołał Kościół, zapewniając mu asystencję Ducha Świętego. Odwracając trochę pytanie Pani Redaktor, możemy powiedzieć, że właśnie dlatego, iż jesteśmy dziś świadkami wielu konfliktów i sprzecznych interesów różnych grup społecznych, jeszcze bardziej trzeba przenikać świat wartościami ewangelicznymi. Zwraca na to uwagę papież Franciszek, kiedy mówi, że w dobie kryzysu Kościół nie powinien martwić się tylko o siebie samego, zamykać się w samotności, w zniechęceniu, w poczuciu niemocy w obliczu problemów. Pamiętamy doskonale wypowiedź Ojca Świętego: „wolę tysiąc razy Kościół poobijany, który miał wypadek, od Kościoła chorego z powodu zamknięcia”. Natomiast fakt, że działalność ewan-



Fot. Mateusz Zbróg

gelizacyjna Kościoła często budzi sprzeciw, nie jest niczym nowym. Pan Jezus nie obiecywał swoim uczniom, że wszyscy będą ich chętnie słuchali i życzliwie przyjmowali. Przygotowywał ich na trudności i chciał, by Apostołowie wyszli z wieczernika, gdzie przy drzwiach zamkniętych czuli się bezpiecznie. My też nie możemy zamykać się w parafiach, w kręgu przyjaźni, w ruchach i wspólnotach, z tymi, którzy wierzą i myślą tak samo jak my. Chrystus oczekuje naszej obecności w świecie, byśmy go przepełniali Jego Ewangelią.

**W ostatnich latach odczuwamy, jako małżonkowie i rodzice, narastające ataki na rodzinę. Do ludzkiej świadomości łatwiej przebijają się propozycje w rodzaju Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy domowej, które w istocie rzeczy przewrotnie zmieniają właściwy porządek rzeczy. Jak więc mówić współcześnie do rodziny i o rodzinie, aby ją wzmacniać?**

Ktoś słusznie zauważył, że we współczesnym świecie możemy zaobserwować zjawisko, które określa się *incommunicatio idiomatum*. W praktyce wyraża się ono tym, że nawet operując w kręgu jednego je-

zyka, pewne podstawowe pojęcia dla różnych grup mają całkowicie odmienne znaczenie. To sprawia, że ludziom trudno jest się porozumieć. Dostrzegamy to chociażby w kontekście takich pojęć, jak: „prawda”, „dobro”, „piękno”, „miłość”, „tolerancja”. Coraz mocniej ten problem zaczyna dotyczyć także pojęcia „rodzina”. Już nie dla wszystkich jest oczywiste, że jej fundamentem jest trwały związek – przymierze mężczyzny i kobiety, utworzone dla ich dobra i dla zrodzenia oraz wychowania potomstwa. Wręcz przyznaje się, iż w naszej cywilizacji nie ma nic trwałego, niezmiennego. Mówi się, że podstawowe pojęcia, wartości, to, na czym budujemy życie – mogą zostać zmienione, a nawet powinny być zmieniane. Dokonując tej zmiany, człowiek zgadza się jednocześnie, że jego wybór będzie również wyborem przejściowym. Ta przejściowość i niepewność są wbrew pozorom ogromną szansą, bo nie da się żyć w atmosferze, w której nie mamy na czym oprzeć naszej egzystencji. Życie człowieka staje się nie do zniesienia i z desperacją poszukuje on tego, co zapewni mu poczucie bezpieczeństwa. Tutaj dużą rolę do odegrania mają chrześcijańskie

rodziny. One mogą stanowić doskonałą reklamę Bożego pomysłu na życie, ukazując, iż realizując Boży plan, człowiek niczego nie traci, zyskuje natomiast niezmiernie dużo. Odnosząc się natomiast do Pani stwierdzenia, iż do ludzkiej świadomości łatwiej przebijają się propozycje w rodzaju *Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy domowej*, mogą powiedzieć tylko tyle: przemoc nie rodzi się wtedy, gdy ludzie żyją blisko Boga i żyją autentycznym Bożym nauczaniem, ale wtedy, gdy Boga się z życia człowieka usuwa.

**Jedną z największych bolączek współczesnych rodzin pozostaje emigracja zarobkowa. Czy Jego Ekscelencja dostrzega konieczność oraz realne sposoby przeciwdziałania dalszemu odpływowi pokoleń Polaków za granicę?**

Jako duszpasterze bezpośrednio spotykamy się ze zjawiskiem emigracji. Z opowiadań księży wiem, że jest ono poważnym problemem. Są parafie, w których znaczna część ludzi młodych, w tym młodzi małżonkowie, wyjechali i pojawiają się w rodzinnym mieście jedynie z okazji świąt. Chociaż na pewno nie sprzyja to umacnianiu więzi rodzinnych, trudno tych ludzi ocenić negatywnie. Tym bardziej że wielu z nich, znajdując odpowiednie warunki do życia i założenia rodziny na emigracji, tam decyduje się na zawarcie małżeństwa i urodzenie potomstwa. Księża posługujący w polonijnych parafiach w Wielkiej Brytanii rocznie chrzczą o wiele więcej polskich dzieci niż proboszczowie w dużych wrocławskich parafiach. To pokazuje, że gdyby tym ludziom stworzyć odpowiednie warunki, pozostałoby w kraju. Jako Kościół, możemy wywierać pewną presję moralną na osoby, których obowiązkiem jest troska o stworzenie takich warunków w Polsce, by nasi rodacy nie musieli poszukiwać ich poza granicami. Wiąże się z tym także wzywianie do odpowiedzialnego uczestnictwa w wyborach i wskazywanie odpowiednich osób do sprawowania władzy w naszym imieniu, a także do przypomnienia o pierwszeństwie osoby ludzkiej przed ekonomią. Istnieje biblijny midrasz – przywoływał go kilkakrotnie papież Franciszek – pewnego rabina żyjącego w XII w. Opowiada on historię budowy wieży Babel i mówi, że do jej powstania potrzebne były cegły.

Oznaczało to, że trzeba najpierw pracować nad ich produkcją: mieszać glinę, nosić słomę, wszystko przygotować, a potem włożyć do pieca. Kiedy cegła była gotowa, musiała być wyniesiona na górę. Ze względu na ilość włożonej pracy cegła była skarbem. Kiedy spadała i rozbijała się, była to narodowa tragedia, a robotnik, który temu zawinił, był karany. Kiedy jednak spadał robotnik, winnego nie dotykała kara. Ojciec Święty uświadamia nam, że to samo dzieje się dzisiaj: kiedy inwestycje w bankach tracą wartość, jest tragedia, ale jeśli ludzie umierają z głodu, nie mają właściwej opieki zdrowotnej, warunków do rozwoju swojej rodziny, nic nie szkodzi. Takiej filozofii trzeba powiedzieć stanowczo: Nie!

**W kontekście ostatniej kampanii poprzedzającej wybory samorządowe pragnę zadać pytanie chyba najtrudniejsze: w jaki sposób daje się rozpoznać osoby, co do których możemy się spodziewać, że będą się starały realizować podstawowe założenia społecznego nauczania Kościoła?**

Przede wszystkim musimy jasno powiedzieć, że Kościół, jakkolwiek nie ucieka od odpowiedzialności w kwestiach doczesnych i nie może milczeć, gdy te kwestie pociągają za sobą wybory moralne, to jednak nie jest ruchem politycznym ani organizacją pozarządową. Nie możemy się zgodzić ze stwierdzeniem, że skoro Kościół ma prowadzić ludzi do zbawienia, powinien odgrodzić się od spraw społecznych lub politycznych. Istnieje jednak zasadnicza różnica pomiędzy wsparciem danej idei z powodów moralnych, a przymierzem z siłą polityczną lub partią, która w danym momencie popiera tę sprawę. Zadaniem Kościoła jest swoistego rodzaju oczyszczanie umysłu, uświadamianie wiernym, jakimi cechami powinny charakteryzować się osoby, które desygnujemy do objęcia ważnych stanowisk. Dokumenty mówią wprost, że taki człowiek powinien rozumieć swoje zaangażowanie polityczne jako służbę innym, a nie jako działalność uprawianą z myślą o dobru jedynie określonej partii czy grupy interesu. Od tych osób oczekujemy przezwyłączenia takich pokus, jak: nieuczciwość, korupcja, kłamstwo, stosowanie nieetycznych środków dla zdobycia lub utrzymania władzy, traktowanie konkurentów

politycznych jako wrogów, których należy zniszczyć. Niezrozumiałe jest także atakowanie Kościoła jedynie w celu zbitcia kapitału politycznego. Świeccy nie mogą oczekiwać od duchownych wskazania nazwisk polityków, których powinni wspierać. Zadaniem świeckich jest poznanie kandydatów, tak by w zgodzie z własnym sumieniem stawiać krzyżyk przy odpowiednim nazwisku.

**Wybory nie są jednak jedynym ani nawet najważniejszym przejawem aktywności społecznej katolików w Polsce. Które obszary działania wskazałby Ksiądz Arcybiskup jako wymagające szczególnej obecności ludzi Kościoła?**

Sobór Watykański II mówi, że świeccy są ludźmi Kościoła w sercu świata i ludźmi świata w sercu Kościoła. Oni przez swoje świadectwo i działalność mają się przyczyniać do przemiany środowisk i budowania świata według kryteriów Ewangelii. Poza polityką i gospodarką polem, na którym na pewno nie może ich zabraknąć, są: kultura, nauka i sztuka, medycyna, środki społecznego przekazu. Dziś coraz częściej także mówi się o konieczności zaangażowania ludzi wierzących na rzecz ekologii oraz o podejmowaniu szeroko rozumianej działalności charytatywnej. Wierni świeccy z miejsc, w których działają i przebywają, powinni uczynić przestrzeń jasnego głoszenia Ewangelii.

**Jaki mógłby być udział w tym procesie budowania ładu społecznego w Polsce Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”?**

Widziałbym Wasze zaangażowanie w dwóch dziedzinach: w formowaniu przede wszystkim młodego pokolenia do brania odpowiedzialności za Kościół i Ojczyznę oraz w dawaniu świadectwa własnej przynależności do Jezusa. W tym wszystkim trzeba być ostrożnym, by nie ulec pokusie walki o skuteczność. Papież Franciszek przestrzega nas przed dążeniem do skuteczności i tłumaczy, że czym innym jest głoszenie Jezusa, a czym innym skuteczność. Wartością Kościoła jest życie Ewangelią i dawanie świadectwa wierze. Jesteście przede wszystkim powołani do uobecniania w społeczeństwie zacyonu królestwa Bożego, a uczynicie to przede wszystkim przez swoje świadectwo: świadectwo miłości braterskiej, solidarności, współpracy.

# KOŚCIÓŁ NARODU

Dla Stefana Wyszyńskiego było jasne, że Kościół i naród są ściśle związane. Kościół od początku był obecny w życiu narodu polskiego, naród zaś włączył się w życie Kościoła, bo wiedział, że życie ciała narodu nie jest całym życiem, że niezbędne jest życie duchowe, a to płynie z Boga przez Kościół. „Po to jest Kościół na świecie i na polskiej ziemi, aby to życie budzić, dawać, zespalać i jednoczyć nim naród” (S. Wyszyński, *U stóp Matki Życia*. Do lekarzy na Jasnej Górze, 2 XII 1956, w: „Nauczanie społeczne 1946–1981”).

Szczególną rolę odegrał Kościół w trudnych chwilach bytu narodowego. Zwłaszcza w czasie rozbiorów, gdy Polska przestała istnieć jako państwo, ale nie przestała istnieć jako naród. Wówczas oparciem i siłą dla narodu był Kościół. Wytworzyła się symbioza wartości religijnych i narodowych.

Prymas w oryginalny sposób tworzył ideę „Kościola narodu”. Nie chodziło mu o koncepcję Kościoła narodowego, podporządkowanego instytucji państwa, ale o ukazanie prawdy, że jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół ucieleśnia się nie tylko w rodzinie, parafii, diecezji, ale także w narodzie, który jest szczególnym miejscem ucieleśniania się Kościoła powszechnego. „Istnieje zatem prawdziwy i żywy «Kościół nad Wisłą», Kościół polski, nie tylko «Kościół w Polsce»” (Cz. Bartnik, *Chrześcijańska nauka o narodzie według Prymasa Stefana Wyszyńskiego*). Kardynał uczył, że Kościół jest ściśle związany z konkretną ziemią i nie można oddzielać Kościoła i życia religijnego od rodzin i narodu. Według niego „należy stanowczo odepchnąć wszelkie próby odizolowania Kościoła Chrystusowego od konkretnych form istnienia naszego narodu: form życia rodzinnego, ekonomicznego i gospodarczego. Gdyby się to kiedykolwiek stało, Kościół zawisnąłby w przestworzach, w jakiejś idealnej próżni. Nie mogłoby wówczas być prowadzone dzieło uświęcania i odmieniania doczesności” (S. Wyszyński, *Uświęcanie doczesności*. Do duchowieństwa Warszawy, 3 VIII 1962, w: „Nauczanie społeczne...”).

Według autora Polska, od początku chrześcijańska, daje szczególne świadectwo zaślubin Kościoła z narodem i współdziałania chrzczonego Kościo-



ła i ochrzczonego narodu, przynoszącego szczególnie owoce (S. Wyszyński, *Płock - Czerwińsk - Grunwald - Konstancja - Jasna Góra*. Podczas uroczystości milenijnych w Płocku, 12 XI 1966, w: „Nauczanie społeczne...”). Prymas rozwija więc wizję wzajemnej więzi i ubogacania narodu i Kościoła. Szczególną rolę odegrali w tym dziele wielcy świadkowie wiary. Św. Wojciech, męczennik, i pierwsi polscy męczennicy byli od początku patronami narodu, którzy głosili prawdę i przelewali za nią krew. Św. Stanisław, biskup krakowski, wielki patron narodowy i mąż stanu rozumiejący obowiązki wobec narodu, zostawił na wieki ostrzeżenie, że „nie można gwałcić praw osoby ludzkiej, rodziny i zasad moralnych, [które] obowiązuje wszystkich: króla i biskupa, ojca i matkę, młodzież i dzieci” (S. Wyszyński, *Patron Polski i mąż stanu*. Podczas uroczystości świętego Stanisława w Krakowie, 14 V 1978, w: „Nauczanie społeczne...”). Rycerze pod Grunwaldem ze śpiewem *Bogurodzicy* ruszyli do boju, by na nowo ukazać, czym jest chrześci-

Ks. dr  
Jerzy  
Buczek



Kancelarz Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie, były rektor seminarium w Rzeszowie, uczeń ks. prof. Czesława Bartnika.

jaństwo. Udział polskiej delegacji na Soborze w Konstancji stał się wymownym symbolem obrony wolności sumienia, a cudowna obrona Jasnej Góry była wspaniałą lekcją ufności do Maryi.

Tę więź narodu z Kościołem szczególnie było widać w trudnych czasach rozbiorów. Gdy Polska przestała być państwem, jedynym jednoczyicielem narodu pozostał Kościół. Pokazał tę jedność swą postawą arcybiskup Warszawy Zygmunt Szczęśny Feliński, wygnaniec. On wyznaczył szlak, którym poszły setki kapłanów walczących za Kościół i naród. Wytworzyła się w czasie niewoli szczególna symbioza – powiązanie wartości religijnych i narodowych. W tych trudnych czasach Kościół służył narodowi, czym mógł.

Według Kardynała Kościół i naród powinny tworzyć swoją diadę udoskonalając obie strony, bez utraty ich tożsamości. Nie chodzi ani o sakralizację narodu, ani o nacjonalizację Kościoła. Obie rzeczywistości mogą się wzajemnie ubogacać, naród może wnosić w życie Kościoła wiele bogactwa: świat osób i rodzin, wartości, talenty, doświadczenia, język, technikę, kulturę, ducha, różnorodne sposoby działania. Natomiast Kościół może wnosić w życie narodu wartości chrześcijańskie: „prawdę, dobro, wolność, sprawiedliwość, świętość, pokój, roztropność, zgodę narodową, pracowitość, ascezę społeczną, wiarę, mądrość, cierpliwe znoszenie wszelkich trudności, poczucie sensu życia, dążenie do nieśmiertelności” (Cz. Bartnik, *Chrześcijańska nauka o narodzie według Prymasa Stefana Wyszyńskiego*).

W nauczaniu Prymasa Kościół spełnia ważną rolę w pogłębieniu samoświadomości narodu, umacnianiu jego jedności, rozbudzaniu i umacnianiu miłości ojczyzny, budzeniu sumienia narodowego, kształtowaniu psychiki narodu, łagodzeniu różnych społecznych lęków i ciężarów życia, trosce o „najmniejszych” w narodzie, a przede wszystkim w budzeniu w narodzie nadziei na ostateczne zwycięstwo dobra. Kościół troszczy się o duchowość narodu, broni godności i wielkości oso-

by ludzkiej, wspiera samowychowanie narodu i jeżeli trzeba, prowadzi także naród do pokuty społecznej, wskazując, że grzech jednostkowy i społeczny oraz brak moralności i wszelkie grzechy narodowe są antynarodowe i zarazem antypaństwowe.

Dla Prymasa było oczywiste, że Kościół w narodzie nad nikim nie panuje, nikim nie rządzi, lecz stara się wyłącznie służyć, inspirować i apelować w imieniu Boga. Nie żąda dla siebie przywilejów, ale chce narodowi służyć. Wiąż Kościoła z narodem jest polską racją stanu. Sprawdziła się ona przez wieki, zwłaszcza w chwilach trudnych. Jest ona niezbędna także w obecnym czasie, tak trudnym dla narodu i Kościoła. Kościół dzisiaj musi wykazać się odwagą i bronić narodu. „Kościół więc musi być obecny w sytuacjach trudnych Na-

rodu, choćby uważał, że to nie jest jego zadanie własne, tylko zastępcze. Musi przyłożyć rękę do bijącego pulsu życia Narodu i czuć nad tym, aby nadal jego życie było Chrystusowe i ewangeliczne, aby miało skąd czerpać moce do przezwyciężenia trudności” (S. Wyszyński, *Kościół obecny w życiu naszego Narodu*. „Opłatek” dla pracowników Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, Warszawa, 23 XII 1980, w: *Kościół w służbie Narodu*).

Dla Wyszyńskiego obrona porządku religijnego i moralnego, prymatu rodziny, życia rodzinnego i ekonomii rodzinnej, obrona wolności i prawa do stowarzyszania się, obrona suwerenności naszego narodu to główne zadania stojące przed Kościołem. Kościół nie ma zwyczaju opuszczać narodu w sytuacjach trudnych, z tego powodu często

się narażał, tak było choćby z zaproszeniem na Milenium biskupów świata, a zwłaszcza z wystosowaniem listu do Episkopatu Niemiec, tak było z serią „Kazań świętokrzyskich” Prymasa. Prymas mówił jasno, że Kościół nie może milczeć, gdy dzieje się krzywda narodowi. Nie jest to walka z władzą, ale z jej nadużyciami. Bowiem w imię troski o naród Kościół musi poruszać sumienia, głosić zasady Ewangelii oraz zdrowej moralności chrześcijańskiej, budzić miłość ku Bogu i miłość społeczną, podtrzymywać wrażliwość moralną, budzić poczucie obowiązku. Kościół broni wiary w Boga, religii, wychowania religijnego, a krytykuje poczynania ateistyczne. To nie jest podyktowane żadną zdradą, jak niejednokrotnie ukazywała to władza ateistyczna, ale prawdziwie polską racją stanu.



Małgorzata Sar

Teolog, z zamiłowania katecheta, zwyciężczyni konkursu „Biblijny Katecheta” w roku 2010, od lat zaangażowana w Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej.

**I** taką się staje, gdy jest złączona z Miłością. Młodość & Miłość... W jaki sposób buduje się ta relacja? Odpowiedzi należy szukać w temacie obecnego roku duszpasterskiego: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!*

### WEZWANI PRZEZ MIŁOŚĆ

Dzisiejsza młodzież... Często zarzuca się jej brak zaangażowania, uciekanie w świat wirtualny, życie na płyciźnie. Mimo to warto sięgać głębiej, słuchać i patrzeć sercem, bo wtedy można dostrzec, że prawda nie jest taka prosta. Setki facebookowych znajomości nie potrafią zastąpić prawdziwych przyjaźni, a wielobiegunowość i tempo życia (podkreślane zresztą przez dorosłych) nie pozwalają na chwilę zatrzymania i przemyślenia własnych potrzeb. Tworzy się spirala, z którą młodemu człowiekowi wielokrotnie trudno jest sobie poradzić. W końcu zaczyna ona bardzo doskwierać, lecz perspektywa zmiany sytuacji wciąż się oddala.

Jest jakieś wyjście? Chciałoby się zaśpiewać: „Czy widzisz światelko w tunelu?” Cóż... wielu młodych niestety

M&M... Brakuje wprowadzić „s”, ale mimo to oczyma wyobraźni pewnie widzimy specyficzny kształt, bukiet kolorów i smak małych cukierków. Jednak nie o słodyczach ma traktować niniejsza refleksja, choć rzeczywiście przykład drażetek został podany celowo. Barwna, dobrze ukształtowana, zachowująca ewangeliczny smak – taka powinna być Młodość, wiosenna twarz Kościoła.

niczego takiego nie dostrzega, ale ważniejsze, o wiele ważniejsze jest co innego – fakt, iż Światło widzi każdego i robi wszystko, by dotrzeć do serca! Czasem mamy wrażenie, że odkrywamy Amerykę, zwracając się w stronę Boga, a trzeba sobie uświadomić, iż w rzeczywistości On sam nas szuka i wzywa. W końcu, gdy odpowiemy: „zgoda”, przygarnia do Serca i mówi: „Nareszcie, tak długo czekałem...”

Gdzie młodzi mogą dostrzec tę Bożą inicjatywę? Temat roku, krzyż jako znak, peregrynacja symboli Światowych Dni Młodzieży wraz z oczekiwaniem na Kraków 2016, pochylenie się nad Miłosierdziem obecnym w sakramentach, a także treść zaproponowana w tegorocznym Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej – to wszystko tworzy niezwykłą układankę. Trzeba tylko dobrze odczytać Boży „QR Code” i odpowiedzieć na zaproszenie wysyłane przez Miłość.

### ...JAK JONASZ, KTÓRY NIE ROZUMIAŁ

Czy prorok żyjący prawie trzydzieści wieków temu może być kimś bliskim dla dzisiejszego młodego człowieka? Zupełnie inne realia i poziom rozwoju cywilizacyjnego. Mimo to... wspólna nić istnieje.

„Jak to możliwe, że Bóg toleruje zło na świecie? Dlaczego nie ukarze sprawców zbrodni i wojen? Gdzie sprawiedliwość, skoro cierpią niewinni?” – oto pytania stawiane przez wielu ludzi, spotęgowane ogromną dawką emocji wśród młodzieży. Brak satysfakcjonujących odpowiedzi wiąże się czasem z przyjęciem postawy: „Nie rozumiem takiego Boga i nie chcę mieć z Nim nic wspólnego”. Jakież to podobne do zachowania Jonasa! Schować się przed wyzwaniem. Zacząć żyć „po swojemu”. Uciec od Wielkich Marzeń realizowanych tu i teraz w wirtualne „Tarszisz”, znajdujące się poza granicami Bożego świa-

## ODCZYTAĆ BOŻY KOD



ta. A wszystko dlatego, że ON nie przy- staje do moich wyobrażeń.

Co robi Miłość? Wciąż szuka człowieka, który nie rozumie. Tym bardziej że ów człowiek – jako młody – ma szczególne prawo do wątpliwości i pytań. Cierpliwie, ale też konkretnie podąża Bóg śladem współczesnego siedemnasto-, osiemnastoletniego „Jonasza”, podsuwając niczym biblijną „wielką rybę” wymagania rodziców, sugestie wychowawców, wskazówki kapłanów. I to, co może być traktowane jako ograniczenie, w gruncie rzeczy jest błogosławieństwem, prowadzącym do... nawrócenia. Oczywiście jeśli ze strony dorosłych wiąże się z towarzyszeniem i wsparciem, a nie jedynie ze spisem zarządzeń i kontrolą. Miłość podpowiada też dorosłym, że nie powinni się bać albo sztucznie chronić młodych przed doświadczeniem „Jonaszowych przeżyć”. Czasem muszą oni przejść taką właśnie drogę, a nawet zmierzyć się z gorącym wiatrem trudu w pokonywaniu swoich słabości, by wreszcie oddać wszystko Miłosierdziu.

#### ...JAK SYN, KTÓRY ZAPOMNIAŁ

Młodociani przestępcy, dziewczyny po aborcji, nałogowi alkoholicy w wieku licealnym... Co musi się stać w młodym sercu, z natury przecież pozytywnie nastawionym do życia, że upada tak nisko? Niekiedy to wynik wielu problemów, które chciałoby się wymazać z pamięci – klótnie w domu, samotność, chore ambicje dorosłych. Innym razem – chęć spróbowania „zakazanego owocu”, wpływ niewłaściwej grupy, toksyczne relacje. Historie bywają różne, ale efekt podobny: odporność na Miłość.

A kiedy już trafi się „na pole”, jak marnotrawny syn z przypowieści,

w świecie odartym z piękna i dobra trudno zachować godność. Zapomniana prawda o sobie samym zostaje zastąpiona przez maski przybierane na potrzeby chwili. Lustro przestaje pokazywać twarz. Grzech wciąga coraz bardziej i człowiekowi coraz dalej do marzeń, gwiazd, domu i... Domu, którym jest Niebo. Sytuacja po ludzku beznadziejna. Może komuś wydawać się sporadyczna i zbyt ekstremalnie przedstawiona, lecz... po pierwsze: każdy człowiek powinien zostać zauważony, a po drugie: maski robią swoje i niekiedy łatwo przeoczyć, że w życiu młodej osoby dzieje się coś złego.

Na szczęście jest KTOŚ, kto nigdy nie przeoczy. Codziennie „wychodzi na drogę”, biorąc w dłoń lampę Słowa i czeka, aż syn dostrzeże światło. Miłość wypatrująca młodego człowieka, który roztrwonił majątek talentów otrzymanych od Ojca. Miłość, która daje wolność wyboru, ale zarazem przyjmuje z powrotem, wzruszając się na widok ukochanego dziecka. I czyni tak, mimo że nie zawsze pierwotnym motywem nawrócenia jest tęsknota za Ojcem, lecz zwykły „głód chleba” – bo strach przed maturą, bo święta idą, bo dziewczyna przychylniej spojrzy na chłopaka, który chodzi do spowiedzi... Tymczasem Miłość potrafi działać cuda i często spotkanie ze światłem Słowa, doświadczenie przebaczenia w sakramencie pojednania i uczestnictwo w uczcie Eucharystii sprawiają, że w młodych oczach znów widać uśmiech.

#### ...JAK SZAWĘŁ, KTÓRY NIE ZNAŁ

Tego człowieka przedstawiać nie trzeba nikomu – młodzieży również. Na ile jednak faktycznie znamy Pawła z Tarsu? Czy kilkunastolatek dostrze-

ga w historii nawrócenia Apostoła Narodów analogię do własnego życia?

Środowisko młodych nazywane bywa „pokoleniem JP2”. Warto uważać, że jest ono także „pokoleniem Pawłowym”. Dlaczego? Mimo iż na lekcje religii w szkole chodzi ok. 90 % uczniów, to jednak pewna część w rzeczywistości... nie zna Boga i Kościoła. Spotykając się z młodymi, można usłyszeć słowa, które niezwykle pasowałyby do klimatu Szawła, patrzącego z (delikatnie mówiąc) niechęcią na chrześcijan. Padają wyrzuty i oskarżenia, które zaciemniają dobro obecne we wspólnotcie i utrudniają zauważenie go. Czy jednak winni są wyłącznie sami młodzi przyjmujący taką postawę? Z pewnością nie! Ogromny wpływ mediów, przekaz polityczny, a nawet dyskusje podczas spotkań rodzinnych sprawiają, że młodzież nie ma świadomości, co dzieje się naprawdę. Często nie potrafi zweryfikować informacji, więc odrzuca Kościół z powodu jednostkowych lub wyimaginowanych błędów i grzechów jego członków.

Jak dobrze, że Miłość jest kreatywna! Umie być cierpliwa dla współczesnego „Jonasza”, łaskawa dla „marnotrawnego syna”, zaś w dzisiejszym „Szawle” potrafi położyć nadzieję. Potrzebuje jednak ludzkich rąk i ust, a kto może lepiej głosić Dobrą Nowinę młodym, jeśli nie... inni młodzi? Bogu niech będą dzięki za dziewczyny i chłopaków, którzy nie wstydzą się słowem i życiem wskazywać na Jezusa, zapraszając swoich kolegów do zażyłości z Nim i do poznania Kościoła. Bogu niech będą dzięki za dzisiejszych „Szczepanów”, podejmujących białe męczeństwo, by dać świadectwo Prawdzie i przyczynić się do przemiany innych.

#### KU WOLNOŚCI

Na koniec jeszcze jedno – nawrócenie nie polega tylko na rezygnacji ze zła, ale też na skierowaniu się ku dobru. Miłość wzywa młodych, wskazując drogę: „Szukajcie tego, co w górze!” – oto najważniejszy „program duszpasterski”, który bardzo trafnie przekazał młodzieży kard. Stefan Wyszyński: „Musicie mieć w sobie coś z orłów, serce orle i wzrok orli ku przyszłości. Orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko”. Miłość wzywa. Pomóżmy, aby Jej zaproszenie zostało przyjęte i zrealizowane.

# WIERNY SŁUGA MIŁOSIERDZIA

O spowiedniku s. Faustyny i apostołe Miłosierdzia Bożego – bł. ks. Michał Sopoćce – z jego wychowankiem, ks. inf. Stanisławem Strzeleckim, w Mieście Miłosierdzia rozmawia Joanna Marchel

**K**siężę Infulacie, jakim wychowawcą był ks. Sopoćko?

Na pewno był wychowawcą urodzonym, charyzmatycznym, chociaż to nie rzucało się w oczy. Wszystko, co mówił, jak się zachowywał, było zupełnie naturalne, ale mające jakąś przedziwną skuteczność oddziaływania. To był po prostu zasiew, który po pewnym czasie wydawał plon. Ks. Michał był przyjacielem młodzieży, która znajdowała się w centrum jego uwagi. Doświadczyłem tego w seminarium jako kleryk, że postacie charyzmatyczne nie muszą dokonywać rzeczy wielkich. Wystarczyło, że ks. Sopoćko był sobą, że był tym, kim był z łaski Bożej przez wierność swojemu powołaniu. Jego osobowość można określić słowami E. Stachury: „powiedzieć coś, nie mówiąc nic, potrafi ktoś”. Jeżeli jest to osoba wielkiego formatu, nie musi dużo mówić. To jest tajemnica świętości. Ks. Michał i s. Faustyna byli prostymi ludźmi, a dokonali wielkich rzeczy przez to, że byli wierni Bogu, rozpoznali Boże oczekiwania i dali się ponieść tej fali. **Już wcześniej w życiu bł. ks. Sopoćki Miłosierdzie Boże odgrywało dużą rolę. Gdy spotkał s. Faustynę, głoszenie orędzia Miłosierdzia stało się jego misją. Nie było to proste...**

Był on oczywiście czcicielem Miłosierdzia Bożego jak każdy chrześcijanin, również jako kapłan przybliżał Miłosierdzie ludziom. Zdawał sobie sprawę, że wysiłki czysto ludzkie są niewystarczające bez pomocy Bożej. To właśnie miłosierna Opatrzność Boża zrzędziła, że spotkał się z s. Faustyną, duszą wybraną, charyzmatyczną, którą Pan Jezus sam powołał i przygotował, by była apostołką Miłosierdzia. W przesłaniu orędzia Miłosierdzia Bożego ks. Michał rozpoznał wszystko, co było mu potrzebne, żeby być dobrym, gorliwym duszpaste-



Grób bł. ks. Michała Sopoćki / Zdj. Marcin Motylewski

rzem. Duszpasterstwo nie jest niczym innym, jak tylko wychowaniem człowieka do pełni człowieczeństwa, z pomocą nie tylko środków naturalnych, lecz i nadprzyrodzonych, jakimi dysponuje Kościół – słowa Bożego, łaski sakramentów świętych i całej formacji chrześcijańskiej.

Z wyznań s. Faustyny ks. Sopoćko dowiadywał się o żądaniach Pana Jezusa. Chodziło o ustanowienie w Kościele nowego kultu, który będzie przybliżał ludziom tajemnicę Bożego Miłosierdzia w całej jej prawdzie i mocy. Do tego potrzebne były cztery najważniejsze czynniki: obraz, święto, formy kultu Miłosierdzia Bożego i nowe zgromadzenie. S. Faustyna sama nie była w stanie spełnić oczekiwań Chrystusa i dla niej szansą stał się ks. Sopoćko, który zaprowadził ją na szczyty świętości. Potraktował on z powagą objawienia Jezusa, jakie otrzymywała, przekonał się o ich wiarygodności i wzięł na siebie cały ciężar tej apostołskiej misji. Ponieważ chodziło o nowy kult w całym Kościele, sprawa była traktowana przez władze kościelne z największą powagą, dlatego też musiało to się spotykać – nie tyle z oporem i odrzuceniem, ile – z pewną rezerwą. Na to potrzeba

było czasu. Kościół nigdy nie spieszy się w takich sprawach, same doświadczenia mistyczne zakonnicy nie mogły stanowić podstawy do wprowadzenia nowego kultu. Ks. Michał Sopoćko jako teolog doskonale o tym wiedział. Podjął więc wieloletni trud swojego życia, godzien najwyższego podziwu, żeby znaleźć uzasadnienie dla kultu Bożego Miłosierdzia w miarodajnych dla teologa i praktyki Kościoła źródłach – Piśmie Świętym, Tradycji, nauce i praktyce duszpasterskiej Kościoła. Ważną rolę w tych działaniach odegrał Jan Paweł II, którego genialna intuicja pozwoliła dostrzec

Boże działanie godne podjęcia i przybliżenia światu. Opory zaś ze strony Kościoła musiały być. Ileż jest dzisiaj pseudoobjawień, urojeń? Trudno budować na tym jakieś nowe nabożeństwo. Zawsze jest obawa, że ulegniemy złudzeniu.

**Jednak wobec oporów Kościoła względem nowego kultu ks. M. Sopoćko wykazywał niezwykle posłuszeństwo...**

Jego wielkość jako kapłana, duszpasterza i apostoła Miłosierdzia Bożego bierze się z wierności nauce i dyscyplinie Kościoła. Te trudności, rezerwa ze strony Kościoła, nie zaskakiwały go. Rozumiał, że one muszą być, że wszystko, co jest naprawdę wielkie, co ma wartość uniwersalną, musi przejść przez różne doświadczenia. Musi być poddane surowej próbie ognia, wykrystalizować się i okrzepnąć jak szlachetny kruszec, w którym to, co jest niepotrzebne, zostanie oddzielone, a to, co cenne, wyjdzie zwycięsko. Ks. Sopoćko, analizując objawienia s. Faustyny, konfrontując ich treść z nauką Kościoła, widział, że jest to działanie Boże i dlatego był spokojny o ostateczny rezultat.

Opory czy nawet nieufność wynikały z tego, że były zachwiane pewne



Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Białymstoku

proporcje. Nadgorliwość niektórych ludzi, szukanie sensacji – te zachowania były niepotrzebne, były taką, powiedzmy, „ruda”. Potrzebne były interwencje władzy kościelnej i samej Stolicy Apostolskiej, by dokonała się swego rodzaju krystalizacja. Ks. Sopoćko na pewno to przeżywał, ale nigdy nie upadał na duchu. Jak zresztą mówił w korespondencji z s. Faustyną, „szukajmy woli Bożej, róbmy to, co do nas należy. Jeżeli jest taka wola Boża, prędzej czy później, z nami czy bez nas, dojdzie to do skutku”. Słynna jest też przepowiednia s. Faustyny, że będzie taki moment, gdy to apostołskie dzieło znajdzie się w stanie całkowitego upadku, a później ujawni się z wielką siłą. Jesteśmy dziś świadkami, jak to dzieło szerzy się na świecie, rów-

nież w Białymstoku, który wcześniej nie był najjaśniejszą plamą na mapie tego kultu.

#### **Jakie są najcenniejsze ślady obecności bł. ks. M. Sopoćki w Białymstoku?**

Mamy sanktuarium Miłosierdzia Bożego, które swoją rangą nie ustępuje krakowskiemu sanktuarium w Łagiewnikach – znajduje się tu grób bł. ks. Sopoćki. Jego charyzmatyczna obecność zostawiła też ślad w duszach mieszkańców Białegostoku i całej archidiecezji. Białystok słusznie bywa dzisiaj określane Miastem Miłosierdzia i żywym ogniskiem kultu Miłosierdzia Bożego.

#### **W notatkach ks. Sopoćki znajdujemy odniesienia do rodziny. Na ile jego nauczanie w tym zakresie jest dziś aktualne?**

Dla ks. Sopoćki najważniejszymi czynnikami w formacji człowieka była rodzina, szkoła i Kościół. Normalna polska rodzina zgodnie z Bożym zamysłem powinna rodzic i rozwijać życie ludzkie w klimacie wzajemnej miłości i służby. Wiara w Boga i postępowanie według Bożych przykazań czynią z takiej rodziny Kościół domowy i szkołę życia. Taka rodzina jest kolebką patriotyzmu i kultury ojczystej. Ks. Michał znał z własnego doświadczenia niezastąpioną rolę rodziny. Atmosfera rodzinnego domu ukształtowała jego głęboko chrześcijańską wizję rodziny. Jako kapłan podzielał troskę Kościoła o rodzinę i małżeństwo, które realizuje Boży plan przekazywania, ochrony i rozwoju życia. W rodzinie widział pierwszą szkołę miłości, uczciwej pracy, wzajemnej odpowiedzialności, gdzie nie ma miejsca na egoizm, a zło przewycięża się dobrem. W dużej mierze właśnie rodzinie służyło jego charyzmatyczne apostołstwo w służbie Miłosierdzia Bożego. Bo czy wychowanie do mądrego życia, otwartego na prawdę i dobro, nie jest w istocie dziełem Miłosierdzia? Ks. Sopoćko wiedział, że rodzina silna wiarą w Boga i odporna na moralną destrukcję będzie twórczą siłą suwerennej Ojczyzny. Dlatego rodzina ma wielu wrogów, którzy mają propozycją fałszywej wolności od Bożych przykazań i sprawdzonych norm moralnych. Na szczęście rozpoznanie podstępного zła – według kryteriów prawdy i dobra – demaskuje i niweczy jego zamiary.



Gabłota poświęcona bł. ks. Michałowi Sopoćce w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Białymstoku



Ewelina  
Goździewicz

Przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Gnieźnie.

# ŚWIĘTY WALENTY – PATRON MIŁOŚCI

Corocznie na początku lutego przestrzenie handlowe opiewają kolorowe serduszka i słodkie ozdoby. Restauracje, sklepy i portale internetowe są pełne ofert i upominków, których w tym dniu trudno nie zauważyć. Warto jednak zadać sobie pytanie: czy właśnie tego oczekujemy od kochającej osoby? Może należy poszukać czegoś głębszego?

**W** gnieźnieńskiej katedrze znajduje się kaplica św. Walentego, którego wspomnienie Kościół katolicki obchodzi 14 lutego. Abstrahując od całej komercyjnej otoczki „święta zakochanych”, które do Polski przywędrowało na początku lat 90. XX w. z za wielkiej wody, Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gnieźnie korzysta z faktu obecności relikwii tego świętego na swoim terenie i wspólnie z kustoszem katedry stwarza ludziom przestrzeń do odkrycia osobistego powołania do miłości.

Każdy dojrzały człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że miłość pokazywana w komediach romantycznych i kreowana na potrzeby komercyjne ma niewiele wspólnego z codziennym jej przeżywaniem, że miłość to nie kolorowe serduszka. Miłość i małżeństwo, narzeczeństwo, ale i samotność – nie są proste, bo każde z nich niesie jakiś ładunek emocji, trudu bycia z innymi. Każde z nich trzeba właściwie odczytać, zrozumieć i przyjąć w swojej konkretnej sytuacji życiowej, by móc się w nich odnaleźć i czerpać z nich radość.

Święty Walenty, którego relikwie znajdują się w gnieźnieńskiej katedrze, wzbudza modlitewne tchnienie nie tyle „zakochanych”, co ludzi poszukujących prawdziwej, ugruntowanej miłości. Któż z nas jej nie szuka, nawet jeśli z różnych powodów, niekoniecznie z własnego zawinienia, zatracił się na poziomie jej substytutów? Próbujemy wyjść im naprzeciw w dzień „święta zakochanych” i zachęcić do modlitwy o Miłość, a także w intencjach osób bliskich.

Doskonałym Dawcą miłości i zarazem Miłością samą w sobie jest Bóg,

zatem budując nasze relacje narzeczeńskie prowadzące do sakramentu małżeństwa, powinniśmy czerpać z tej relacji, która łączy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Chrystus wymaga od nas znacznie więcej, niż kochania tylko jednej osoby, której ślubujemy wierność, wzywa do kochania naszych krewnych, przyjaciół (wszystkich na swój sposób), a nawet do miłości nieprzyjaciół, co jest przecież znacznie trudniejsze.

Co roku, w dniu wspomnienia św. Walentego (14 lutego), od godz. 10.00 do 17.30, jego kaplica w gnieźnieńskiej katedrze wypełnia się wiernymi, którzy przybywają z modlitwą i dziękczynieniem za doświadczenie miłości. Do księgi modlitw i intencji, która jest prowadzona od 2005 r., wpisują się zarówno młodzi, jak i starsi. Głównie, by podziękować za małżonków, za dzieci, wnuczka i rodzinę. Znaleźć można także prośby o umocnienie małżeństwa, pokonanie trudności i kryzysów, jak choćby wpis matki dziękującej za 27 lat małżeństwa i pragnącej, by jej syn wyszedł z nałogu alkoholizmu. Młodzież odczytuje fragmenty Pieśni nad Pieśniami, a wszystkie modlitwy tego dnia wieńczy uroczysta Msza św. w poleconych Bogu intencjach, za wstawiennictwem św. Walentego.

Pochodzący z miasta Terni Walenty poświęcał swoje życie pełnieniu posługi duszpasterskiej. Papież Felicino nadał mu sakrę i mianował pierwszym biskupem Terni. Legenda głosi, że jego imię było kojarzone z miłością za sprawą małżeństwa, które pobłogosławił, zawartego pomiędzy pogańskim legionistą a młodą chrześcijanką. W ślad za nimi wiele par zapragnęło otrzymać błogosławieństwo z rąk Walentego. Zginął w Rzymie 14 lutego 273 r., gdyż nie chciał zaprzestać nawracania pogan, a w tym dniu w kalendarzu rzymskim było obchodzone święto przyrzeczeń małżeńskich. Od 900 r. święto to zamieniono na Święto Obietnicy Miłości, któremu św. Walenty patronuje. Dziś do jego grobu w katedrze w Terni ściągają pielgrzymi. Na srebrnym relikwiarzu kryjącym jego szczątki znajduje się napis: „Święty Walenty, patron miłości”.

Kaplica ku czci św. Walentego w gnieźnieńskiej katedrze została zbudowana w drugiej połowie XIV w., odnowiona w 1646 r., za czasów posługi prymasa Macieja Łubieńskiego, po pożarze 1760 r. odbudowana przez kan. Józefa Ryczywolskiego. Z tego czasu pochodzi także ołtarz. W krypcie kaplicy zostali pochowani wikariusze katedralni.

## MODLITWA DO ŚW. WALENTEGO

Święty Walenty, opiekunie tych, którzy się kochają, Ty, który z narażeniem życia urzeczywistniłeś i głosiłeś ewangeliczne przesłanie pokoju, Ty, który – dzięki męczeństwu przyjętemu z miłości – zwyciężyłeś wszystkie siły obojętności, nienawiści i śmierci, wysłuchaj naszej modlitwy: W obliczu rozdarć i podziałów w świecie daj nam zawsze kochać miłością pozbawioną egoizmu, abyśmy byli pośród ludzi wiernymi świadkami miłości Boga. Niech ożywiają nas miłość i zaufanie, które pozwolą nam przezwyciężać życiowe przeszkody. Prosimy Cię, wstawiaj się za nami do Boga, który jest Źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego piękna, i który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



# BIEDASZYBY – NIELEGALNE GÓRNICTWO

Wałbrzyskie „biedaszyby” to kolejny przykład sytuacji, w której państwo polskie, nie mogąc pomóc swoim obywatelom, zakazuje im własnych sposobów radzenia sobie z biedą.

**S**pośród trzech istniejących w Polsce zagłębi węglowych, którymi są: Górnośląskie Zagłębie Węglowe – GZW, Lubelskie Zagłębie Węglowe – LZW i Dolnośląskie Zagłębie Węglowe – DZW, to ostatecznie po 1989 r. zostało potraktowane najbardziej niesprawiedliwie, błędnie i ze szkodą dla gospodarki narodowej. Jego likwidacja była oparta na fałszywych założeniach i została wykonana z nadużyciem obowiązującego prawa. Spowodowała ona degradację gospodarczą i społeczną w regionie Wałbrzycha i Nowej Rudy. Odpowiedzią wyrzuconych na bruk górników było wzięcie spraw eksploatacji węgla kamiennego we własne ręce. Było to przedsięwzięcie nielegalne, niezgodne z prawem i dokonane wbrew woli zarówno władz państwowych, jak i lokalnych. Prześladowani przez policję, straż miejską, prokuraturę i sądy górniczy ci trwają nieustępliwie przy swoim zawodzie, dostarczając na rynek tani węgiel kamienny i zapewniając środki utrzymania dla siebie i swoich rodzin. Podziemnej (w sensie dosłownym i prawnym) strukturze tego przedsięwzięcia nadano nazwę „biedaszyby”. Jest ona ewenementem w skali Unii Europejskiej i całego kontynentu. Na świecie ma swój odpowiednik tylko w dalekich Chinach. Z tego też powodu budzi powszechne zainteresowanie nie tylko mediów, ale także ośrodków naukowych, socjalnych, cywilizacyjnych i na koniec górniczych. Jej istnienie i codzienne dostawy węgla zadają kłam oficjalnej doktrynie, że górnictwo węgla kamiennego na Dolnym Śląsku jest deficytowe i nieopłacalne.

## NIELEGALNE GÓRNICTWO

Od kilkunastu lat istnieje ono w rejonie Wałbrzycha. Prześladowane, niszczone i ścigane nie daje za wygraną. Jego bezwzględny przeciwnikiem są gminne i państwowe służby porządkowe oraz organa wymiaru sprawiedliwości. Powołują się one na

prawo górnicze i geologiczne mówiące o koncesjach, projektach i planach ruchu zezwalających na wydobycie kopaliny, jaką jest węgiel kamienny. Stoją na straży interesu skarbu państwa, do którego należą podziemne zasoby węgla kamiennego w całym kraju. Twierdzą, że nielegalne jego wydobycie w biedaszybach jest „kradzież”. Okradane jest w tym wypadku państwo, którego interesu bronią wspomniani urzędnicy. Lotne ich brygady jeżdżą po całym rejonie, wypatrując, gdzie kopie się węgiel. Okazuje się jednak, że ich zapał do tępienia biedaszybów idzie na marne. Jak sami twierdzą, jest to walka z wiatrakami. Jeżeli nawet nie są oni w stanie zlikwidować biedaszybów, to przynajmniej ograniczają ich rozprzestrzenienie się do minimum. Ta zapiekła urzędnicza nienawiść ma w sobie coś z tragedii *Nędzników* Wiktora Hugo, w polskim wydaniu. Wszak w biedaszybach już siedmiu górników straciło życie.

## PRZEDSIĘBIORSTWO „BIEDASZYBY”

Ktoś może powiedzieć, że tego rodzaju porównania i statystyka są niedopuszczalne. Wszak ludzie ci robią to na własną odpowiedzialność, wbrew prawu i przepisom zabraniającym tego rodzaju działalności, która jest ścigana i karana. To wszystko prawda. Tylko druga część prawdy jest taka, że mimo tego węgiel stale i nadal jest wydobywany w wykopach, sztolniach i szybkach. Jest dostarczany konsumentom, którzy na dodatek bardzo chętnie go kupują. Handel ten kwitnie z tego powodu, że węgiel wydobyty z biedaszybów jest o połowę tańszy niż ten na składach opałowych. To jedna z przyczyn, dla których biedaszyby stale mają powodzenie. Kolejna to ta, że zamykając ostatnią kopalnię w tym regionie, pozbawiono pracy blisko 10 000 górników. Do dzisiaj stopa bezrobocia należy tu do najwyższych w kraju. W powiecie wałbrzyskim waha się ona w granicach ok. 35%!

**Adam Maksymowicz**



Geolog, pracował niemal we wszystkich branżach surowcowych i górniczych w Polsce, był główny inżynier w Biurze Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. w Lubinie, członek „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

Ludzie chcą z czegoś żyć. Kiedy nie ma żadnej legalnej pracy, muszą jej szukać tam, gdzie ona jest. Tam, gdzie można zarobić i utrzymać rodzinę.

Na początku wieku było to zjawisko bardziej masowe. Teraz miejscowe media i statystyki oceniają, że wydobyciem węgla w biedaszybach zajmuje się ok. 100–200 osób. Stróżę porządku publicznego, którzy wypowiadają się na ten temat w mediach, twierdzą, że wydobycie w biedaszybach jest coraz lepiej zorganizowane. Do rzadkości należy, że kogoś złapią na gorącym uczynku. Tacy górnicy stają przed sądem i są karani za złamanie prawa, które zabrania nielegalnego wydobywania kopaliny. Grozi za to kara do 5000 zł. Sądy skazują ich zazwyczaj na ok. 500 zł. Gmina powołała specjalne grupy, które przy użyciu ciężkiego sprzętu zasypują doły, wykopy, szurfy i inne wyrobiska, gdzie wydobywa się węgiel. Cóż jednak z tego, kiedy kilka dni później w tych samych odkopanych miniaturowych kopalniach wręca pracę. Jest ona stosunkowo dobrze płatna. Zajmują się nią młodzi ludzie. Można powiedzieć, że są to już następcy tych zwolnionych z pracy górników. Lokalne władze zadają sobie pytanie: skąd oni wiedzą, gdzie kopać? Gdzie szukać węgla? Domyślają się, że stara górnicza strzecha już nie fedruje, ale ma szczegółowe mapy występowania węgla na tym terenie i dokładnie wskazuje młodym ludziom, gdzie mają tego węgla szukać. Jest to o tyle ułatwione, że wałbrzyska niecka węglowa pokrywa się z niecką morfologiczną. Wychodnie pokładów węglowych występują stosunkowo płytko na wzniesieniach otaczających miasto.

## ZALEGALIZOWAĆ BIEDASZYBY?

Był pomysł, aby zalegalizować biedaszyby. Nie obecne, prowizoryczne i niebezpieczne, wyrobiska. Polegał on

## NEW YORK TIMES O BIEDASZYBACH W WAŁBRZYCHU

Wątpliwa sława wałbrzyskich biedaszybów dotarła aż do USA. Internetowy portal „NYT”, zajmujący się wypadkami w górnictwie, w sobotnim wydaniu 29 marca 2014 r. zamieścił film o eksploatacji węgla kamiennego w wałbrzyskich biedaszybach. Jego oryginalność nie ulega wątpliwości, gdyż prawie wszystkie rozmowy prowadzone są w języku polskim. Pewną nowością jest odnotowanie nocnego transportu urobku, aby ominąć policyjną kontrolę. Film pokazuje trzyosobową brygadę młodych ludzi urabiających kilofem pokład węgla występujący tuż pod powierzchnią ziemi. Reporterzy dotarli też do dawnych górników, którzy w filmie wystąpili w górniczych strojach. Jeden z nich powiedział, że dopóki będzie tu węgiel, dotąd będzie się go w ten sposób wydobywać. I te słowa są tu najważniejsze.

## CZARNA DZIURA POLSKIEGO GÓRNICTWA

Prestiżowa amerykańska gazeta „Washington Post” 27 października 2014 zamieściła obszerny reportaż z wałbrzyskich biedaszybów pt. *W dół czarnej dziury polskiego górnictwa*. Reporterka tej gazety, Nicole Crowder, przedstawia wałbrzyski region Dolnego Śląska jako obraz nędzy i rozpaczliwych ludzi pozbawionych pracy i środków do życia. Píše ona, że prywatne wydobywanie węgla jest tu nielegalne i ścigane przez policję, dlatego odbywa się ono nocą z udziałem całych rodzin. Kobiety z dziećmi stoją jako czujki ostrzegające przed najściem policji. Wśród pracujących tu ludzi szerzy się alkoholizm i narkomania. Dokumentuje to wszystko kilkanaście zdjęć zadymionego, brudnego i ponurego miasta z kontrastowymi ujęciami dumnych górników w galowych górniczych mundurach z licznymi odznaczeniami za ich pracę w górnictwie.

A.M.

na budowie mikroodkrywki, w której na normalnych zasadach eksploatowano by węgiel zalegający na wychodniach. Realizacja pomysłu okazała się jednak całkowicie nierealna. Miasto i jego władze nie życzą sobie, aby w centrum istniała odkrywkowa kopalnia, nawet zminiaturyzowana. Będzie to szpecić widok i dezorganizować komunikację oraz niszczyć parki otaczające miasto. Na dodatek już po przybliżonych analizach okazało się, że przedsięwzięcie to będzie całkowicie deficytowe. Po sporządzeniu wszystkich dokumentów, powołaniu służb, opłaceniu podatków niewiele zostanie do podziału dla tych, którzy będą tam pracować. Wydaje się, że problem biedaszybów w regionie wałbrzyskim jest nierozwiązywalny. Czy aby na pewno? Przecież podczas niedawno uchwalanej nowej ustawy prawa geologicznego i górniczego zezwolono na wydobywanie piasku na własnym terenie, w ilości 10 merów sześciennych rocznie. Praktycznie zezwolono na wydobywanie stosownie do potrzeby. Czy operacji tej nie można powtórzyć w stosunku do biedaszybów, stwarzając dla nich jakiegoś możliwości cywilizacyjnego funkcjonowania? Zapewne można. Tylko ktoś konkretny musi z tym wystąpić. W Polsce nikogo takiego jednak nie ma. Przemawia za tym prosty argu-

ment, że najłatwiej jest prześladować, niemiłosiernie ścigać tych, którzy nie mają z czego żyć. To powinno problem załatwić. Co zrobić, jak nie załatwia? Ano wzmocnić ściganie, doskonalić prześladowanie, poszukiwać coraz lepszych metod policyjnych.

## PROBLEM NARASTA

W ten sposób zamiast rozwiązania problemu mamy jego eskalację. Przejawia się ona nie tylko w zrytych wyrobiskami parkach miasta. Zaczyna być też przedmiotem szerszego zainteresowania. Nie trzeba dodawać, że nie przynosi ono chluby miejscowym włodarzom i organom państwa odpowiedzialnym za górnictwo. Pojawiają się dziesiątki, a nawet setki tekstów, artykułów i analiz na ten temat w mediach krajowych i lokalnych. Jest on też przedmiotem zainteresowania

międzynarodowego, jako niezwykle ewenement w Europie i na świecie. Organizowane są tam sympozja, wykłady i odczyty na temat funkcjonowania wałbrzyskich biedaszybów. Czy sprawa biedaszybów ma dalej pozostać w rękach tylko sił porządkowych? Jeżeli tak, to będzie się ona ciągnąć przez następne dziesiątki lat. Sama w sobie jest przykra i niesprawiedliwa. Co najważniejsze, ta „niesprawiedliwość” jest sankcjonowana prawem do przemocy w sprawie życia i śmierci ludzi, którzy przecież muszą z czegoś żyć. Ślepe egzekwowanie prawa, jak widać, jest zawodne i przynosi skutki odwrotne od zamierzonych. Trzeba sobie zdawać sprawę, że mimo wszystko jest to problem lokalny, jednak nieporadność władz chwytających się tylko przemocy okazuje się kompromitująca w coraz szerszej skali.

## NOWE INICJATYWY

Podejmują je coraz bardziej skutecznie sami „kopacze” z biedaszybów. Kilka lat temu jeden z nich, Grzegorz Wałowski, zaproponował Politechnice Opolskiej prace naukowe nad zagospodarowaniem węgla kamiennego w rejonie wałbrzyskim. Oferta została przyjęta. Sam zainteresowany ukończył studia inżynierskie i rozpoczął pisanie pracy doktorskiej na ten temat. Opublikował on kilka propozycji rozwiązania tego problemu. Jednym z nich jest podziemne zgazowanie pokładów węgla w tym rejonie. Fundusze na ten cel uzyskano z środków UE. Prace nad tym prowadzi też Główny Instytut Górnictwa w Katowicach. Wałbrzyskim „kopaczom” i ich naukowemu zapleczu trzeba życzyć powodzenia. Dzięki aktywności społecznej zaistniała też szansa zagospodarowania złóż węgla kamiennego w rejonie Nowej Rudy, o czym napiszę w następnym odcinku.



Las między dzielnicami Podgórze i Nowe Miasto w Wałbrzychu / Fot. garnek.pl

Członek Rady Głównej i dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

**Tomasz Rzymkowski**



## PASZKWIL Z PIWNEGO KAPSLA

*Ida* Pawła Pawlikowskiego została nominowana do prestiżowej nagrody Oscara przyznawanej przez Amerykańską Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej w dwóch kategoriach – jest faworytem jako film nieanglojęzyczny. Stanowi to kolejny krok w kierunku tworzenia rzeczywistości równoległej, w której Polacy i Żydzi nie byli ofiarami Niemców, ale właśnie to my byliśmy sprawcami Holocaustu. Nagroda Oscara murowana. Przykre, że Polski Instytut Sztuki Filmowej wskazał właśnie taki film.

**D**o pochylenia się nad tym filmem skłonił mnie wielki szum medialny – od najgłębszych odmetów mediów głównego nurtu po tzw. media „niezależne” wszyscy zachwycają się filmem w reżyserii Pawła Pawlikowskiego. Jestem po projekcji tego filmu. Na samym początku, nim fabuła się rozkręciła, spostrzegłem, że film jest dziwnie krótki. Ma zaledwie 80 minut, a standardowo filmy są 120-minutowe. Pytanie: dlaczego *Ida* jest tak krótka? „Aby wszyscy wytrwali do końca, zwłaszcza młodzież na Zachodzie, nieprzyzwyczajona do nudów i wyczerzonego myślenia”. Ta odpowiedź wiąże się z kolejnymi elementami filmu – niewiele tam dialogów, a ponurą scenerię epoki Gomułki potęguje czarno-biały obraz. Zdjęcia i muzyka nie ujęły mnie. To wszystko spowodowało, iż trudno było mi emocjonalnie zaangażować się w historię. W recenzji filmu chcę pochwalić grę aktorską Agaty Kuleszy-Figurskiej, która wcieliła się w demoniczną Wandę Gruz vel „Krwawą Wandę”. Pierwowzorem tej postaci filmowej jest autentyczna stalinowska prokurator, Helena Wolińska-Brus.

Film rozpoczyna się od spotkania młodej nowicjuszki Anny z siostrą przełożoną w zakonie. Matka przełożona prosi, by przed ślubami zakonnymi Anna odwiedziła swoją jedyną krewną, ciotkę Wandę. Po przybyciu do obskurnego mieszkania krewnej, od samego progu widz dowiaduje się, że ta ostatnia jest przeciwieństwem młodej nowicjuszki. Mężczyźni, alkohol i nieodłączny papieros to tylko



kilka charakterystycznych atrybutów ciotki Wandy. Siostrzenica prosi ciotkę o wyjawienie, co się stało z jej rodzicami. Ta najpierw odmawia, ale w końcu razem wyruszają w podróż, by rozwikłać kulisy tajemniczej śmierci członków rodziny. Główna bohaterka dowiaduje się, że ma na imię Ida, nie Anna. Po kilku epizodach związanych z alkoholem i wizytą na komendzie milicji Ida zadaje pytanie: kim jesteś, Wanda? Dostaje odpowiedź, iż jest Krwawą Wandą, była prokurator w głośnych procesach, która przyczyniła się do śmierci „wrogów narodu”. Tuż przed końcem filmu następuje przyspieszenie i kilka szokujących zwrotów akcji. Okazuje się, że obydwie bohaterki są Żydówkami, a ich krewni zostali zamordowani przez ukry-

wających to polskich chłopów o symbolicznym nazwisku Skiba, z okolic Łomży. Uczestniczący w morderstwie chłop ukrywał podczas wojny żydowską rodzinę. Nie wiedzieć czemu po jakimś czasie zdecydowali się ich zabić. Najprawdopodobniej ze względów majątkowych, by przejąć ich dom i ziemię. Potwierdza to młody Skiba, który będąc dzieckiem, uczestniczył w masakrze, a zgodził się pokazać i opowiedzieć historię pod warunkiem zrzeczenia się pretensji do majątku, który przejęli po pomordowanych. W mrocznym lesie, gdzie znajduje się zbiorowa mogiła, Skiba wyznaje, że Anna została oddana księdzu, a to z powodu wyglądu, niewskazującego, iż jest Żydówką. Dlatego przeżyła. Ciotka odnajduje w grobie czaszkę swojego syna, zabiera ją ze sobą i udają się wraz

z Anną do Lublina, gdzie na starym, zdemastowanym cmentarzu żydowskim składają symboliczne szczątki. Po powrocie do Warszawy Wanda wyskakuje przez okno, odurzony się jak zwykle potężną dawką wódki. Widzimy także scenę ślubów zakonnych, w których Anna uczestniczy jedynie w charakterze wiernej, a nie składającej ślubu. Następnie pokazana jest scena w mieszkaniu ciotki, po jej pochówku, kiedy to Anna spędza noc z zapoznanym incydentalnie saksofonistą, a następnie ubrana w habit udaje się do swojego klasztoru. Na tym kończy się film.

Warto pokrótce odnieść się do kilku motywów filmowych. Dzięki stylowi życia stalinowskiej prokurator, a także niewypowiedziane w filmie jej zbrodnie

są usprawiedliwane traumą z przeszłości. Widz nie dowiaduje się nic o wojnie – co wówczas robiła bohaterka? Z jej wypowiedzi można jedynie wydedukować, iż była komunistką, ale obecnie powątpiewa w ideały, w imię których wówczas walczyła. Jej samobójstwo każe współczuć dramatowi bohaterki, widz odczuwa swoiste *katharsis*. W rzeczywistości pierwowzorem bohaterki, czego nie ukrywa reżyser, była Helena Wolińska-Brus, którą poznał on osobiście. W jednym z wywiadów prasowych stwierdził, iż Wolińska to: „dowcipna pani z niewyparzoną gębą. Myślałem: taka fajna, mądra kobieta. Dopiero dziesięć lat później z BBC dowiedziałem się, że była prokuratorem w czasach stalinowskich, a polski rząd żąda jej ekstradycji. Chciałem zrobić o niej dokument – żeby dowiedzieć się, jak to jest, kiedy w ciągu długiego życia tak wiele rzeczy może się z nami wydarzyć. Ile osobowości może pomieścić się w jednym człowieku”. Sam reżyser też niewiele ma wspólnego z Polską, gdyż właściwie funkcjonuje tylko poza jej granicami.

Wolińska, urodzona jako Fajga Mindla Danielak, była w latach 1945–1955 jedną z bardziej wpływowych osób na szczytach komunistycznej władzy. Wysokie miejsce w aparacie partyjnym i państwowym zawdzięczała małżeństwu z Franciszkiem Józwiakiem, przedwojennym działaczem KPP. Jako towarzyszką „Lena” pracowała najpierw w jego sztabie GL i AL, potem w milicji, a następnie w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Z Włodzimierzem Brussem, właściwie Beniaminem Zylberbergiem, z którym wzięła ślub jeszcze w 1940 r., zesłała się ponownie w 1956 r., porzucając Józwiaka. W 1949 r., w wieku 30 lat została podpułkownikiem LWP, a po opuszczeniu prokuratury pracowała w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, gdzie od 1957 r. była pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, skąd zwolniono ją w 1968 w trakcie porachunków frakcyjnych wewnątrz PZPR. W 1962 r. obroniła doktorat z zakresu nauk prawnych, na podstawie pracy *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego*. Była jedną z osób opisanych w raporcie komisji Mazura, zajmującej się przypadkami łamania prawa w okresie stalinowskim, gdzie w kontekście jej pracy mowa o niej, iż „wprowadziła atmosferę strachu,

była apodyktyczna, bezwzględna i ordynarna w obejściu, czym obniżała powagę piastowanego stanowiska i uchybiała godności osobistej towarzyszy pracy”. Jest to o tyle ciekawe, iż tak oceniali ją jej „towarzysze” i współpracownicy. Jej postać jest znana również z filmu *Nil*, gdzie oskarża i domaga się kary śmierci dla gen. Augusta Emila Fieldorfa, szefa Kedywu AK. Po zmianie prawa w Polsce w 1998 r., kiedy to umożliwiono ściganie zbrodni komunistycznych, wskutek braku ich przedawnienia otworzyła się furta, by pociągnąć do odpowiedzialności karnej mieszkającą w Oksfordzie Wolińską. Wielokrotnie polskie organy ścigania i Instytut Pamięci Narodowej próbowały ścigać Wolińską przed oblicze polskiej Temidy. Bezskutecznie. Brusowie w ramach obrony rozciągnęli zasłonę polskiego średnio-wiecznego antysemityzmu, który miałby powodować chęć zemsty na starszej schorowanej żonie nobliwego profesora. Dopiero w 2007 r. odebrano Wolińskiej emeryturę specjalną. We wniosku o ekstradycję zarzucano jej bezprawne pozbawienie wolności w latach 1950–1953 24 żołnierzy Armii Krajowej, w tym gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”. Wniosek został odrzucony przez Brytyjczyków w 2006 r., z uzasadnieniem, iż Wolińska została naturalizowana w Wielkiej Brytanii jako repatriant-bezpaństwowiec, ofiara czystek etnicznych, a w chwili wyjazdu władze PRL wydały jej tzw. dokument podróży, stwierdzający, że nie jest obywatelką polską. Oskarżona stwierdziła, że przedstawione jej zarzuty mają charakter polityczny i antysemicki, zaś w Polsce nie może w konsekwencji oczekiwać sprawiedliwego sądu. Zmarła nieosądzona w 2008 r., a jej pogrzeb odbył się w rytuale żydowskim – by zmylić dziennikarzy, 2 dni wcześniej niż podano do publicznej wiadomości, a uczestniczył w nim m.in. prof. Kołakowski.

Kolejnym motywem jest absurdalne umiejscowienie polskiego antysemityzmu w okolicach Łomży, a to za sprawą książek Jana T. Grossa oraz filmu *Pokłosie* w reżyserii Władysława Pasikowskiego, gdzie były przywołane okolice Łomży z Jedwabnem w szczególności, co tylko zdradza zamysł przekazania zachodniemu odbiorcy jednolitej wizji polskiego antysemityzmu. W filmie nie mam mowy o Niemcach, wojnie, realiach okupacji i zbrodniach, jakich dopuszczali się

okupanci niemieccy i sowieccy. Żydów mordują tylko Polscy, brudni, leniwi i pazerni na majątek chłopi. Taki obraz utrwała wcześniej wytworzona narracja na temat Polski jako miejsca Szoah i Polaków – sprawców Holocaustu. Polska w filmie jawi się jako kraj biedny, pełen smutku i bólu, a epicentrum wszelkiego nieszczęścia jest Kościół katolicki, który jest symbolem ducha polskości, a więc i antysemityzmu, gdzie tytułowa Ida jest tamszo-na, a jej narodowość zatajana. Jest to bardzo kłamliwy, niesprawiedliwy i krzywdzący obraz.

Problemem zasadniczym, jaki widzę przy okazji tego filmu, jest rola, jaką popkultura, a więc i film, odgrywają w życiu współczesnego człowieka. Jest ona czasem jedynym źródłem wiedzy o historii i świecie. Stąd powszechne przekonanie o polskim antysemityzmie. *Ida* byłaby chwalona za to, że pokazuje stalinowskie uwikłania Żydów po wojnie, ale film ukazuje te uwikłania jako akt rozpaczliwych ludzi potwornie skrzywdzonych i wyobcowanych, pozbawionych w nowej rzeczywistości swej tożsamości. Była stalinowska „bestia” jest ukazana w momencie, gdy nie jest już prokuratorem. Widz okazuje jej współczucie, ale jej ofiarom już nie, gdyż ich nie poznaje. Słaba, a momentami granicząca z niewiedzą znajomość realiów wojny i okupacji w Polsce zostanie odebrana najprościej, czyli tak jak w filmie. Polska jawi się jako kraj, w którym krwiożerczy chłopi zabijali ukrywających się Żydów, a stalinowscy prokuratorzy nie mścili za krzywdy, ale topili żal w kieliszku.

Do tej pory żaden polski film takich reżyserów, jak: Wajda, Polański czy Kieślowski, nie zdobył statuetki w tej kategorii. Moim zdaniem *Ida* zdobędzie tę statuetkę, co nie będzie powodem do dumy, lecz asumptem do kolejnych fal krytyki pod naszym adresem i nowej fali roszczeń majątkowych.

Warto na koniec wytłumaczyć sens tytułu odwołującego się do piwnego kapsla. Szykując się do napisania powyższego artykułu, ku mojemu zdziwieniu w sklepie ujrzałem plakat promujący ten film i jedną z marek piwa, niegdyś polskiego browaru. Reklama zachęcała do nabycia trunku i obejrzenia filmu *Ida*. Wystarczyło odczytanie kodu z kapsla i dostęp do internetu. Reklama dźwignią handlu...

# INDYJSKA MOZAIKA

Chrześcijaństwo na terenach Indii sięga tradycji apostołskiej, jednak pomimo dwutysiącletniej historii liczba chrześcijan w skali całego społeczeństwa jest niewielka, zaledwie ok. 2,4% ludności.

**I**ndie pod względem liczby ludności są drugim, po Chinach, krajem świata. Przez tysiąclecia z ich obszaru wyruszały całe społeczności, rozpoczynając wędrówkę ludów w różnych kierunkach globu, także do Europy. Obecnie Półwysp Indyjski czy, jak kto woli, subkontynent indyjski to niespotykana mozaika kulturowa, etniczna i religijna. By uświadomić sobie tę różnorodność, wystarczy nadmienić, że w Indiach używa się 17 różnych alfabetów i setek języków oraz tysięcy dialektów. Złożoność sytuacji świata indyjskiego nakazuje więc ostrożność w interpretacji zjawisk, które w nim zachodzą. Na mozaikę religijną Indii składa się także chrześcijaństwo, jednak jego wyznawcy stanowią zaledwie ok. 2,4% ludności.

## GDZIE TOMASZ APOSTOŁ ODDAŁ ŻYCIE ZA CHRYSUSA

Według tradycji i źródeł historycznych chrześcijaństwo dotarło na terytorium obecnych Indii już w czasach apostołskich. Żywa i silna jest tradycja, według której to św. Tomasz Apostoł osobiście głosił Ewangelię w południowych Indiach, na terenie dzisiejszych stanów Kerali oraz Tamil Nadu, i w stolicy tego ostatniego poniósł męczeńską śmierć na wzgórzu zwanym dzisiaj Górą św. Tomasa, w obrębie miasta Chennai (dawniej Madras). Nie mamy źródeł pisanych na potwierdzenie, że Tomasz Apostoł dotarł do Indii, ale jest pewne, że chrześcijaństwo na tych terenach sięga jeżeli nie tradycji apostołskiej, to na pewno I lub II wieku. Wiadomo, że istniały kontakty handlowe i kulturowe pomiędzy wschodnimi i południowymi rubieżami Cesarstwa Rzymskiego a Półwyspem Indyjskim. Dlatego żywa tradycja Kościoła, szczególnie chrześcijan w Indiach, że Tomasz Apostoł głosił tam Ewangelię i oddał życie za Jezusa Chrystusa, jest historycznie co najmniej wielce prawdopodobna. Misjonarze z Europy po przybyciu do Indii na początku XVI wieku, w okre-

sie wielkich podróży dookoła świata, odkryli, że chrześcijanie w Kerali byli zorganizowani w żywotne wspólnoty, którym przewodzili biskupi. Liturgie sprawowano w rycie starosyryjskim, nazwanym później rytem syromalabarskim. Tę samą nazwę zresztą nosi lokalny Kościół w Kerali, powszechnie znany jako syromalabarski. Są liczne świadectwa, że chrześcijanie w Indiach mieli łączność ze starożytnym Kościołem w Syrii. Oprócz wspólnot syromalabarskich istnieją jeszcze wspólnoty syromalankarskie i łacińskie.

Po prawie piętnastu wiekach dotarła na tereny dzisiejszych Indii druga fala chrześcijaństwa, tym razem w wydaniu europejskim, głównie portugalskim i hiszpańskim. Praca ewangelizacyjna, której najwybitniejszym reprezentantem był św. Franciszek Ksawery, zostawiła trwale ślady na zachodnim wybrzeżu Indii, w Goa i na południe od niego. Chrześcijan będących owocami tamtej pracy misyjnej często nazywa się mangalorskimi. Ich centrum znajduje się w Mangalore, w stanie Karnataka. Po prawie pięciuset latach obecności chrześcijanie ci również wtopili się w krajobraz religijny i społeczny miejscowych ludów. Te dwie grupy chrześcijan w południowej części Indii wywodzą się spośród ludów pochodzenia drawidyjskiego. Mimo że stanowią znikomą mniejszość, to stały się one niekwestionowaną wspólnotą wiary w tamtejszej mozaice religijnej. Zostały zaakceptowane jako liczące się w społeczeństwie i zasadniczo nie uważa się ich za ciało obce.

Kolejné ważne zetknięcie się chrześcijaństwa z ludami obecnych Indii nastąpiło w epoce kolonialnej. W XIX w. Indie stały się kolonią brytyjską. Wtedy przybyły tam nowe grupy misjonarzy, już nie tylko katolickich, ale po raz pierwszy w większej liczbie także protestanckich i anglikańskich. Pojawiło się sporo różnych sekt, niektóre zachowywały się bardzo agresywnie, atakując hinduizm

O. dr Konrad  
Keler SVD



Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), wieloletni wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, członek Rady Generalnej i wicegenerał zgromadzenia.

i tradycje hinduistyczne. Wtedy to doszło do zetknięcia się na większą skalę hinduizmu z chrześcijaństwem również wśród ludów aryjskich, czyli w północnej części Indii. Chrześcijaństwo w aryjskim świecie Indii jest stosunkowo młodą religią i, niestety, uważa się je za element obcy. Przez długi czas nie stanowiło ono problemu dla hinduistów, mimo to parę lat po ogłoszeniu niepodległości Indie zabroniły wjazdu zagranicznym misjonarzom. Zadania ewangelizacyjne przejęły Kościoły lokalne. Szczególnie członkowie zgromadzeń zakonnych skutecznie kontynuowali dzieło ewangelizacji i trzeba przyznać, że ich praca wydała nieoczekiwane obfite owoce. W przeszłości konflikty natury religijnej zdarzały się sporadycznie, czego nie można powiedzieć na przykład o relacjach pomiędzy hinduizmem a islamem. Konfrontacja pomiędzy tymi religiami na Półwyspie Indyjskim ma długą historię, a po uzyskaniu niepodległości przez Indie i Pakistan konflikty były częste i miały dramatyczne konsekwencje.

## ATAKI NA CHRZEŚCIJAN

Indie to nowe państwo, które jest owocem epoki kolonialnej. Przed skolonizowaniem Półwyspu Indyjskiego na jego terenie było sporo królestw i państwów. Po uzyskaniu niepodległości w 1948 r. Indie zagwarantowały wolność wszystkim religiom. Jednak w ostatnich latach nasiliły się ataki na chrześcijan. Najboleśniejszy miał miejsce w 2008 r. w stanie Orisa. W sytuacji kryzysu, a Indie przeżywają różnego rodzaju kryzysy, trzeba było znaleźć winnego i ofiarę, jak zawsze, padli najsłabsi i bezbronni, czyli chrześcijanie. Pod koniec września udało się powstrzymać agresję. Bilans był tragiczny. Według danych kurii arcybiskupiej archidiecezji Cuttack-Bhubaneswar, gdzie miały miejsce najbardziej brutalne formy ataku na chrześcijan, 75 osób zostało zabitych, 1800 odniosło poważne obrażenia ciała, spalono 214 kościołów i kaplic,

8 domów klasztornych, a także 128 sklepów, które były w posiadaniu chrześcijan. Spalono 292 wioski, a ponad 5000 domów zrównano z ziemią. Ponad 70 000 chrześcijan musiało uciekać ze swoich wiosek i małych miast. Wielu bito i zmuszano do przejścia na hinduizm. Dzięki Bogu, że pod presją opinii międzynarodowej represje na szerszą skalę ustały.

Ataki na chrześcijan odnotowano także w innych stanach, takich jak Karnataka, Tamil Nadu, a nawet Kerala, gdzie obecność chrześcijan przez wie-

ki nie stanowiła problemu i gdzie miało miejsce pokojowe współistnienie pomiędzy religiami. Tam były to jednak wypadki sporadyczne, chociaż atmosfera współistnienia została skażona strachem, podejrzliwością i niepewnością. Zadziwia, że ataki, szczególnie w Orisie, przeprowadzano według dobrze opracowanej strategii. Wskazywałoby to na dłuższe przygotowania. Skąd taka nienawiść do chrześcijan? I dlaczego właśnie w Orisie? Powody są różne. Warto wymienić te, jak się wydaje, najistotniejsze.

### CHRZEŚCIJAŃSTWO NADZIEJĄ NAJBIEDNIEJSZYCH

Należy zwrócić uwagę na fakt, który prawie przemilczają środki społecznego przekazu. Wielu Hindusów wciąż jeszcze identyfikuje chrześcijanina z człowiekiem Zachodu, Europejczykiem lub Amerykaninem, zaś społeczeństwa europejskie i amerykańskie jawią się w Indiach jako zsekularyzowane, agnostyczne i ogólnie bez wiary w Boga. Obraz ten jest utwierdzany w prasie i telewizji. Rodzi to tylko podejrzliwość w stosunku do chrześcijaństwa jako religii Zachodu i u przeciętnego obywatela budzi uczucia niechęci, a nawet wrogości. Oficjalny zarzut atakujących fundamentalistów hinduistycznych pod adresem chrześcijan dotyczył jednak nawracania na wiarę chrześcijańską, dlatego niektóre stany indyjskie wprowadziły zakaz zmiany religii bez zgody władz.



Katedra w Cochin, głównym porcie morskim i lotniczym, niedaleko Ernakulam, stolicy Kerali / Fot. Autor

Ataki te mają także podłoże społeczne. Chrześcijaństwo jest wielką nadzieją ludzi z najniższych warstw społecznych, takich jak Dalitowie czy Adivasi, nawet wyłączeni z systemu kast, nic nieznaczący, najbiedniejsi i niemający głosu w strukturach społecznych. Kościół się nimi zajął. W ich grupach wprowadził system edukacyjny, zbudował szkoły, nauczył zawodów, zorganizował opiekę zdrowotną. Wielu z nich postanowiło się włączyć do wspólnot chrześcijańskich. To także od dłuższego czasu wywoływało agresję radykalnych grup hinduistycznych, które uznały, że taka polityka społeczna zagraża fundamentom ich przekonań religijnych. W ich mniemaniu w ziemskim życiu niczego nie powinno się zmieniać, dopiero w następnym wcieleniu można polepszyć swój status społeczny. Za życia nie ma też przejścia z jednej kasty do innej.

Nie bez znaczenia są również ekonomiczne przyczyny ataków na chrześcijan. Ludzie bezkastowi byli zobowiązani do pracy na polach wielkich właścicieli za symboliczne wynagrodzenie. Dzięki edukacji Dalitowie zaczęli nabywać ziemię, stawać się właścicielami sklepów i coraz bardziej uniezależniać się ekonomicznie. Najbiedniejsi zakładali swoje warsztaty, otrzymywali lepszą pracę. Nieradko okazywali się bardziej użyteczni społecznie aniżeli ludzie odwołujący się do pochodzenia z wyższych kast. Wielcy właściciele ziemscy zaczęli tracić prawie darmową siłę roboczą.

Wyższe kasty wpadły w panikę, że kontrola nad społeczeństwem, władza ekonomiczna wymyka im się z rąk. Postanowiono więc zaatakować chrześcijan i pozbawić własności, w tym ziemi, sklepów itp. Konsekwencją tych ataków było wypędzenie i ogołocenie ich ze wszystkiego.

### BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ DLA SPRAWIEDLIWOŚCI

Dwutysiącletnia historia chrześcijaństwa uczy, że Jezus Chrystus i Jego Kościół są znakami sprzeciwu. Kościół jest stale prześladowany

w różnych punktach świata, chociaż z różną intensywnością. Prześladowania znaczyły początki Kościoła, o czym mówią Dzieje Apostolskie i historia starożytna. Na gruncie azjatyckim możemy się odwołać do prawie trzechsetletniej historii krwawych prześladowań w Japonii, potem w Korei, nie mówiąc o Chinach lub Wietnamie. Żadne jednak prześladowanie nie jest w stanie wyeliminować wiary chrześcijan; najczęściej stanowi ono umocnienie w wierze.

Postawa chrześcijan może być ważnym przykładem, jak rozwiązywać konflikty religijne, pokonywać wzajemne animozje, powstrzymać przemoc. Indie potrzebują modeli rozwiązywania konfliktów. Chrześcijanie stają tam na wysokości wymagań ewangelicznych. *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie* (Mt 5,10). Indie stoją jednak przed wielkim wyzwaniem, jak w dobie ogólnoswiatowego kryzysu i wzrostu fanatycznych, fundamentalistycznych tendencji ułożyć na przyszłość wspólne życie pomiędzy wyznawcami różnych religii? Jaką drogę obrać: pokojowej egzystencji, tolerancji czy konfrontacji? Perspektywą powinien być dialog międzyreligijny. Droga dialogu jest nieraz daleka i trudna. Chrześcijanie z innych Kościołów lokalnych powinni w duchu solidarności towarzyszyć swoim braciom i siostram na Półwyspie Indyjskim i pomagać im na różne sposoby na ich drodze dialogu.

## Filmy godne uwagi widza



### Obce ciało

Włoch Angelo przyjeżdża do Warszawy, aby odwiedzić swoją dziewczynę Kasię od wstąpienia do klasztoru. Zatrudnia się w korporacji, gdzie jego wiara zostaje wystawiona na ciężką próbę. Zasady, jakimi kieruje się firma, są dalekie nie tylko od Dekalogu, a prywatna moralność szefowej również pozostawia wiele do życzenia. Blokowanie tego filmu przez państwowe instytucje jest zwierciadlanym odbiciem przedstawionej w nim dyskryminacji katolickich wartości.



### Muzea Watykańskie 3D

Wybór ponad dwudziestu obrazów i rzeźb spośród tysięcy zgromadzonych przez papieża w ciągu 500 lat w 54 galeriach i muzeach. Trójwymiarowe zbliżenia największych dzieł sztuki zarejestrowano w wysokiej rozdzielczości, a zastosowaną technologię *surround sound* wypuklono podrasowanymi podkładami muzycznymi. Siedemdziesięciominutowy film jest dobrym wstępem do obejrzenia siedmiogodzinnej paczki na DVD lub zwiedzania zbiorów na miejscu.

# KSIĄŻKI



### Niepoprawny politycznie przewodnik po islamie i krucjatach

Robert Spencer, Fronda, Warszawa 2014

Ostatnie wypadki we Francji są dobrą okazją do poszerzenia wiedzy o islamie. Książka rozprawia się z różnymi mitami, z których najważniejszym jest stosunek tej religii do stosowania przemocy. Mahomet nie nauczał „pokoju i tolerancji”, pokojowo nastawione wersety Koranu zostały z niego usunięte, a jedyna nadrzędna zasada w islamie brzmi: „to, co jest dobre dla islamu, jest słuszne”. Obowiązkowa lektura dla wszystkich, którzy chcą mieć jasność w kwestii świętych wojen.



### ABC księdza Twardowskiego – Kazania najkrótsze

Ks. Jan Twardowski, IW PAX, Warszawa 2015

Jan Twardowski (1915–2006), ksiądz i poeta, często mówił o swoich dwóch powołaniach, w których poszukiwał prostych i zwięzłych środków wyrazu. Niniejsza publikacja łączy słowa kaznodziei i słowa poety. Krótkie komentarze ewangeliczne i kojarzący się z konkretną Ewangelią wiersz – ułożone są w cyklu niedziel i świąt trzech lat liturgicznych: A, B, C, od pierwszej niedzieli Adwentu do niedzieli Chrystusa Króla. Okazją do wznowienia publikacji *ABC księdza Twardowskiego. Kazania najkrótsze* jest przypadająca 1 czerwca 2015 roku setna rocznica urodzin Autora – księdza, który pisał wiersze.

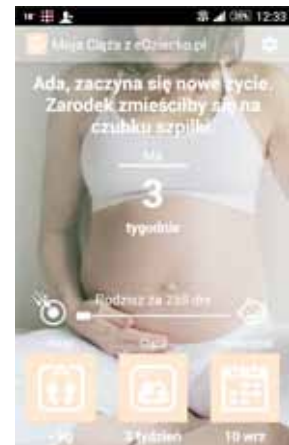


### Śmierć papieża – thriller eklezjalny

Piers Paul Read, IW PAX, Warszawa 2014

Akcja książki rozpoczyna się w 2005 roku podczas procesu sądowego byłego księdza oskarżonego o działalność terrorystyczną. Powstaje spiszek w celu wpłynięcia na wybór następcy zmarłego Jana Pawła II. Katastrofa grozi nie tylko Kościołowi, ale i całemu światu. Niespodziewane zakończenie pozostawia czytelnika w niepewności, czy aby ta historia nie wydarzyła się naprawdę. Autor został odznaczony m.in. Medalem Tomasza Morusa za wybitne osiągnięcia na polu literatury katolickiej.

## Aplikacja miesiąca



### Moja ciąża (Android i Windows Phone)

Darmowa aplikacja dla kobiet oczekujących narodzin dziecka. Pozwala zapisywać wydarzenia i terminy, śledzić rozwój poczętego dziecka (i związane z nim ciekawostki) oraz kontrolować wagę. Zawiera obszerny zbiór informacji (teksty, filmy, zdjęcia) o życiu prenatalnym dziecka. Interfejs programu jest przejrzysty i bardzo wygodny w obsłudze.

## Porady pani domu



Na rynku jest już Ludwik według nowej receptury, dzięki której jeszcze lepiej radzi sobie z zabrudzeniami. Teraz Ludwik może więcej! - tą samą ilością płynu umyje aż do 30% więcej talerzy. Dzięki specjalnie dobranym składnikom jest łagodny dla dłoni, nie wysusza skóry. Płyn doskonale usuwa tłuszcz i inne zabrudzenia, pozostawiając czyste i lśniące naczynia. Ludwik jest obecny na polskim rynku już od 50 lat, jego jakość jest stale udoskonalana przez zastosowanie nowych technologii, a każda receptura badana tak, aby zawsze spełniała oczekiwania Konsumentów. Ludwik to ciągle najbardziej popularny płyn do mycia naczyń w Polsce.

# XIX

OGÓLNOPOLSKI  
KONKURS WIEDZY  
BIBLIJNEJ

HONOROWY PATRONAT:

JE KS. ABP WOJCIECH POLAK  
PRYMAS POLSKI

JE KS. ABP STANISŁAW GADECKI  
PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI  
EPISKOPATU POLSKI



KONKURS DLA UCZNIÓW  
SZKOŁ PONADGIMNAZJALNYCH.

NA ZWYCIĘZCÓW CZEKAJĄ INDEKSY  
NA UCZELNIE WYŻSZE,  
ZAGRANICZNE PIELGRZYMKI  
ORAZ ATRAKCYJNE  
UPOMINKI RZECZOWE!

TEGOROCZNY ZAKRES:

KSIĘGA JONASZA, EWANGELIA WG ŚW. ŁUKASZA I DZIEJE APOSTOŁSKIE

TEKST ŹRÓDŁOWY KONKURSU:

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU

- NAJNOWSZY PRZEKŁAD Z JĘZYKÓW ORYGINALNYCH Z KOMENTARZEM  
(EDYCJA ŚWIĘTEGO PAWŁA, 2009)

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA DO 9 MARCA 2015 NA STRONIE WWW.OKWB.PL



Facebook.com/konkursbiblijny

